Varenne

PAMIĘTNIKI
PANA
DE RAVANNE.

Pazia ode Dworu Xiążęcia d'Orleans
i Muſzkietera

z Francuskiego Języka na Polski
PRZEŁOZONE.

TOM II.

w WARSZAWIE
w Drukarni P. Dufour Konſ: Nad: Drukarza J. K. Mci i Rzeczypoſpolitey.

M. DCC. XCII.

PAMIĘTNIKI
PANA
DE RAVANNE.

Zakosztowawszy z Panem d'Arcis tey rozkoszy życia, odszedłem od niego do pałacu Krolewskiego. Przechodzący wstąpiłem do mego wuia, dla powiedzenia mu dobry dzień, i zobaczenia iak się miewa. Znalazłem go tak zdrowym, że dla umocnienia go lepszego, rozweseliłem go powieścią o naszey zabawie. Będąc cale dobrego humoru ubrał się na to, aby poszedł dla wzięcia urlopu od Xiążęcia. Przybywszy do tego Pana, zastaliśmy go wstawaią-

cego. „ Dobry dzien, wuiu i siostrzeń-
cze, rzecze, co cię tu za wiatr przy-
pędza, a osobliwie tak rano? „ Pyta-
nie Mci Xiążę, odpowiedział moy wuy,
mnie się bez wątpienia tycze. Przy-
chodzę, mowił daley, odebrać W.X. Mci
rozkazy, i wziąść urlop do obozu. Ah!
ah! rzekł Xiążę, przypominasz mi, że
mię pora czasu zaprasza, ażebym sam
tam iechał, ale w odmiennym sposobie:
Poiedziesz tam dla nabycia chwały, a
ia dla sadzenia kapusty. Tak się podo-
bało przeznaczeniu, mowił daley, ale
się odmieni podobno, iak się przynay-
mniey spodziewam.

Xiążę będąc bez wątpienia odważnym,
a mogącym się wsławić na woynie, ię-
czał na los ten, ktory go zatrzymywał.
Każdy wie dla czego, i iakowym spo-
sobem: a przeto niewspominaiąc o tym,
zatrzymam się iedynie nad wspaniałą
dobrocią, ktorą okazał memu kocha-
nemu wuiowi. „ Zyczę ci, rzekł do nie-
„ go, tego honoru, ktorego sam na-
„ bydź nie mogę. Są to, iak wiedzieć po-

" winieneś zdarzenia, okazać mogą-
" ce rycerzow, ktore ty dziś znayduiąc,
" niewątpię, żebyś w swoiey sferze nie
" miał z nich lepiey korzyſtać, niż ia
" bym sobie śmiał obiecywać. " Co to
W. X. Mość mowisz? odpowiedział moy
wuy. Miałbym to sobie za krzywdę,
gdybym nie wiedział, że W. X. Mość
ieſteś rownie obowiązuiącym, iak bywać
zbykli wielcy Generałowie. Nie inaczey bowiem, iak tylko idąc za W. X.
Mością, można sobie coś obiecywać.
Całe woysko toż mowi ze mną, a ia
sam tego szczególniey nad innych doświadczyłem.

W samey iſtocie moy wuy ſłużył pod rządem tego Xiążęcia w tym czaſie, kiedy zła polityka nie przeszkodziła mu pokazać swoich woiowniczych przymiotow. Co widziano po nim w sprawowanin interesow, widzianoby podobnież na czele woyska. Nakoniec nigdy podobno przyrownanie sprawiedliwsze nie było, iak to, ktore ia zrobiłem Filippa Xiążęcia Aurelianskiego do Juliusza

Cezara. Są bowiem, iak sam powiedział, takowe okoliczności, co nam wielkich okazuią ludzi. Gdyby miał był Galią do podbicia, niewątpię żeby go Dzieiopis nie miał umieścić obok Cezara, tak co do wyny, iako też co do polityki rządowey, i nieszczęśliwie nakoniec co do przywar. Potwierdził to, co mu wuy moy powiedział o iego charakterze, przez pożegnania nayserdecznieysze, i poufałość prawdziwie Bohatyrską i woiowniczą. Dopełnił ieszcze tey dobroci ściskaiąc mego wuia, a mnie daiąc urlop choć nie proszony, aż dotąd, pokiby wuy nie odiechał.

Moy wuy przeniknony łaskawością Xiążęcia oddalił się, a ia ktoremu nic słodszego nie było nad urlop sobie pozwolony, poszedłem za nim. Nie byłem w ten czas zdolnym do czynienia pewnych zastanowień, ale gdyśmy sami zostali, moy wuy mi ie uczynił, a ia sobie wiele kroć razy potym one przypominałem. Jak może, rzekł do mnie mowiąc o Xiążęciu, mieścić w sobie tak wiele

gornych i podłych rzeczy, tak wiele przymiotow i wyſtępkow, tyle wielkości duszy, i tyle razem podłości. W iſtocie samey zdawałoby ſię to bydź rzeczą niepoiętą, gdyby Hiſtorya niepodawała nam tak mowiąc podobnych przykładow, i gdyby doświadczenie codziennie nam ich nieokazywało. Według moiego żdania to dowodzi owey przedziwney iedności między duchem i materyą. Te dwie części naszey nierozdzielności, idą albo osobno za skłonnościami swoich ſiedlisk, albo za innemi gdzie ſię koleyno iedna po drugiey okazuią.

Wyprowadził mię potym moy wuy z sobą dla oddania wizyt niektorych, a między innemi P. Hrabiemu de J. i P. Hrabiney de C. Dla wielkich moich roztargnień zapomniałem był o niey od nieiakiego czasu. Oboie czynili mi wyrzuty, ale szczególniey P. Hrabina, ktora mię obwiniała, żem trochę naśladował nieſtateczność i upodobania mego zacnego Pana. Wymawiałem ſię tym,

żem sam nieſtatecznym nie był, ale w duchu nierozumiem, żeby ktora Dama korzyſtać miała z okazanych przez ſiebie wcześnie dla nas grzeczności. Męszczyzni bowiem są tak lekkomyślnemi ſtworzeniami, że tylko około tego maią ſtaranie, co sami sobie wybiorą, lub też około tego, co ſię obawiaią częſtokroć ſtracić. Byłem w tym przypadku z Panią Hrabiną. Byłbym ią podobno lepiey kochał, gdyby ſię zdawała była mniey mię kochać, a byłbym ſię częściey z nią widywał, gdyby mię nie była tyle prześladowała. Rozumiem, że oprocz zbytniego przywiązania przypadek takowy tak bywa zwyczayny iak bydźby powinien rzadki.

Po moich wymowkach i obietnicach nadgrodzęnia przeszłego czasu, wyszliśmy od Pani Hrabiny: Wieczorem moy wuy do swego mię zaprowadził mieszkania. Połać miaſta, na ktorey on mieszkał, sprawiała moię rozkosz, bo była mieyscem do wynurzenia serca sposobnym. Przez ośm dni, do ktorych prze-

ciągnął swoy odiazd, miałem ią częścią z nim samym, częścią z P. d'Arcis, a częścią z obydwoma razem. Chociaż mała moia Puſſeta nie daleko ztamtąd mieszkała, przecież po to ſię tylko z nią widywałem, żebym ią zachęcał do cierpliwości, i obiecywał iey, że ią wkrotce częściey widywać będę. Odwiedziłem rownie moich dawnych szkoły rycerskiey towarzyszow, o ktorych zapomniałem. Nie podziękowałem był nawet ieszcze tey szkole, i uczyniłem to wraz z wuiem moim, ktory nie chciał poty odiechać, pokiby podziękowania swego nie złączył z moim i oraz oney nie pożegnał. Nakoniec nadeszła okropna chwila. Tę ia rozumiem, w ktorey oſtatni raz uściskałem tego kochanego wuia, bo go nie mniey iak mi należało kochałem.

Widząc iak wielem bolał na ten czas, gdy mi wyznał swoie ſtraszne przeczucie, nie chciał mi onego powtarzać. Mogłem widzieć, że sobie ten gwałt czynił przyciskaiąc mię do swoich pierſi,

iako był zrobił przed ośmią wprzod dniami. Nie były to iuż łzy maiące wypadać z oczu, ale ſtrumień łez, ktory ia sam podobnie wytoczyłem, i ktore nas obudwoch oblały. P. d'Arcis świadkiem będąc nie mogł ſię wſtrzymać od wylewania ich z nami. Nieſtetyż! dwie go do tego obowiązywały pobudki. Jedna, że go obchodziło to wszyſtko co dla mnie znaydowało ſię nayczulszego, druga rozpacz, że niczégo podobnego dla ſiebie lękać ſię nie miał. Gdy moy wuy kilka razy odemnie do uściskania iego przechodził, używał nieiako tego, czego ſię nie śmiał spodziewać. Bliskim będąc odiazdu powtarzał nam obudwom tęż samę naukę moralną, ktorą iuż nam był przepowiadał. Co ſię tycze WPana, mowił do P. d'Arcis, rozumiem, że ſię daleko mniey masz czego obawiać, iak moy ſioſtrzeniec. Twoy temperament zdawał mi ſię bydź zawsze szczęśliwym. Tym czasem dla wszyſtkich młodych ludzi zarowno przeſtroga ſłuży, dla czego wspol-

nie wam onę daię. Ze zaś pocztowe konie czekały na niego przy drzwiach iego domu, wſiadł przeto do powozu. Tam podawszy nam obudwom rękę zniknął z oczu moich na zawsze.

Nie wiem, iak mam nazwać ten ſtan, w ktorym mię zoſtawił. Znaydowało ſię coś w tym więcey iak samo przeczucie. Zal moy tak był wielki, że oznaczał nieiaką pewność nieszczęśliwego losu, ktory czekał mego kochanego wuia. P. d'Arcis, choć sam ſtrapiony uſiłował mię przecież cieszyć. Nie mogłem bydź pocieszonym, i nie byłem w iſtocie, aż za czasem albo racey przez roztargnienie, bo to bywa nieprzyiazne smutkowi. Dla zapobieżenia onemu, radziłem memu przyiacielowi, aby kazał sobie okulbaczyć konia, i proſić dla mnie o iednego w szkole rycerskiey. Poiechaliśmy do lasu Bolonskiego, ale tak iadąc, iak powracaiąc, doświadczyłem tego, co powiedział Boileau:

Smutek wraz z nami za kulbaką ſiada.

Gdyby był moy wuy umarł, rozumiem,

żebym i ia z nim był życie zakończył. Ale bądź to czyniła nieprzytomność; albo moia ſtateczność, bądź też że cios z daleka nadeszły podobnego nie czyni wrażenia, gdym ſię dowiedział we trzy albo cztery mieſiące potym, że był zabity, ten odiazd choć gwałtowny i wieczny, nie przeraził mię taką iak ninieyszy załością.

P. d'Arcis widząc że to pierwsze roztargnienie żadnego nie przynoſiło skutku, radził mi wiele innych. Odrzucałem ie wszyſtkie nie wyłączaiąc małey moiey Puſſety. Nie masz wątpliwości, żebym był dłużey w smutku zoſtawał, gdyby za powrotem moim do pałacu Krolewskiego sam Xiążę nie miał był o tym ſtarania. Dotknęła go żywo moia poſtać smutna i schorzała. „ Co ci to ieſt? zobaczywszy mię „ rzekł do mnie: zdaie ſię, iakbyś po„ grzebł wszyſtkich swych krewnych. „ Na toż samo wychodzi Mci Xiążę, odpowiedziałem, a przynaymniey nie rozumiem, żeby kto mogł bydź bardziey

ſtrapionym. „ Czy masz co więcey na sercu iak odiazd twoiego wuia. „ Nie Mci Xiąże, bo rozumiem że na tym dosyć. Nie tylko że odiechał, mowiłem daley, ale go iuż nigdy oglądać nie będę. Powiedział mi sam o tym, a serce moie powtarza mi to bez przeſtanku. „ Na czym ſię zasadzasz, rzekł Xiążę, że ci to powiedział i ty iemu wierzysz? Izaliż kto wam obudwom przyſiągł, że go nieprzyiaciel zabiie? „ Nie, Mci Xiążę, odpowiedziałem, to coś ieſt więcey, niż głos ludzki.

„ Coż ieszcze, azaliż nieprzyiaciel „ odkrył ſię tobie albo iemu? Wierzę „ z łatwością. Niewinny nieboraku! „ nie ten ieſt czas, żeby ſię takiemi kło- „ potać dziecińſtwami, trzeba ci ode- „ ſłać do twoiey mamki, ieszcze podo- „ bno i ona będzie mędrszą od ciebie „ i nie krzynie wprzod aż po zadanym „ razie. Wierzay mi trzeba umierać, „ nic nadto gorszego nie wiem, ale „ kłopotać ſię o śmierć lub iey przy- „ śpieszać w boiaźni, aby nie przyszła,

„ iest to rzecz godna umieszczenia w „ domu szalonych. Mowię ci, porzuć „ smutek, i na to tylko pamiętay o „ śmierci, abyś korzystał z życia, „ Niedostawało tym ostatnim słowom iak tylko znaczenia, aby były naysprawiedliwszemi z tych, ktore kto kiedy wymowił. Nie śmiem ie brać w tym rozumieniu, w ktorym ie Xiążę powiedział. Szczęśliwi owi co znoszą onych dwubrzmienie, przez postępki sprawom iego przeciwne.

Nie przywykły odbierać takowych pocieszeń, a osobliwie z ust tak wielkiego Xiążęcia, zacząłem się uspokaiać. To ieszcze było osobliwą rzeczą w moim zacnym Panu, że koleyno tak był mocno w pewnych zdarzeniach obowiązuiącym do uszanowania siebie, iak w drugich mało. Podziękowałem mu za dowody iego dobroci, i obiecałem onych używać. Tym czasem reszta melancholii dręczyła mię ieszcze dość długo; Xiądz Kapelan nieprzestawał odprawiać ze mną utarczek o to. Dla rozprosze-

nia iey cale, doradził mi zabawę, ktorą był wyczerpał. Był to nakoniec ieden wynalazek iego pałacowy. Po nim Xiążę mowił mi o tym. Trzeba było pokonać sztuką albo dobrym sposobem kupca handluiącego towarami mosiężnemi i żelaznemi, ktorego Zona świetnieysza iak iego towar przeraziła oczy Xiędza du Bois.

Xiążę pobudzony rozkoszą, ktorą mu sprawiło zawoiowanie Panny Gothon, nie sądził za przyzwoitość posyłania mię tą razą dla rozeznania gruntu. Podobno obawiał się tego, żebym ia nie będąc w dobrym stanie, rownie iak względem owey Panny nie miał oczu w kieszeni. Toby się pewnie było zdarzyło nie tylko przez oboiętność, ktorą sprawiała mi moia melancholia, ale iescze przez nieiakie natchnienie, ktore wprzod nim było wsparte rozumem, sprawiało mi nieiakie odrażenie od używania na złe cudzey żony. Mimo zwyczaiu świata upatruię to, że ieżeli iest

cztery ſtopnie wyſtępku w obcowaniu między wolnemi osobami, znayduie ſię ich dzieſięć dla tych, co nie są wolne.

Xiążę niezatrudniaiąc ſię bynaymniey tym rachunkiem, iedynie myślił o wynalazku Xiędza. Według donieſienia iego, piękna kupcowa nic więcey nie była iak kobieta, mąż iey łakomy, ale zawiſtny, co czyniło zwycięſtwo bardzo niepewnym, a szturm bardzo przytrudnym. Im więcey przeszkod tym więcey chwały. Bez odrażenia ſię iednak poſtanowiono spuścić deszcz złoty, nie na Danaę lecz na Argusa. Że na ten koniec Xiążę przebierze ſię za kupca przybyłego z Prowincyi, a ia będę uchodził za iego ſioſtrzeńca, a zaś Xiądz iuż będący w znaiomości zaprowadzi nas tam iak gdyby dla kupna. Ułożywszy takowy zamyſł, myśleliśmy tylko o przebraniu ſię przyzwoitym, i zgodzeniu ſię o nazwisku.

Xiążęciu tak dobrze ſię udało imie Łukasza, iż go wziął znowu na ſiebie.

To

To imie mogłoby mi służyć podobnież, ale Xiądz, ktorego wprzody przezwałem był Panem Trotem, chciał mieć swoie wet za wet i przechrzcił mię Galopinem. Galopin zaś? przerwał mu mowę Xiążę, nie chcę ia tego, aby się tak nazywał. Czemu nie? Mci Xiążę, odpowiedziałem. Pozwol tylko W. X. Mość, niech daley sam nosi to imie, ktore mu dałem, ieżeli go potrzeba będzie, iak iest podobieństwo poki potrwa intryga. Du Bois nie może się nigdy nazywać swoim nazwiskiem osobliwie po maleńkim przypadku, o ktorym iestem wiadomym. „ Jak to? odpowiedział Xiążę, czyli co się stało nowego? Czy „ ieszcze bardziey iest osławiony iak „ myślę? „ To bydź może JO. Panie, ale nieśmiem prawie powiedzieć, bo się obawiam, ażeby się nie gniewał. „ Dobrze, dobrze odpowiedział Xiążę, mow swoie, a ia za resztę odpowiem. „ Mamże mowić? obrociłem się ieszcze do Xiędza. Tak, odpowiedział, nic mi to nie zaszkodzi.

Słuchay więc kochany przyiacielu, słuchay, powtorzyłem me słowa, iak twoia sława nadwerężona. Przed trzema albo czterema tygodniami sławna Rybaczka rozpłatawszy wrzeciennicę przybiła ią nad swemi drzwiami. Jedna z iey sąsiadek pytała iey, na co się przyda ta wrzeciennica? Niestetyż! odpowiedziała, ty iesteś dość nierozumna; czy niewidzisz, że to iest leśna, czyli du Bois? (a) Z ust do ust ta się historya po całym Paryżu rozgłosiła. Każdy wiedział, że się znaydowała wrzeciennica leśna czyli du Bois, i każdy się iey wystrzegał. Dla tego osądź Panie, mowiłem daley, obrociwszy się do Xiążęcia,

---

(a) *Przestrzedz tu należy Czytelnika iż w tym mieyscu nie może bydź iasne tłumaczenie z francuzkiego, bo* Maquereau *dwoiste ma znaczenie, to iest wrzeciennicę rybę oznacza, i drugi raz Rufiana czyli kupczącego nierządnicami, iakim był Xiądz* du Bois; *imie zaś iego* du Bois *znaczy z lasa.*

osądź, czylibyśmy zupełnie naszey niezepsuli sprawy, gdybyśmy iemu nieodmienili nazwiska. Xiążę śmieiąc się do rozpuku przyświadczył. Xiądz Kapelan podobnież czynił ze mnie, a osobliwie z rybaczki i z historyi, ktora w gruncie swoim była prawdziwa.

Xiążę pod imieniem i w sukniach Łukasza, Xiądz mimo chęci swoiey pod nazwiskiem Trota, a ia nazwany Galopinem, galopowaliśmy z pałacu. To mi się naymniey podobało, że nie maiąc przyzwoitey sukni iak tylko surdut kamlotowy, uczułem dobrze choć przy zaczęciu wiosny nieznośne zimno. Wreszcie niedodawało mi to wielkiey ochoty. Tym czasem trzeba było ieszcze idąc przez drogę traktować o tym iak mamy zacząć. Umowiliśmy to między sobą i przybyliśmy nakoniec do kupca. Wymieniłbym go po nazwiku, gdyby nie był znany za granicą Rzeczypospolitey pałacowey, i gdybym się nieoba-

wiał uczynienia przykrości tak iemu iako i iego kochaney połowicy, bo podobno ieszcze dotąd żyią.

Nie znalezliśmy oboyga w ich sklepie. Dwie tylko Panny znaydowały się dla pociągania kupuiących i te nas przyięły. Jedna z nich dowiedziawszy się czegośmy chcieli, wymknęła się prędko i pobiegła dać znać swoiemu Panu i Pani. Tym czasem P. Łukasz bawił tę, co została. Gdy kupiec i kupcowa przybyli, P. Trot, ich powitał iak osoby sobie znaiome. Owoż mowił do nich, dwoch Ichmościow wuy i siostrzeniec, ktorych WPaństwu przyprowadzam. Obadwa mi byli zaleceni z Prowincyi: ieden, pokazuiąc P. Łukasza, iest kupiec, ale ktory niemniey będąc iak WPan bogatym, wiele nie potrzebuie. Co się tycze drugiego, iest to młodzian iak widzisz uczący się u swego wuia, i ktory chcąc się żenić potrzebuie znaczney części ze sklepu WPana dla pod-

niesienia własnego ; ma pieniądze, przydał, i zapłaci WPanu gotowemi. Na te słowa łakomiec iedynie zadawał pytania, czyli ma dać towary. Tak iest, odpowiedział Pan Łukasz, i nawet w naydoskonalszey zupełności.

W tym razie kupiec kazał przynieść i pokazywał sam z żoną swoią wiele wielkich skrzyń, dobrze opatrzonych w towary. Wyzywam WPanow, rzecze, ieżeli gdzie znaydziecie to co tu widzicie. Dziwuycie się, zważaycie.
„ W rzeczy samey, odpowiedział P. Łu-
„ kasz, od tego czasu, iak się bawię ku-
„ piectwem, nic niewidziałem podo-
„ bnego. Więc dobrze, przydał, wiele
„ WPan żądasz za to wszystko. „ Proszę poczekać chwilę, bo chcę WPaństwu pokazać moy regestr kupiecki, a iako należy, żebyście zyskali sami, uczynicie sobie obrachunek, ia zaś kontentuię się piętnaście od sta procentu. Przez ten czas, gdy kupiec szukał swego regestru, P. Łukasz miał sposobność przypatrzenia się i umizgania do kupcowey.

Wyznam, że się bydź rozumiała nie tylko iedną z piękności Paryskich, gdzie się zbierać one staraią, ale z całego Paryża naypięknieyszą. Chociaż Xiądz twierdził, że była kokietą, tego iednak bynaymniey z początku nie postrzegałem. Była nią przecie, a iey mina i obyczaie, iak wkrotce pokazała, były tylko iarzmem, ktore na nią wkładała zawiść iey męża. Podobno byłaby maskę odkryła, gdyby iey tyran był się trochę spoźnił, ale przynaglony pragnieniem zysku nie zostawił iey wolney z nami dłużey nad kwadrans.

Owoż WPan przyszedłeś iuż do nas, rzekł do niego P. Łukasz. Prawdziwie że iesteś człowiekiem porządnym, ponieważ tak prędko swoie interesa sprawiasz. Potrzeba tak robić, odpowiedział? bo inaczey coby się z nami stało? Zyski są tak małe, wydatki tak wielkie, że byle się wmieszał nieporządek, potrzebaby podupaść. „Dobrze, dobrze, „odpowiedział P. Łukasz, możeby się „to stało z iakim małym kupcem no-

„ szącym paki, ale człowiek tak za-
„ możny iak WPan, nierozumiem że-
„ by wielką miał ponieść szkodę, spu-
„ szczaiąc się cokolwiek na przypadek.„
Nie masz u mnie przypadku, odpowiedział; żona, służący, interesa, wszystko zgoła bydź powinno w porządku, czyż nie tak iest u WPana? „ Prawdzi-
„ wie, nie ze wszystkim, odpowiedział
„ P. Łukasz. Staram się tylko rozpo-
„ rządzić moie interesa, a co do re-
„ szty zostawuię one moiey żonie. Je-
„ steś WPan bez wątpienia podobnie
„ żonaty, i ieśli się nie mylę to iest
„ Jeymość żona WPana. „ Tak iest, odpowiedział oziębłe, ale nie o to tu idzie, oto iest moy regestr Mci Panie, uważay WPan, czy może bydź co nadeń sprawiedliwszego.

Pan Łukasz wziąwszy przypatrywał się, albo raczey zdawał się zważać. Bardzo dobrze, mowił potym, ale piętnaście od sta, czy to nie będzie trochę za wiele? Nie odetnę i szeląga przysięgał się, a do WPana będzie należeć

wziąść lub zostawić. „ Uczyńmy ina„ czey, odpowiedział P. Łukasz, nie lu„ bię się targować, niechay Jeymość „ żona WPana osądzi, a ia na to co „ ona powie przystanę. „ Dobrze, odpowiedział łakomiec, ktory gdyby nie to, nie byłby chciał podobno, żeby otworzyła gębę, niech mowi, pozwalam. Można się domyślić iakie było rozsądzenie sędziego polubownego. Był to dowod grzeczności miłosney P. Łukasza, ktory aż do gruntu serca wzruszonym będąc, byłby poświęcił pałac Krolewski dla dopięcia swego zamiaru.

Piękna kupcowa tak dobrze była wyuczona, że nie mogąc się sprzeciwić swemu kochanemu mężowi na to tylko otworzyła usta, żeby dotarła targu. Wszyscy troie myśleli iedynie o oszukaniu siebie, i wszyscy byli oszukanemi. P. Łukasz pomykaiąc wspaniałość do tego punktu, żeby ta powinna była otworzyć oczy komu innemu, choćby nie zawistnikowi, gdyby nie był większym ieszcze łakomcą, dał tysiąc Czerw: Zł.

zadatku. Prawda iest, że towary cośmy widzieli, przechodziły tę summę. Tym czasem ta summa zamiast wzbudzenia zawiści kupca tak go uspiła, że się zapomniał do tego punktu, iż nas zaprosił na wieczerzą. Pan Łukasz nie dał się rownie prosić iak drugi o przyięcie pieniędzy. Ze sklepu kupiec z żoną zaprowadzili nas do swego domu. Tam postawiono nam rzeczy chłodne, a w oczekiwaniu wieczerzy grać zaczęto.

Zacny kupiec, ktorego tysiąc Czer; zło: wprawiły w wysokie o naszey wartości rozumienie, zostawił nam żonę swoię, aby pilnowała uczty. Na ten czas to w niey widać było kokietę. Pan Łukasz tak dobrze się starał grać swoie rolę, że iuż uczciwość naszey gospodyni blisko była upadku, nim nawet postrzegła niebespieczeństwo. Nie wątpię, żeby pomiędzy powabami ktore kokieta znaydowała w P. Łukaszu nie poważała sobie wiele iego sztuki w ochranianiu iey poczciwości. Ta-

kiego iey właśnie człowieka było potrzeba, przed porzucaniem ieszcze gry, oczy, nogi i ręce grały koleyno. Jeżeli się Argus pokazał, wszystko ustawało, a nawet grzeczności nayzwyczaynieysze.

Nakoniec dano wieczerzą, i radość była rozlana prawie po wszystkich sercach, lecz Argus sam śmiał się w niey utrzymywać. Tak całą opanował rozmowę, iż tylko była dla niego. Tę nam iedyną sprawił pocięche, że gdy pił za zdrowie żony Pana Łukasza, ten dziękuiąc mu za to dawał mniemaney swoiey żonie wyobrażenie i pochwały takowe, że sam iedynie kupiec nieuznał w nich swoiey kupcowey. Ona zaś sama rzucała oczyma na P. Łukasza, co oboygu zadośćuczynienie sprawiało.

W czasie iedzenia nawet nasz kupiec ieszcze weselszy, pozbawił nas trochę naszey wstrzemięźliwości. Piliśmy za zdrowie iego miłości małżeńskiey. Podobno bylibyśmy się odważyli winszować mu iego dobrego gustu, gdyby nam

był nie przeszkodził winszowaniem sobie samemu, że miał szczęście poznania P. Łukasza, i pytaniem się o iego pomieszkanie. Niech żyie tak grzeczny człowiek iak WPan. Prawdziwie nie tylko chcę bywać tu u WPana, ale ieżeli moia korrespondencya będzie ci miła, ofiaruię onę WPanu i iego siostrzeńcowi, i niezadaiąc iemu trudności, abyś przyieżdzał podobno z tak daleka, będę WPanu odtąd posyłał to wszystko, co się u mnie znaydzie naynowszego, i naydoskonaley zrobionego. „ Jest to rzeczą bardzo obowią„ zuiącą, odpowiedział P. Łukasz, ale „ inną razą będziemy o tym mowi„ li. „ Dla tego o odwłokę prosił, że niewiedział co odpowiedzieć, a osobliwie względem iego mieszkania. W samey istocie niepomyślilismy zawczasu o tym.

Kupiec powracaiąc do swoiey mowy pomnożył iego zatrudnienia. Co iest takiego? rzecze widząc, że się P. Łukasz zaiąkał. Czy niewiesz WPan nazwi-

ska swoiey aufteryi? To nic niewadzi, przydał, powiedz mi WPan tylko ulicę, lub połać miasta. P. Łukasz naglony mocno, a nie śmieiąc się udać ani do Xiędza ani do mnie w boiaźni, że go niewywikłamy z interesu, zdawał się przypominać sobie, i iakoby przyszedłszy niby do siebie rzecze: „ Prawdziwie niewiem, iest to gdzieś, iutro WPanu powiem. „ Przez ten czas Xiądz iak na szydłach siedząc męczył się nad wynalezieniem mieysca. Nakoniec znalazł, i dobrze się stało, bo nieszczęściem kupiec, ktory iakby się sprzysiągł wszystkich nas trzech pokonać, obrocił się do mnie, a osobliwie do Xiędza, ażeby odpowiedź odebrał. Czekałem na WPana, odpowiedział mu Xiądz, czemu się było zaraz nieudać do mnie? Przyzwoitszaby to rzecz była, iak mi się zdaie, ponieważ mi znaiome to miasto.

Ci Ichmość mieszkaią pod krzyżem żelaznym na ulicy S. Dyonizego. Dobrze dobrze, odpowiedział kupiec, wiem

iuż gdzie. Prawdziwie, przydał, miałeś WPan przyczynę mowienia, żem do niego zaiste powinien się był udać. Ten błąd nawet przypomina mi drugi, więc dla nadgrodzenia obudwoch nie tylko dziękuię WPanu, żeś mi opowiedział mieszkanie tych Ichmościow, ale żeś mię do tak godney przyprowadził z niemi znaiomości. Nieżądam nic za to, odpowiedział Xiądz, choćby nawet było co więcey. Dosyć iuż tego, odpowiedział kupiec i dziwuię się tylko, że mię od kilku dni dopiero poznawszy tak mi wiele WPan dobrego chciałeś wyświadczyć, nie zaponmę niczego do okazania mu moiey wdzięczności. Podobno WPanu nie tayno, że wiem kto trzyma regestr Beneficyow, i że mogę kiedy umieścić tam nazwisko iego, ale przydał, prawdziwie że o nim niewiem. Trot, Mci Panie, krzyknąłem. Trot się nazywa? Tak iest, odpowiedział Xiądz i dziękuię wzaiemnie P. Galopinowi. Galopinowi? przerwał mowę kupiec. Czyliż Jegomość nie iest siostrzeńcem

P. Łukasza. Tak bez wątpienia, odpowiedział Xiądz, ale ze ſtrony iego żony. Wyznaię, rzekł kupiec żartobliwie, Trot i Galopin tak ſtosuią ſię do ſiebie, żeby łatwicy było wziąść obudwoch WPanow iednego za wuia, drugiego za ſioſtrzeńca. Gdy ſię rozmowa przez ten żart zakończyła, mowiliśmy o oddaleniu. Kupiec pytał, czyli chcemy widzieć towary nasze zapakowane. P. Łukasz odpowiedział, że nie, i że mu dufamy, ale że chcemy nazaiutrz one odebrać, albo przynaymniey dać o sobie wiadomość. Chciał nam dać dokument na tyśiąc Czer: zło: aleśmy go przyiąć niechcieli. Nakoniec on przeniknionym będąc naszym sposobem poſtępowania, a Pan Łukasz wdziękami iego żony rozeszliśmy ſię z obietnicą, że ſię widzieć będziemy. Wychodząc P. Łukasz oświadczył, że na prowincyi byłoby wyſtępkiem obraźliwym mężow, gdyby żon ich nie ścisnąć. Przybliżył ſię więc do niey nie czekaiąc odpowiedzi zawiſtnika, i

że się iuż złe stało, mąż na to pozwolił bez urazy.

Dostawszy się do bramy, gdzie był dany rozkaz, aby na nas czekano, wyiechaliśmy z pałacu kupieckiego do pałacu Krolewskiego; żeśmy się oddalali o godzinie dziesiątey, przeto Xiazę przed położeniem się spać, rozmawiał o dalszey swoiey intrydze. „ Gdyby mię „ miało kosztować dziesięć tysięcy „ Czer: zło: zamiast tysiąca, chcę mo- „ wił swego dokazać. Ty tryumfuiesz „ Xiążę, wykrzyknął, i codziennie się „ lepiey przesadzasz. Jest to nader pię- „ kna niewiasta, ale iak iey dostać? „ Jest wielkie podobieństwo, odpowiedział Xiądz, że iutro mąż poiedzie do domu znayduiącego się pod żelaznym krzyżem, ktory mu wymieniłem. Jechać tam WXMci dla oczekiwania na niego, rzecz niepodobna, ale to będzie należeć do Barona, niech idzie tam rano. Co zaś się tycze roli, ta nie iest tak trudna, zostawmy ią iemu, a sami dokończaymy ostatka.

Xiążę wraz z Xiędzem rozbieraiąc tę głęboką materyą osądzili u siebie, żebym ia namowił, ieśli będę mogł kupca na wieczerzą, i że przynaymniey wyciągnę od niego obietnicę tey łaski na inny dzień, ale iakożkolwiek się zdarzy, zawsze będę znać dawać; że nakoniec przez ten czas Xiążę do kupcowey poydzie, i że ile bydź można pewnym o zwycięstwie, tyle on był o ninieyszym. Tak rzeczy ułożywszy Xiążę położył się w łożku, i toż samo uczyniłem nie będąc zbyt kontent.

Rano Xiądz kapelan przyszedłszy mię obudzić przyprowadził mi tegoż samego kamerdynera, ktory nam towawarzyszył podczas zawoiowania Panny Gothon. Ta ostrożność była robotą Xiędza, ktory się obawiaiąc abym nie uchybił moiego razu, nie tylko przyszedł mię obudzić, ale ieszcze dał mi człowieka na posłańca gdyby się iakie zdarzyły wiadomości. Wstawszy z łożka przymuszony byłem wziąść moię suknią letnią, a zatym przeklinałem owo

zle-

zlecenie, ale iedna myśl co mi przyszła była do głowy, uczyniła mi go nieiako milszym, a tą była, abym posłał szukać P. d'Arcis dla utrzymywania zemną towarzystwa. Ucieszony będąc tą myślą wyprawiłem Xiędza, i iak tylko znalazłem się samotnym, posłałem kamerdynera do P. d'Arcis prosić go, aby przyszedł do mnie pod znak żelaznego krzyża. Był to rownie ze wszystkich miar krzyż dla mnie; tym czasem ia tam poszedłem, a w godzinę potym przyszedł mi go osłodzić moy przyiaciel. Co u diabła tu robisz? zobaczywszy mię rzecze do mnie. Niestetyż! moy kochanku, odpowiedziałem, iestem tu za moie grzechy.

Skoro on usiadł, opowiedziałem mu moię historyą. Zobacz, przydałem, iak piękną miałbym uciechę, gdybyś był nie przyszedł nadgrodzić mi oney. Oznaymił mi zaraz o tym, że znał kupca, i że nawet do niego uczęszczał. Nic to nieszkodzi, odpowiedziałem, pomoż mi tylko czekać na niego i iego

źnosić. Od dziesiątey godziny albo iedenastey zrana aż do szostey w wieczor nikogom niewiedział. Gdym iuż tracił cierpliwość, moy dobry człowiek w tym nadszedł. Dobry porządek, ktorym uczynił był w Austeryi, sprawił to że mi go bez trudności przyprowadzono. Nabrawszy przeciwko złemu szczęściu dobrego serca, przyiąłem go bardzo dobrze względem iego godności, a P. d'Arcis zamiast zepsucia czego pomogł wiele do uknowania zdrady na iego niesławę. Rzecz niewątpliwa, że gdybyśmy się byli dobrze zastanowili obawialibyśmy się byli osławić siebie samych, ale takie iest nieszczęście młodych ludzi, że są pełnemi krętych myśli, i znayduią częstokroć nieiaką chwałę w swoim naywiększym wstydzie.

Kupiec postrzegłszy P. d'Arcis zdziwił się. Jak to? Mci Panie, rzecze do niego, niespodziewałem się, żeby handel WPana rozciągał się aż do prowincyi: musi bydź iednak nieinaczey, bo iakbyś WPan znał Jegomości? Bynay-

mnicy, odpowiedział P. d'Arcis, nasza znaiomość ztąd tylko pochodzi, żeśmy się dziś rano znaydowali z sobą na kawie. Jegomość mię zaprosił żebym przyszedł do niego. Ale WPana, mowił daley P. d'Arcis, iakie tu szczęśliwe zdarzenie przyprowadza? Nasza znaiomość, odpowiedział kupiec, iest trochę lepiey ugruntowana. Dnia wczorayszego miałem z Jegomością interes i z wuiem, ktorego że tu nie widzę, iakom sobie obiecywał, mocno żałuię.

Prawda iest, odpowiedziałem, ale czekam na niego, abyśmy według obietnicy wczorayszey odwiedzili razem WPana. Rad iestem temu, odpowiedział kupiec. Spodziewałem się w samey istocie zaprowadzić WPanow obudwoch, albo się tu z niemi ułożyć, gdybyscie byli woleli. Niewiem o tym, co go tak mowić obowiązywało, ale korzystaiąc ze sposobności powiedziałem mu, że moy wuy rad będzie umowić się z nim, a osobliwie używać szczęścia mienia go na swey wieczerzy, wet za wet za

ten zaszczyt, ktory mu wczoray uczynił. Zbraniał ſię z początku, ale P. d'Arcis, ktoregom w tymże samym czaſie zaproſił iak iego, tak go umiał dobrze przekonać, że mi obiecał.

Natychmiaſt pobiegłem do moiego kamerdynera, i dałem mu rozkaz. Toż samo uczyniłem względem wieczerzy, i przyszedłszy nazad do kupca, myśliłem iedynie o zabawieniu onego. Oświadczyłem mu nayprzod grę w karty. Fe, rzekł do mnie, tego handlu naymniey ile możności pilnuię, dla tego widzieliście WPaństwo wczoray, żem go onym zoſtawił i moiey żonie, ktora nieszczęściem lubi go nazbyt. Ah! iaki to skarb, krzyknąłem, WPana żona, i czemu ta, o ktorey myślę nie ieſt oney podobna? Do diabła! rzecze kupiec, na człowieka wieyskiego nie ieſteś złego guſtu. Wiesz WPan że ieſt osobliwą pięknością ta dama o ktorey mowisz. Jeſteście młodemi ludzmi, i niewiecie, że sama cnota ieſt piękna, i ona tylko nas łeche. Moia żona taka

iak ią widzisz, nie miałaby żadnego dla mnie powabu, gdybym iey nie sądził bardziey ieszcze cnotliwą niż piękną. Był nierozumnym nieborak, bo iego żona była tylko kokietą, i niewstydliwszą niż kiedy ktorą widziano, iako się da zobaczyć.

Dla zastąpienia gry, kazałem przynieść wina a rozweselaiąc się nim czasami powiadaliśmy z P. d'Arcis tysiączne bayki kupcowi. Mimo niespokoyności w ktorey zostawał, i względem mego mniemanego wuia, i podobno względem swey żony, zadziwił się gdy dano do wieczerzy. Co to iest? rzecze, iuż tak pożno, a gdzie iest P. Łukasz? Siadaymy przecie do stołu, odpowiedziełem. Ale rzecze, ponieważ myślił dotrzymać mi słowa, czy niebędzie trefunkiem u mnie. Może też poszedł do Xiędza, i obadwa czekać mię będą. Nie nie, odpowiedziałem, ieżeli nie iest w interesach, niemoże bydź gdzieindziey iak na operze, dokąd go iak sobie przypominam, Xiądz myślił

zaprowadzić. Tam bez wątpienia, przerwał mowę P. d'Arcis. Opera się nie kończy aż koło w pół do dziewiątey godziny, a będzie iuż dziesiąta nim przyiedzie.

Usiedliśmy do stołu, ale niecierpliwość naszego zawistnika nabawiła mię samego niezmierną. Co chwila tak mowiąc wyimował swoy zegarek. Gdy się dziesiąta godzina przybliżyła, nasz kupiec wstał iak gdyby dla przyrodzoney potrzeby, a wziąwszy gładko trzcinę i kapelusz dostał się za drzwi. Dokąd idziesz? krzyknąłem na niego. Wstaiemy nagle z P. d'Arcis, biegniemy chcąc go zatrzymać, ale przez nieszczęście chłopiec z austeryi, usługuiący nam zamknął drzwi, i nas samych zatrzymał. Niepomyśliwszy o tym że mogł nas brać za szpiegow albo filutow, chciałem mu gwałt uczynić. Na co się zdało? rzekł moy przyiaciel; oto masz, przydał do chłopca z austeryi, cztery luidory, a reszta dla ciebie. Natychmiast drzwi nam były otwarte, i

pobiegliśmy za naszym zawiſtnikiem, ale daremnie. Już był zniknął pomiędzy gminem, i niewiedzieliśmy nawet ktorą drogą udał ſię. Udaliśmy ſię proſto ku pałacowi i iego pomieszkaniu. Minutą przędzey bylibyśmy go zatrzymali. Widzieliśmy zamykaiące ſię drzwi, ktore dla niego otworzono. Co robić? rzekł P. d'Arcis. Ja zamiaſt odpowiedzi użyłem młotka ode drzwi. Pukam z całey ſiły, otwieraią mi prawie natychmiaſt. Wchodzę, a P. d'Arcis zamną, lecz wszyſtko iuż tam było w zamieszaniu.

Mąż kupcowcy zaraz ſię doſtał do sali gdzieśmy w wilią wieczerzę iedli. Tam znalazł Xiędza w zatardze z iedną dziewczyną sklepową. Gwałcą nas Panie, krzyczała ta Panna widząc swoiego Pana. Prawda ieſt, że ponieważ Xiądz iey ſię nie podobał, pokazywała ſię trudną. Ze nie to naybardziey obchodziło kupca, szukał swey żony i znalazł ią w pokoiu przy Panu Łukaszu. Bądź że ſię zabespieczaiąc przeciwko wszelkiemu przypadkowi, uczy-

niła zmowę z Panną sklepową, bądź że słysząc iey krzyk korzystała z iey zdrady, nie tylko krzyczała jak ona, ale skoczyła do gardła Pana Łukasza, wzywaiąc męża na pomoc.

Wpadłszy prawie w tymże czasie widziałem moiego biednego Pana łupem tego wszystkiego, co niewstydliwość i zawiść wyrządzić mogą. Daycie pokoy, krzyknąłem. Nikt nieopuszczał swoiey zdobyczy: widząc to wpadłem iedną ręką na męża, a drugą przyłożywszy mu szpadę do piersi rzekłem do niego: zginiesz ieżeli nie będziesz mądrym, czemu on łatwo uwierzył. P. d'Arcis z drugiey strony trzymał za kark żonę. Mniey iak mąż powolną będąc opierała się i nie przestawała krzyczeć. Ucisz się, rzekł iey moy przyiaciel i zakończ, bo inaczey wyrwę ci włosy. W samey istocie pociągnął ią, a warkocz iey, ktory przez nieszczęście był przyrabiany, został mu w ręku; tym czasem ona zatrzymała się.

Więc dobrze, rzekłem na ten czas do męża, o coż tu idzie? Pytam o to WPana, odpowiedział, czyli to ieſt dowod grzeczności kawalerskiey? Nie wielki, rzekłem, ale ſłuchay, twoie łakomſtwo tę ci wyrządziło sztukę. Co ſię twey żony tycze, będziesz o niey rozumieć co zechcesz: co do moiego wnia, rozkaż, żeby przynieſiono wody, niech ſię napiie, i zaprowadź nas sam spokoynie do bramy. Bądź z potrzeby albo cnoty przyiął tę radę. Przynieſiono wody, ktorey Xiążę prawdziwie potrzebował, bo był mocno wzruszony, a Xiądz ieszcze bardziey, bo gdy go zoſtawiono Pannie sklepowey, ta go ledwie nie uduſiła. Podarty był cały iey paznokciami, i miał wiele do wyrwania ſię od niey trudności.

Gdy ſię uciszyło wszyſtko, zdawało ſię coś osobliwego zapatrywać ſię na nas. Każdy w swoim uprzedzeniu grał swą rolę. P. d'Arcis ze mną, iakoby naprawcy iacy nieporządku, i podpory pokoiu, ſtaliśmy z gołemi szpadami. Xią-

żę ſiedząc pił swoię szklankę wody z Xiędzem: mąż z miną gniewliwą przechodził ſię sporym po pokoiu krokiem. Ale rzeczą naypięknieyszą do widzenia była kokieta, ktora z miną Lukrecyi, iak mężna niewiaſta spoczywała na swoim łożku bezwſtydu. Jeſt podobieńſtwo, że dla odięcia mężowi swemu wszelkiego wyobrażenia o zmazie nawet niechętney, rzuciła ſię zaraz na Xiążęcia. Pewna rzecz ieſt, że niewiaſty w okolicznościach swoiey ſławy przechodzą innych ludzi przytomnością umyſłu. Nie ieden tego dowodzi przykład, ale w tym nic nie znayduię innego iak bezczelność, ktora mię gniewa.

Wyszedłszy Xiążę z swoiego podziwienia, wſtał z mieysca. „Byway zdrow, „rzekł do kupca, moy dobry przyia„cielu, i pamiętay o tym, że piękna „niewiaſta ieſt niebespiecznym bardzo „zwierzęciem, mamy tego obadwa do„świadczenie. Jeżeli sądzisz, mowił „dałey, że ci uczyniłem krzywdę, za„chowaj dla nadgrodzenia iey sobie

„ moy zadatek, i niechay służy do zro-
„ bienia nas obudwoch mędrszemi. Nic
„ nie mow o tym, ieżeli mi wierzysz,
„ aby się i drudzy usidlili. Byway zdro-
„ wa moia kochanko, rzecze obrociwszy
„ się do kupcowey, dziwuię się twey
„ cnocie rownie iak twoim wdziękom;
„ niech ci ie Bog zachowuie. „ Ześmy
tylko oczekiwali na iego dobrą ochotę,
wyszliśmy przeto z nim razem. Oddałem do trzymania światło kupcowi, ale nie wiem, czyli oświadczenie Xiążęcia otworzyło mu oczy w tym, albo owym względzie, bądź że tysiąc czerw: złotych iemu dane, do serca mu przypadły, odprowadził nas z ochotą i grzecznością.

Jedno nieszczęście zazwyczay drugie ciągnie za sobą. Ze Xiądz pewnie złe uczynił rozporządzenie, nie znaleźliśmy karety przy bramie pałacowey. Xiążę przymuszonym będąc iść piechotą, rozpostarł część gniewu swego na niego. Dostaliśmy się tym czasem do rynku Delfinowskiego; a znalazłszy

fiakr wsiedliśmy do niego. Xiążę zamyślony nic nie gadał, chyba pytaiąc o co. Wysiadłszy cicho, szepnąłem P. d'Arcis, żeby poszedł czekać na mnie w moim pokoiu; i że do niego przyidę iak tylko będę mogł nayprędzey. Nie długom bawił, bo Xiążę nas odprawił, spytawszy mię czyli P. d'Arcis, ktory się z nami znaydował, nie był ten sam Szlachcic z moich przyiacioł, ktorego iuż był widział. Tak iest Mci Xiążę, odpowiedziałem. Ze ieszcze było wcześnie, Xiądz poszedł ze mną do mego przyiaciela. Kazawszy nałożyć dobry ogień dla mnie osobliwie, ktoremu nie było ciepło, zaczęliśmy rozmawiać o naszym przypadku. Xiądz prawie dotąd nie znalazł chwili do wynurzenia swoiego gniewu. Czynił to przez wszystkie przekleństwa i obelżywe nazwiska dawane raz kupcowey, drugi raz Pannie sklepowey. Zobaczcie WPanowie, mowił do nas powiadaiąc nam o niey, iak ta mię niecnota przyozdobiła.

W samey istocie oprocz podbitego oka i wielu szramow na twarzy, ktore mu przeszkadzały przez wiele dni pokazywać się, miał ieszcze w mieyscu tym, gdzie był podarty mały iego kołnierzyk, dwa stłuczenia, ktore dowodziły pewnie, że nie umiał powściągać ięzyka. Do licha! krzyknąłem, pięknym się od niey wymknąłeś Mci Xięże. Bez wątpienia ta Panna nie miała ochoty utrzymać WPana dłużey przy życiu. Nie tegom od niey żądał, odpowiedział poufale; czemuż mi tylko nie dała reszty? Co zaś? odpowiedział P. d'Arcis, nieodebrałeś nic WPan od tey Panny iak tylko krwawe dobrodzieystwa, ktore na sobie nosisz? Nie zapierał się i owszem wyznał, iż chciałby był nawet, żeby się od ich świadczenia uwolniła. Wierzę temu, odpowiedziałem, ale powiedz nam WPan, iakeś interesa swoie sprawował, a ia mu nawzaiem powiem, iakośmy nie mogli przeszkodzić, żeby nie były pomieszane.

Opowiedział nam, że gdy kamerdyner odemnie był przyszedł, tedy tak Xiążę iak on iuż niecierpliwi będąc i zupełnie przygotowani wyiechali teyże samey godziny do pałacu; że kupcowa przyięła onych nad ich własne nadzieie ... że Xiążę przyprowadziwszy ią do tego punktu, żeby się niczego oboie nie lękali procz powrotu męża, zwierzył iey się ułożonego przez siebie zamysłu, a nie myśląc iak o korzystaniu z tego, wprowadziła ich w to mieysce, gdzie w wilią byli ... że Xiążę przed wieczerzą ieszcze nakłonił ią był ku swym chęciom, i chciałby był z całego serca wyiść ztamtąd, ale nie spodziewaiąc się bynaymniey Argusa tak wcześnie usiedli do stołu dla nabrania sił nowych .... że przez nieszczęście Panna sklepowa przyzwyczaiona bez wątpienia do poufałości, przyszła około niey usieść; że kokieta sama zachęciwszy Xiążęcia do nowey potyczki iuż byli powrocili na swoie pole zwycięztwa, on

zaś nie mogąc źle sądzić o Pannie sklepowey, chciał ią zrobić swoią pokutnicą, a z wielkim podziwieniem swoim widział śię bydź wzgardzonym, i gdy pracował nad przywiedzeniem iey do rozumu, w ten czas przyszedł diabeł śię wmieszać.

Nie bez śmiechu słuchaliśmy tey powieści Xiędza. Gdy ią skończył, powiadaliśmy iemu o tym cośmy robili z kupcem, i iako nie mogliśmy przeszkodzić temu, żeby nie poszedł dla zobaczenia swey hańby i zmieszania ich miłosnych taiemnic. Powiedz to WPan Xiążęciu, przydałem, ieżeli go wprzod niż my zobaczysz, i staray śię wyprowadzić go z tego humoru smutnego i ponurego, w ktorym go zostawiliśmy. Nie zawodnie to rzecz prawdziwa, odpowiedział Xiądz, nigdym go tak smutnym niewidział. Ale czemuż nie miałby bydź do diabła, bo nigdy wprawdzie nie doświadczył takowego iak ten przypadku. Rozumiem, że będzie o nim pamiętał przez całe życie swoie, ale nie

tyle co ia, i ledwie co do tego nie przyszło, żebym to oddał WPanom obudwom, com odebrał od tey niecnoty, i czemuście zaraz nieprzeszkodzili? Jak to? odpowiedziałem, chciałeś WPan, żebyśmy o nim myślili, gdy Xiążę nie tylko się znaydował w rownym niebespieczeństwie, ale wystawionym był na wszelkie niepomyślności, i w niesposobności bronienia się. Nie, nie, odpowiedział. Tym sposobem zakończyła się nasza rozmowa, i spać wszyscy poszliśmy.

Nazaiutrz wstawszy z łożka poszedłem do Xiążęcia. Xiądz Kapelan iuż się tam znaydował i opowiadał mu to o com go prosił. Xiążę, ktorego sen iuż zupełnie w umyśl wprawił spokoyny, słuchał tylko i rozmawiał dla rozweselenia się z przypadku, i czynienia nad nim wszelkich iakie tylko można było uwag. „ Właśnie mam się ciebie pytać, „ rzecze do mnie, co się stało z twoim sekundantem, ktorego geniusz Xięcia sprowadził tak przyzwoicie z tobą

„ bą? „ Tak iest JO. Mci Xiążę, mowił Xiądz, bardzo przyzwoicie zrobili, że mię dali dusić, i ze wszystkich stron drapać. „ Nic to nie szkodzi, przydał Xiążę, „ ty im przecie winieneś nieiaką wdzię- „ czność. „ Wdzięczność? powtorzył; od wczorayszego dnia, chciałem im onę okazać i wyryć na ich twarzach te dobrodzieystwa, ktore odebrałem pod ich zasłoną. Ty iesteś niewdzięcznikiem, odpowiedział Xiążę żartuiąc, co zaś ia, ktory nim nie iestem bynaymniey, mam tu zegarek złoty dla P. de Ravanne, a tabakierkę dla iego przyiaciela.

To iest nie źle, odpowiedział Xiądz, dwieście luidorow, za małe użycie szpady, zegarek, tabakierka złota, za dobycie tylko oręża, a co więcey, niewiem siła, pewnego dnia przy Faraonie za nic. Znam ia, przydał, takowe rachunki, i przekonany iestem, że W. X. Mość już o tym zapomniałeś. „ Bez „ wątpienia, odpowiedział Xiążę, i ie- „ szcze zapominam. „ Nie gniewam się o to Mci Xiążę, i ia sam chociaż Xię-

dzem ieſtem ubogim, lubiłbym takowe zapomnienia. W samey iſtocie ieżeli Xiądz du Bois miał cnotę, to pewnie tę, że był wspaniałym i podobno aż nazbyt dla swego Pana. Podziękowałem Xiążęciu i bardziey kontent będąc iak on i Xiądz, poszedłem szukać mego przyiaciela P. d'Arcis.

Maiąc wychodzić powrociłem i powiedziałem Xiążęciu. Ale Mci Xiążę, ieśli ſię zdarzy, iż nie znaydę iuż moiego przyiaciela, dla oddania mu dowodu hoyności WXMci. niebędęż mogł mu go zanieść? „ Ah czemu nie„ Czyż niebędę mogł także, przydałem, z boiaźni pleury tak iść roſtropnie, żebym nie powrocił aż na nocleg? „ Zapewne ieſt to rzeczą nay„ mnieyszą mieć te względy na zdro„ wie takiego chłopca, ktory tak dobrze „ czuwa nad cudzym bespieczeń„ ſtwem. Nietylko, mowił daley Xią„ żę, pozwalam ci dnia całego do od„ prawienia drogi, ktorą masz w myśli, „ ale ośm dni, żebyś mi nic niemiał „ do wyrzucania na oczy. „ Ośm dni,

przerwał mu mowę Xiądz, czy myślisz WXMość że nie iestem w stanie pokazania się, i że go będziesz potrzebował? „ Nic to nie szkodzi, co się wy„ rzekło, to wyrzekło. Nie wyiadę procz „ tego dokądinąd iak tylko do S. Cloud.„ Za tyle łask naygłębsze uczyniłem podziękowanie a chwytaiąc się słowa, pobiegłem z radością opowiedzieć to P. d'Arcis.

Ledwie co mię postrzegł, zaraz poznał po moiey minie, iż mu przynosiłem dobrą wiadomość. Winszuię ci, rzecze do mnie, bo widzę że coś ci pociechę sprawuie. Winszuiesz mi WPan, odpowiedziałem, ia to WPanu winszuię, i przychodzę go upewnić nie tylko o dobroczynności moiego Pana, ale ieszcze dać mu ten dowod oney okazały. W tymże czasie oddałem mu tabakierkę. Jest ona tey wagi, rzekłem, że przynaymniey obiecuię sobie, iż nieomieszkasz zachowywać oney, na pamiątkę tego, iż Xiążę przez to wyznaie wyświadczoną sobie od ciebie usługę,

Ty żartuiesz, rzecze P. d'Arcis. Nie prawdziwie, przydałem, i serce moie tyle o tym powiada, że moia twarz powinna ci to okazywać. Masz słuszną przyczynę, odpowiedział, zbliż się proszę, niech cię uściskam, nie za rzecz samą, ale że cię ona tyle obchodzi. Nie sam ieden, odpowiedziałem, powołany iesteś do nadgrody. Piękny i mnie zegarek czeka, a choć się nieobawiam tego, żeby mię chybił, chciałbym go iednak mieć teraz, abyś sobie z dwoch rzeczy mogł iednę obrać. Day pokoy, rzecze, a zaż między nami potrzebne są ceremonie? Nie, ale milczyć przecie nie będę, poki WPanu nie powiem, że mamy ieszcze dwieście luidorow, na nasz wspolny wydatek... Dwieście luidorow? przerwał mi mowę. Tak iest, i co więcey, ośm dni urlopu dla mnie, żebym WPanu tak dobrze pomagał, iżby nic cale nie zostało nam z tych pieniędzy.

P. d'Arcis nie mogąc się cale utrzymać, skoczył mi znowu do szyi. Jak

wiele radości w iedney chwili, krzyknął: korzystaymy z tego, moy kochanku, i powiedź mi, od czego zaczniemy. Od czego zechcesz, odpowiedziałem, oprocz twoiey połaci miasta, przed ktorą chcę uciekać, i nawet o niey nie myślić, abym nie pomieszał naszych rozkoszy. Co zaś? odpowiedział, nie będziemy nawet oglądali naszey małey Pussety? Kto zabrania, czyliż nie iest podległa moim a ia wzaiemnie iey rozkazom, gdy tylko mogę? Wymyśl co tylko dla dobra powszechnego, i nie zatrudniay się szczegolnościami. Niestetyż! za dwieście luidorow, czyliż tyle należy szukać. Nie tayno mi było że pałac Gevres był tylko ztamtąd o cztery kroki, nie byłem przecież w nim nigdy, ale ta znaiomość, ktorą chciałem zabrać, uwolniła mię od tego, co nas niespokoynemi czyniło.

Chociaż był płodny P. d'Arcis w wynalazki rozrywek, iednakowoż nic mi innego nie doradził procz tey przepaści gry, cierpianey rownie iak wiele

innych; na zgubę młodzieży. Jest to złe, powie mi kto, ale potrzebne, a częstokroć zapobiegaiące daleko większym. Przeczę ia temu, a to takim sposobem. Ze się tam gubią ludzie, to rzecz iest pewna, bo ze stu kartownikow, ktorzy włożą sto luidorow do worka swego, wszystko to poydzie przy końcu iednego miesiąca na arędarzow, a ztamtąd na Xiążęcia Kostery iak nay starszego. Jakiż to zaszczyt, wielki mieć orszak służących, prowadzić wielką figurę, z pokrzywdzeniem tysiąca młodzieży, ktorzy potym ięczą albo się mażą tysiącznemi wybiegami, o ktorychby nigdy byli nie pomyślili. Ale to ieszcze nie wszystko; albo się młodzian gubi, albo nie gubi, ieżeli się gubi, owoż iest w nieszczęśliwym, ktory opowiedziałem przypadku, i częstokroć zapędza się daleko daley: ieżeli się nie gubi cale, tedy zażywa częstokroć reszty swoich pieniędzy, albo na kobiety albo na wino. Nazywa się to zatym prawdziwie wypędzić diabła przez Belzebuba,

albo raczey dodawać ze wszech miar drzewa do gabinetu Plutona. Chcę okazać na sobie i moim przyiacielu przykład tych ofiar, ktore nie przychodzą przecież do zupełnego krwi rozlania.

P. d'Arcis nie mogąc nic na prędce wynaleść, rzekł do mnie: Czy chcesz, abyśmy poszli do pałacu Gevres. Tam znaydziemy iednego lub drugiego, a podobno Brykienego, ktory tam się częstokroć bawi. Chcę tego, odpowiedziałem, iest to bowiem iedna z moich żądzy od dawnego iuż czasu. Tym czasem zamiast iść drogą naykrotszą, przeszliśmy przez ogrod pałacowy, a przeszedłszy przez małą bramę, dostaliśmy się do placu zwycięztw, i przyszliśmy pukać do tego mieysca, gdzieśmy się rozbić myśleli. Gdyśmy iuż mieli wchodzić moy przyiaciel przez swywolą zatrzymał mię i rzekł do mnie: Patrzay proszę, co tu iest napisanego na tey tu bramie? Pałac Gevres, odpowiedziałem. Błąd, rzecze, bo to iest „ Pałac wszystkich diabłow. „ Nie tylko tam nie masz

żadnego, komuby tyſiąckroć na dzień nie dano tego nazwiska, ale owi co te czynią hoyności, są ieszcze gorszemi. Strzeż ſię, odpowiedziałem, bo ia nażad idę. Nie, nie, ieżeli ci ſię podoba, ten Szwaycar, ktorego tu widzisz, potrzebuie umuskać sobie wąsy, i muſisz zapłacić mu za to. Wszyſtko to było rzeczą bardzo prawdziwą, i w pół godziny potym mogłem to ze wszech miar potwierdzić.

Weszliśmy tam nakoniec. Rozumiałby kto, że idąc na zgubę niepotrzebaby do niey cudzey pomocy. Bynaymniey: Bez P. d'Arcis ktory tam był znany, nie byłbym przeszedł przez drugą bramę. Nakoniec weszliśmy do Toptyngi i Laskwenetu. Tam zabawiałem ſię przez czas nieiaki przypatrywaniem. Obrawszy sobie nad inne Laskwenet, tam ſię zatrzymałem. Jeden kartownik, w tyle ktorego ſtałem, gdy pociągnął do ſiebie kupę luidorow grabkami, chciałem zobaczyć czy nie będę mogł tego uczynić. Poſtawiłem dzie-

śięć luidorow na uciechę. Zawołałem *sonica* i przegrałem one. Dla odzyskania ich postawiłem tyleż na drugą kartę. Te podobnież tenże los miały. Gwałtu! rzekłem do siebie w duchu, czyli się tak daley będzie powodzić? Położyłem też samę summę na trzecią kartę, ta była szczęśliwsza. Kartownik postawił swoię i miałem pociechę zagarnienia onych. Niestetyż! ten tylko raz ieden korzystałem. Tym przynęcony będąc chociaż ieszcze po dziesięć trzymałem, stawiłem przecie podwoynie, dla odzyskania tego com stracił, i nadgradzałem sobie swą pracę. Złem wyrachował. Był to dzień uciech, i ta druga postawiona karta przegrała równie iak pierwsza. Stanąwszy na stawce dwudziestu nic niechciałem odstąpić. Postawiłem więc dwadzieścia innych luidorow na nowey karcie, i ta przegrała. Wziąłem znowu część, ieszcze przegrałem. Odmieniałem wszystko podobnie. Nakoniec opera tak była zupełna, że przed doyściem do koń-

ca zostałem oschły. P. d'Arcis zapalaiąc się rownie iak ia, to wszystko co miał utr - cił. Takowa opera kończy bitwę częstokroć bez biiących się, i to się przytrafiło. Niektorzy nawet znayduiąc w tey grze coś nadprzyrodzonego krzyknęli: „ pracuią, pracuią, to iest uczciwym wyrazem dla tych co niewiedzą, że oszukuią „ Niewiem co tam było takiego, ale porachowawszy tak ia iak moy przyiaciel znaleźliśmy straszliwe skrocenie zamierzonych swych uciech.

Przybliżywszy się do mnie rzecze: Izaliż nie miałem słuszney do mowienia przyczyny i czyli mię słuchać drugi raz będziesz? Prawdziwie, odpowiedziałem, samemu ci to służy przedziwnie. Czyliż nie ty Jerzy Dandenie sam tego chciałeś? Czy ty czy ia, odpowiedział, niech mię ryś pożre, ieśli mię kto drugi raz złapie. To przekleństwo, ktore on czynił w gorzkim swym żalu, było naymnieysze z tych, co się obiiały o moie uszy. Ze wszyscy wyrzucali ogień i płomienie z sie-

bie, zaczym ten pałac nietylko oddawany był po tyſiąckroć razy wszyſtkim diabłom, ale każdy odmawiał do nich psalmy z większym natężeniem i chęcią iak S. Felix do Pana Boga. Choćby nie dla tegotylko, że ſię ludzie poniżaią w takowych mieyscach, należałoby dla ſławy tych, co uczęszczaią w te mieysca, iako też tych co ie utrzymuią, zamknąć one wieczyście. Mimo tey burzy wielu przecie niemogło ſię utrzymać od śmiechu z żartu pewnego Xiędza, ktorego utrzymywał iego charakter. Widząc ten bowiem iednego officyera, że ſię chciał wspinać do Nieba, rzecze do niego: Uczyń to WPan, a ia mu ſłużyć będę za motie.

W myśli tey, że oszukiwano, gdy trzymaiący grę odszedł, a inni gracze ograni nic lepszego uczynić niemogli, cztery albo pięć kart pozoſtałych od gry przeyrzeli. Twierdzili że to były karty znaczone ze Włoch, a ow grę trzymaiący podsunął talią, ktorą nam tyle uszkodził, zamiaſt owey, ktorą

wziął był z kosza, i iako dobry zmykacz podłożył ie pod te trzy karty iednę po drugiey iak tylko się ukazały. Panuiący porządek, a osobliwie w pałacu Gevres, choć nie przeszkadza temu aby się nie miały dziać nadużycia, to sprawił, że Szlachcic maiący zwierzchność nad tą piekielną Akademią napisał natychmiast do Autora tak pięknej opery. Dla tego tak z nim postąpiono, że był znakomitym człowiekiem, bo inaczey dosyćby było tam go nie wpuszczać ieśliby się był kiedy pokazał. Była to przecież strata, bom się potym dowiedział, że on był podporą Laskienetu, i podobno gdyby milczano, byłby przyniosł częściami czterdzieści tysięcy liwrow, ktore zabrał iak mowiono całkiem.

Na dopełnienie naszego nieszczęścia nie znaleźliśmy z Panem d'Arcis żadnego z tych, ktorych spodziewaliśmy się znaleść. Ich szczęście zapewne ich ztamtąd oddaliło, a my wyszliśmy tak iakeśmy weszli oprocz luidorow naszych.

Jakie to wyprożnienie! powtorzył mi smutnie moy przyiaciel idąc na pamięć po ulicy. Dobrze, odpowiedziałem, zkąd rzeki wychodzą tam się wracaią, i iestem iuż całe pocieszony. Lecz nie ia, odpowiedział, chyba że poydziesz dopomagać mi towarzystwa do rozważania Seneki o pogardzie bogactw. Nie, rzekę, twoia bowiem kwatera uczyniłaby mię tym, czym nic iestem to iest smutnym i melancholicznym; powroćmy raczey do Krolewskiego pałacu. Idźmy, rzekł moy przyiaciel. Nie szkodzi choćbym rozmyślał byle to było z tobą.

Powrociliśmy zatym. P. d'Arcis znayduiąc się na tym samym mieyscu gdzie był przed dwiema godzinami nayżywszą przenikniony radością, zaczął udawać żartobliwego. Prożność nad prożnościami! zawołał, wszystko iest prożnością albo czczością, prożność w naszych zamysłach, prożność w naszych workach; pożegnać się trzeba z koszami, kiedy iuż wino brane. Chciey mil-

czeć, rzekłem do niego, pomyśl tylko o podziękowaniu Opatrzności Boskiey, że ci ieszcze zostaie kosztowna tabakiera złota, ktorey sama robota nadgrodzi ci tę stratę. Oto iest, rzecze do mnie, rozumiem że to ona przyniosła nam nieszczęście; ledwie co dla zemszczenia się za nas nieobrociłem iey na pieniądze, ktore dla niey straciłem. Fi! odpowiedziałem, takowe iak to wzruszenie! Nie masz takiego, ktoreby mię uczyło cierpliwości, rzecze. Gdybyś był przyszedł do mnie, byłbym ią włożył do bespieczney skrzyni, dla wyięcia z niey potym wartości za nię, ale ponieważ twoia mię wola zatrzymuie, zobacz w swoiey, a ieżeli nie znaydziesz w niey czymby zastąpić to cośmy dla niey stracili, zaraz nad nią wykonywam mą zemstę. O iaka radość! Tym większa ztąd mi przychodzi, iż ią obwiniam ieszcze o to, żem dla niey zapomniał o moiey polewce, ktorey teraz usilnie żądam.

Nie ieſt to zemſta, moy przyiacielu, ale iak widzę łakotliwość. W podobnym więc kiedykolwiek nieszczęściu iak dziśieysze, odprawiałbyś gdyby ci ſię podobało, pokutę, i niemiałbyś więcey na swoim obiedzie iak tylko tłuſtą kurę poszedłszy do Gerbesa. Byłaby zatym z ryżem, odpowiedział, bo potrzebuię pokrzepienia. Niechay tak będzie, ale ſtrzeż ſię bo iutro koley na twoię polewkę. Tak ieſt, tak ieſt, zkądinąd bowiem iuż dosyć pożno, a że mam chęć iedzenia iey w porcie po Angielsku, widzę dobrze, iż chcesz, aby tam była mała twoia Puſſeta, i abyśmy bawili ſię we czworo. Nie tylko to, odpowiedziałem, ale iako w nocy wszyſtkie koty są szare, mogę dobrze choć w twoiey kwaterze dać ci tego wieczora wieczerzą u niey. Ah! krzyknął, bardzo dobrze. Nic nie masz takiego iak bydź przez połowę zniszczonym, bo szukamy tego, abyśmy ſię zupełnie pocieszyli. Nic niemasz nad to prawdziwszego, i powołuię tych wszyſtkich

ço w podobnym przez nieszczęście znaydowali ſię przypadku.

Zabawiwszy ſię tym sposobem z mym przyiacielem, napełniłem moy worek, i dotrzymałem mu ſłowa. Dwie butelki szampańskiego wina z dwoma Burguńskiego, nietylko nas wprawiły w zapomnienie o naszey ſtracie, ale ieszcze pobudziły do naszego zamyſłu. Poſłałem nawet dość pożno w noc, oznaymić małey moiey Puſſecie. Bez żadney myśli zemszczenia ſię za moię nowennę, ktorą byłem odprawił dla niey, z przyczyny potwarzy powiedzianych mi przez P. d'Arcis, byłem dosyć zmartwiony przez to, że iey nie widywałem. Mowiłem o tym z przyiacielem moim. Twierdził on, żem ia winny, a dla nadgrodzenia tego zniewolił mię, abym poiechał dla przybycia do niey przynaymniey przed nocą. Owoż przybyłeś, rzecze zobaczywszy mię mała moia Puſſeta wziąwszy ſię pod boki, i tę całą podobno zemſtę miała z moiey długiey nieprzytomności. Mylę ſię mo-

mocno, bo chociaż iey oznaymiłem zaraz, że będzie miała całe podobno ośm dni do zemszczenia się lepiey nademną, niechciała iednak zabawić nawet i chwili po wieczerzy.

Czas nam pozostały zażyty był na rozporządzenie zabawy naszey iutrzeyszey. Mowię, że nam potrzeba było Brykienego. Oh! co do tego, zawołała moia mała Pusseta, ty iesteś podłym człowiekiem, zamiast obawiania się powrotu miłości, ktoryby ci mogł bydź szkodliwy, nie tylko pamiętasz o nim, ale go sam szukasz. W istocie samey, przydała, iest to dobry diabeł, i chociaż nie iest tym czym był niegdyś, wart iednak ieszcze cokolwiek. Co do rady, to człowiek wyśmienity, rzekł P. d'Arcis, chciałbym żeby się tu znaydował. Gdybyśmy posłali po niego, przydał, możebyśmy go znaleźli. W rzeczy samey posłaliśmy po niego, ale cokolwiek o nim mowiono, rozumiem iednak, że był w robocie, bośmy go dopiero nazaiutrz oglądali.

P. d'Arcis dla pokrzepienia się lepszego nocował z swoią kochanką; nazaiutrz przyszli do nas na czokolatę i wkrotce po nich Brykiene z iednym z swoich przyiacioł. Co mam czynić dla przysługi WPaństwa? pytał nas zaraz. Ubieraiąc się tego poranku dowiedziałem się, że przychodzono do mnie od WPanow. Idzie o to, odpowiedziałem, ażebyś WPan chciał poyść na rosoł z nami, ktorego iak mniemam potrzebuiesz, ponieważ nam donosisz, żeś się dopiero co ubrał. Prawda iest, odpowiedział, i niemoże bydź nic nad to lepszego, bo oprocz potrzeby iestem cale gotowy. Podobnie, mowił daley i moy przyiaciel, ktorego WPaństwu przyprowadzam, i sądzę tyle po ich grzeczności, że mu odeyść nie pozwolicie. Sprawiedliwie myślisz, rzekłem, bo nawet pomykamy grzeczność naszę do tego punktu, że go upominamy, abyś iak nayprędzey powrocił w to mieysce, zkąd wyszedłeś, i zabrał te damy z sobą, o ktorych sądziemy, że go w tak piękny w pra-

wiły humor. Nie dawszy sobie dwa razy powtarzać Brykienę z przyiacielem swym wyszli, i we trzy kwadranse potym widzieliśmy ich powracaiących z swemi kochankami nocnemi.

Gdy wszystko było w gotowości i karety na nas czekały, zeszliśmy na doł i wsiedli. Już było poźno, kazaliśmy iechać gościńcem, i nie postrzegłszy prawie przybyliśmy do portu Angielskiego. Tam Brykiene przed nami wyznał, że chcąc bydź do czego sposobnym potrzebuie godziny spoczynku. Całe iego towarzystwo, toż samo powiedziało, tak dalece, że aż do obiadu bawiliśmy się bez nich. Żebyśmy się nie stęsknili, gdyby tak zdarzył przypadek, poszliśmy rozporządziwszy to czegośmy żądali, przechadzać się po nad wodą. Zmordowani będąc powrociliśmi nazad, i w poł godziny potym złączyliśmy się z sobą u stołu.

Brykiene tym bardziey się przebudzaiąc im lepiey przychodził do siebie, zaczął nas wprawiać w radość. Nay-

przod zaczął od prześladowania Pussety i rzekł do niey: Prawdziwie miałaś przyczynę skarżyć się niegdyś, żem był trochę sił pozbawiony, bo to czuię przez potrzebę naprawienia onych i przez to dobro, ktore mi ta naprawa sprawuie. Daway pić krzyknął na swoiego lokaia, i strzeż się aby mi nigdy nie brakowało napoiu. Pierwsze iego zdrowie było do mnie z przepowiedzeniem mi, że wkrotce rownie iak on opuszczę skrzydła. Pił ich trzy lub cztery. Owoż, rzecze potym, iak trzeba pior na siebie nabierać. Już iestem teraz uleczony. Nieckay ci, ktorzy choruią, toż samo czynią.

Gdy radość i śmiechy ze wszystkich stron powstawały, wkrotce zrobiliśmy hałas. Niewiem gdzie Brykiene znalazł swoię kochankę. Była to młoda Panienka naywięcey lat szesnaście maiąca, piękna i miła dla tych, co lubią minkę żołnierską. Dla tego nam powiedział, że uczynił z nią kontrakt, aby się z nim znaydowała przez całą kampa-

nią, że ią przebierze po officersku i zawiezie ią z sobą. Czemu nie po muszkietersku? rzekł P. d'Arcis, byłaby nie omylnie drugim Tomem Heroiny. Niemożna, wybacz mi WPan, odpowiedział Brykiene. Krol bowiem ma iuż dosyć niewiast w swoich usługach, a zkądinąd moia własna stanie za iey usługę. Jakie powaby! ściskaiąc ią, przydał, kiedy z iednego szturmu iść będę do drugiego, i iako dobry muszkieter wywracać będę zarazem nieprzyiaciela, kochankę, i banki.

Rozrywaiąc się tą myślą przyszła nam inna, to iest prosić kochanki Brykienego, aby się ubrała w iego suknie, żebyśmy widzieć mogli iaką minę mieć będzie. Niechciała tego uczynić, ale naszemi przyciśniona prożbami, zezwoliła na to pod tym warunkiem, że wszystkie inne wezmą iak ona suknie swoich kochankow, a kochankowie przybrawszy się w suknie swoich kochanek powrocą tak do Paryża. Co się nas tycze, zezwoliliśmy, ale inne niewiasty,

a osobliwie mała moia Pusseta, przystać na to niechciały. To tylko otrzymać mogliśmy, żeśmy się mieli tą przemianą w tey sali, gdzieśmy byli rozrywać. Według tey ugody wstawszy od stołu kazaliśmy zdiąć nakrycie, stoł odsunąć, napalić wielki ogień i przynieść wiele wina, dla odesłania naszych służących, i aby ich niepotrzeba nam było wołać. Ostrzegam Czytelnika mego, że ten przypadek niema nic w sobie brzydszego iak to, co się może zdarzyć między oblubieńcem i kochanką, ktorzy rozbieraią się z ostrożnością iedno przy drugim. Jest to bardzo dosyć i nazbyt wyznaię, ale z tym wszystkim daleko mniey od tego, coby można pomyślić.

Za pomocą dwoch izb ztykaiących się z salą, w ktorey bawiliśmy, odmienialiśmy koleyno suknie, i przyszliśmy do ognia ubierać się na głowę i kończyć robotę gotowalnianą. Całkowita przemiana była bardzo dziwaczna. Kiedyśmy wyszli z partykularney proby na-

ſtąpił śmiech do rozpuku. Co ſię tycze męszczyzn, ieden miał poſtać Meduzy, drugi Megiery, ta Meſſaliny, owa nierządnicy albo niewiaſty pożyczaiącey na zaſtawy. Co do niewiaſt były znośnieysze, piora bowiem na ich kędziorach, wydawały ſię u nich prawie tak dobrze iak u nas. Na tym ſię iednak wszyſtko kończyło, bo co do pończoch i do rękawow, podobne były do paſtuchow, a kochanka przyiaciela Brykienego miała minę prawdziwie pułmiskowego żołnierza.

Skończywszy przebieranie ſię przy ogniu na kominie, zaczęliśmy tańcować menuety i rożne kontradansy. Takowe wzruszenie gdy w nas pobudziło niektore przyrodzone potrzeby, nic nie było nad to śmiesznieyszego. Obawialiśmy ſię, aby nasze spodnie iakiego przypadku nieczuły. W samey iſtocie Brykiene zawsze nieszczęśliwy, zupełnie ſię swoich pozbawił. Kochanka iego wziąwszy upodobanie do ukrycia, w iakim ią mieć żądał, zapomniała ſię do

szczętu, i gdy się chciała poratować, rozumieiąc że postępuie według swego zwyczaiu, złożyła to w iego spodnie, co gdzieindziey zostawić myślała.

Przynaymniey taką przyczynę Brykienemu dała. Ale on że nieszukał niczego więcey iak żartu w tey materyi, przeto pomknął zapomnienie swoie tak daleko iak ona. Nieprzestaiąc bowiem na tym, że ią powiele kroć razy nazywał śmierdzącą, chciał ieszcze, ieżeli mogę powiedzieć, aby lizała podszewkę. Tym czasem wyręczała się wypłukawszy ią dobrze, wyczyściwszy, i wysuszywszy przy ogniu. Ten przypadek rownie iak się było zdarzyło przy grzę zwaney *pet-en gueule* pomięszał naszą rozrywkę. Brykiene przysiągł, że przez życie swoie nigdy się do niczego podobnego nieskłoni. Zartowaliśmy z niego. Pięknie, mowiliśmy do niego, ziarko musztardy tak straszliwie WPana w nos biie, czyliż mu się nigdy takowe nie zdarzyło nieszczęście? Czasem, odpowiedział przygryzu-

iąc wargi, ale nigdy w takiey iak teraz ilości. Trochę więcey trochę mniey, rzekliśmy, owoż to piękna sprawa. Bądźmy weseli, poday nam rękę i kończmy tańce. Cożkolwiek iednak robiliśmy, nie mogliśmy go żadną miarą do skakania zniewolić.

Ponieważ ani iego samego ani kochanki iego nie było, a zatym taniec słabiał, zaczęliśmy przepowiadać i grać komedyą. Moia mała Pusseta zaczęła naypierwey. Probowała z początku, czyli potrafi tak grać rolę rozkochanego po męsku iak po białogłowsku. Gdyśmy się do niey przyłączyli każdy pod swoią przemianą, a ona uyrzała, że mamy w tym upodobanie, pobiegła po swoię kieszenią, ktorą zostawiła w pokoiu, gdzie ze mną przemieniała suknią. Spodziewała się znaleść tam zbior komedyi. Znalazłszy go przyniosła, i postrzegliśmy w nim Hałaśnika. Vivat, krzyknęliśmy razem... Słusznie Brykiene ty go grać bębdziesz. Uczyniłbym to, rzecze, gdyby moie spodnie by-

ły suche. Nie, nie, odpowiedziała moia mała Pusseta, iuż zaczynasz tracić przyrodzony swoy umysł, a gdybyś był sucho i przyzwoicie w spodnie przybrany, podobno straciłbyś go zupełnie. Day pokoy, rzecze, bo poki tych nie zrzucę, a drugich nie włożę, nie zobaczysz mię w dobrym humorze. Gdybym się nie obawiał, mowił daley tego co może o tym moy Lokay mowić, posłałbym go, żeby poszukał innych do odmiany spodni, ale rozumiem, że lepiey będzie mieć ieszcze trochę cierpliwości.

Przymusiliśmy go przecie w takim w iakim był stanie do grania. Czy dobrze lub źle komedya była grana, nigdy iednak żadna nie przyniosła tyle, iakta rozrywki; i gdyby nie noc, ktora służy zamiast zasłony, bylibyśmy ią pociągnęli aż do dnia następuiącego. Nie włożyliśmy wprzod iednak swoich każdy na siebie sukień, pokiśmy sobie nie przyrzekli znowu ią nazaiutrz zacząć. Przy świecy, mowiliśmy lepiey się uda: ale rozrywka iedna często przyprowa-

dza do zapomnienia o drugiey. Po tey skończoney nie myśliliśmy o niey więcey.

Zgodziwszy się po przyiacielsku zawołaliśmy o światło, i rozkazaliśmy sporządzić wieczerzą. Tym czasem nasze kochanki starały się zebrać swoie powaby, rozproszone przebraniem, a nie pamiętaiąc o naszych, podaliśmy im ręce. Brykiene obawiaiąc się naymnieyszey wilgoci czekał poty, pokiby się nie przebrał w spodnie. To stroienie iescze było zabawne. Do diabła! śmierdząca Panno, mowił wdziewaiąc iednę po drugiey nogawicę, chciałbym żebyś była na zawsze zaszpuntowana. Jest na to sposob, odpowiedzieliśmy, swoim wielkim nosem możesz to łatwo uczynić. Bodayby raczey ona, odpowiedział, i wy z nią razem, mieliście przez całe życie tyły odkryte. Tak, tak, ty znowu zaczynasz iak się zdaie. Czyli nie widzisz iak iest markotna. W samey istocie owa biedna Panna od chwili nieprzyzwoitego postępku swego tak

była zmartwiona, że z ciężkością widzieć się dała.

Gdy nasze kochanki, ubrały się według możności, i my też za pomocą Boską, zeszliśmy się wszyscy dla przetrawienia pozostałego czasu aż do wieczerzy przy ogniu. Nie dla tego abyśmy go bardzo potrzebowali, ale kazawszy go rozpalić na domysł nieprzestaliśmy z niego korzystać. Nie długo czekaiąc nastąpiła wieczerza, zamiast okręgu ktoryśmy zrobili byli przy ogniu, bez ciężkości złożyliśmy go przy stole. Pierwsze chwile zażyte były na pokrzepienie sił, ktore tańce i śmiechy osłabiły. Potym nastąpiły piosnki i wszystkie zadatki nocy ktorąśmy mieli przepędzić. Już było przedsięwzięte postanowienie. Widzieliśmy z pociechą, że Brykiene zdawał się cale odpuszczać swoiey biedney winowayczyny. Ktoby był o tym nie sądził w samey istocie? bo niemniey się rozrywał z nią iak my z naszemi. Tym czasem wszystko zniknęło, gdy zaczęto mowić o łożku.

W całym domu nie było ich więcey iak tylko trzy, ktoreśmy mimo uprzedzenia naszego zamowili. To było rzeczą nie trudną, ponieważ były w naszym wydziele, dwa w izbie tey, w ktorey odmienialiśmy suknie, a trzecie w drugiey. Tym czasem żeśmy nie wiedzieli, iż się tylko te łożka a nie więcey znaydowały w tym domu, kazaliśmy zawołać gospodarza. Tyle tylko ich mam, rzekł do nas; Mci Panowie, chcieycie się ieżeli możecie pogodzić. Więc dobrze, odpowiedzieliśmy razem, dosyć tyle. Damy się położą, a my uczyniemy tak iak będziemy mogli. Wiedział dobrze, do czego to zmierzało, bo był filutem, i my podobnież.

Ledwie co wyszedł, zaraz myśleliśmy o łożku ktorego nam brakowało. Niech was nic niespokoynemi nie czyni, rzekł Brykiene, co się tycze mnie odnawiam moy gniew i kładę się na krześle. Przyiaciel iego bądź że dzielił z nim nieiaką urazę, ktorą przez to okazywał przeciwko swoiey kochance, bądź że

obadwa podpili sobie, upewnił nas, że mu będzie dopomagać towarzystwa. Bardzo dobrze, rzekła mała moia Pusseta. Obadwa iesteście na krzesłach, kochanki wasze opuszczone na iednym łożku a my na drugim, przecięż każdy mieć będzie zadosyć. Tak iest zaiste, odpowiedział Brykiend, a osobliwie nasz gospodarz, bo wyproźnię iego piwnicę. Piękna groźba, przerwałem mowę, czy nie wieszi że ia częstuię, i ieżeli nie będzie dosyć, możesz do Paryża posłać. Wysmienicie, krzyknął, połóż się więc moy przyiacielu, a mnie pić pozwol: „ Hola! hey! rzekł do swego Lokaia. „ Niech mi tu przyniosą sto butelek, „ żebym się zatopił w winie„ Nie przestawał nas zagłuszać tą piosnką, aż poty pokiśmy go z iego przyiacielem nie zostawili i sami spać nie poszli. Przysięgam, że iakimkolwiek stało się to sposobem, dopełniona była iednak obietnica, i że nigdy w życiu moim tak wiele wina nie zapłaciłem, iak po tym oświadczeniu.

Odchodząc od niego powiedzieliśmy mu dobra noc. Nie masz dobrey nocy, odpowiedział, chcę co kwadrans widzieć iak się będzie powodzić. Moia mała Pusseta znaiąc go dobrze szukała klucza od naszego pokoiu, aby nas zamknęła. Daremna praca, sam krzyknął. W samey istocie nimeśmy go zobaczyli, iuż go był porwał. Dla zapobieżenia temu, zatarasowaliśmy się wewnątrz, aleśmy tylko mieli krzesła i te za pierwszym popchnięciem powywracał. Toż samo byłoby wyniosło, gdybyśmy się byli nie położyli. Tak dobrze dotrzymał słowa, że co chwila przychodził do nas z butelką i szklanką w ręku. Daley, krzyczał, bez wina nie masz miłości. Wiem ia co się w tym zawiera, trzeba pić albo na was wyleie. Brykiene, moy przyiacielu, rzekłem do niego, zaniechay nas; alboż rozumiesz że rozkosz spania nie waży tyle co picie? Obiedwie ważą więcey, ia tylko mam iednę i ieszcze chcę się nią dzielić. Patrzay, czy może bydź co nadto wspanialsze-

go. Nie zaiste, rzekłem, ale byłbyś ieszcze wspanialszym, gdybyś nam spać pozwolił. Czy nie wiesz, odpowie, że spanie iest czasem marnie straconym? Daley, daley, nie wymawiay się tyle: wino wietrzeie, a potym nic nie będzie warto.

Dla ziednania sobie chwili odpoczynku, pić trzeba było, albo przynaymniey tak udawać. Mowię udawać, bo zamiast połykania, statecznie wylewałem wino w róg mego łożka. Co się tycze małey moiey Pussety, bardzo iey mało nalewał i to ieszcze miała pozwolenie zostawić napoy w całości. Nakoniec zmordowany snem i napoiem zasnął, a my na ten czas kosztowaliśmy trochę spoczynku. Trwałby dłużey, gdyby on sam ieszcze nieprzyszedł go był przerwać; Wstawaycie, wstawaycie, krzyknął. Coż to iest! o dziesiątey godzinie ieszcze iesteście w łożku! Nie było przecie więcey iak siodma albo osma, iednakowoż woleliśmy wstać niż się wystawić na prześladowanie. Gdy inni więcey okazali

zali

zali uporu, pozrzucał z nich kołdry, i przymusił do uczynienia podobnie z nami. Jak wszyscy wstali, każdy do śniadania usiadł: on i iego przyiaciel, kazali przynieść sobie wszystkę kawę znayduiącą się w domu. Pan d'Arcis z swoią kochanką i dway inni opuszczeni brali herbatę. Co się mnie tycze, dopomagałem towarzystwa moiey małey Pussecie, ktora bardziey lubiąc czokolatę opatrzyła się w nią na wszelki przypadek. Była ona iey życiem rownie iak zbior komedyi, ale iedno znaydowało się przy niey tylko trefunkiem, a drugie było zabespieczeniem wyraźnym przeciwko iey łakotliwości, ktora podobno nieznalazłaby zadośćuczynienia swego w owym mieyscu.

W czasie tym gdyśmy śniadanie iedli, kochanka Brykienego, ktora iuż była ziadła i blisko okien melancholiczna siedziała, postrzegła rybakow z obfitym idących połowem. Gdy nam to powiedziała, chcieliśmy go widzieć, i to nas zobowiązało do zostania na obiad: ka-

żdy sobie taką obrał rybę, iaką lubił. Wziąwszy ryb z każdego gatunku, kazaliśmy zawołać gospodarza dla powiedzenia mu, aby kazał iednę sporządzić po flisowsku, a inne do wszystkich sosow. Gdy odchodził, krzyknąłem na niego: zrob prędko, ale przecie nie zapomniy supy z cebulą, ktorey wielce potrzebuiemy, a ty więcey nad innych, rzekłem do Brykienego. Gdybyś się ty widział, zobaczyłbyś że twoy nos, twoie oczy oddychaią szczególnie winem, a wargi twoie są nim całe ufarbowane. Co ty mowisz, rzecze, to bydź nie może, bom go oddał wiadrami aż do ostatniey kropli. Jeżeli to nie wino, odpowiedziałem, to więc iest lagier. Oh! prawdziwie, rzecze, weydź i zobacz. To mowiąc do mnie, tak mocno otworzył na mnie gębę, że gdy ią chciał zamknąć, nie mogł tego dokazać.

To widowisko nakłoniło nas nayprzod do omdlewania ze śmiechu, ale gdy zaczął wyć potym nie mogąc gadać, byliśmy w niepoiętey boiaźni. Za-

den z nas niewiedział coby to znaczyło: rozumieliśmy po iego wyciach i ruszeniach, że miał w sobie diabła; nie było to iednak co innego iak tylko że mu szczęki wypadły z mieysca. Lokay iego, ktory był widział podobną rzecz u Cyrulika, gdzie się uczył krwi puszczać, i golić, wszedł na ten hałas, i pięścią mu ie na swoie mieysce naprowadził. Dziękuię ci za to, rzekł prędko, że mię uwalniasz od nayszpetnieyszego zatrudnienia, w iakim się nigdy pzzez życie moie nie znaydowałem. Takowe uderzenie pięścią, mowił daley, warte talara. Dobywszy go dał lokaiowi, a ten obrociwszy się poszedł.

Jaką u diabła sztukę zagrałeś nam? rzekliśmy do niego. Prawdziwie sam sobie ią zagrałem, odpowiedział, bo nigdy w takowym nieznaydowałem się nieszczęściu. Potrzeba go było, bo ze wszystkiego ktore pił wina, tak dobrze się rozproszyły dymy, że ich nie znać było. Ten iednakowoż przypadek wielce w ogólności pomieszał iego piękny

humor. Kochanka iego przez prostotę i zemstę podbudzała go iak naylepiey. Co do tego, mowiła, rozumiałam że po tych złorzeczeniach, ktoreś na mnie miotał, nic innego iak diabeł dał ci to poziewanie. Mimo wszystkiego, przydała, zrobiłam za ciebie kilka krzyżow. Wielkie lekarstwo! krzyknął. Dobreby ieszcze było, gdyby to czyniły iakie czyste i wstydliwe Panienki. Panienki? odpowiedziała, czy wiesz ty, że ia codziennie poświęcam sobie palce z większym iak tamte nabożeństwem. Masz słuszną zaiste przyczynę, i mam tego nie ieden dowod, bo wczorayszy osobliwie zapędziłby ie w głąb przepaści piekielney.

Ta rozmowa przerwana była supą z cebulą, ktorą nam postawiono. Jeść ią zaczęliśmy i chwaliliśmy onę aż do ostatniey kropli. Mimo tego ani poprzedzaiąca rozmowa, ani to wszystko co było przy supie nie mogło nas rownie rozweselić iak wczoray. Tym czasem bez smutku iedliśmy obiad, iak nazy-

waią po mieysku, i zaraz potym poiechaliśmy. W drodze Brykiene czerſtwy iak ryba obiecał dać nam wieczerzą. Bylibyśmy ſię temu sprzeciwili, gdyby byli nie oddzielili w karecie z swoim przyiacielem swoich kochanek: Było to oszukanie grzeczne z iego ſtrony, to ieſt że miawszy pierwszeńſtwo i kazawszy powiedzieć ſtangretowi żeby poieżdżał, zatrzymać ſię kazał przed traktyerem, zamiaſt żeby miał wyſieść iakośmy umyślili u małey Puſſety.

Mimo chęci własney trzeba było uſtąpić iego powadze. Ty ieſteś cale uparty, rzekliśmy do niego, wiesz o tym, że niczego więcey nie potrzebuiemy iak spoczynku, a ty więcey nad wszyſtkich, a przecież nas zatrzymuiesz. Nic to niewadzi, odpowiedział, ieſt to koniec Jubileuszu, i choćbyście mieli wſtąpić do umarłych, uczynicie. Wyſiadłszy i wszedłszy, chcieliśmy na ſłuszną go ſtronę przekonać, a osobliwie ſłysząc że rozporządzał ucztę cale nieużyteczną. Na co ſię to zdało? okrzy-

knęliśmy. Nie trzeba tak wiele rozumowania, rzecze, lecz więcey posłuszeństwa. Jeżeli nie iesteście kontenci, moy lokay iuż poiechał dla szukania WPaństwu symfonii. Wykrzyczeliście na mnie tańcowanie, ale musicie to uczynić po trąbce myśliwskiey, albo was diabeł porwie. W samey istocie dwie trąbki, hoboie i skrzypce przybyły, i trzeba było bydź posłusznemi.

Pobudzeni będąc temi instrumentami robiliśmy to wkrotce z ochoty, cośmy zaczęli byli z przymusu. Ze Brykiene i iego przyiaciel pogodzili się z swoiemi kochankami naśladowaliśmy wkrotce ich miłosne zapędy. Stopniami stawaliśmy się prawie iak świeca ktora gaśnie. Mowię osobliwie o sobie, ktory nie będąc przyzwyczaionym do takiego życia iakie od pewnego czasu prowadziłem, wkrotce zapłaciłem z osobna wszystkie zakosztowane uciechy, albo raczey rozpusty, w ktorych się zanurzyłem. To co się przytrafiło, naymnieyszą iest rzeczą z owych kto-

rych ſię w podobnych przypadkach lękać należy; mowię o nadweręże̊niu zdrowia prawie nieuchronnym. Jeżeli nie zaraz, to nierychło, lecz zawsze wcześnie, kiedy po tym wszyſtkim ſłuchamy ocknienia Opatrzności.

Jeſt to nieszczęście w ogóle dla wszyſtkich, a w szczególności dla młodych ludzi, poczytywać zdrowie nie tak za dobro, iako raczey za wyięcie od przykrości. Wyznaię że to ieſt osobliwie iedno z tych dobro, ktorego ſię nie zna poty szacunku, poki ſię go nie przeſtaie poſiadać. Ale czyliż tak wiele przykładow nie będą doſtatecznemi do przekonania, że nie masz podobnych skarbow, i że z samey tylko ſtracenia go boiaźni należałoby mniey go na niebespieczeńſtwo podawać. Wątpię ia o tym, ale cożkolwiek bądź, szczęśliwy ten, kto ſię nie poda na uczynienie w tym doświadczenia. Młody człowiek dobrego temperamentu wytrzyma raz i drugi, to nawet zwodzi go przy iego namiętnościach, ale mowiąc proſtym przyſło-

wiem „ poty dzban wodę nosi poki się „ ucho nie urwie „ i śmiem mowić że nic masz iuż więcey lekarstwa.

Brykiene chcący nabrać nowey żywości i my z nim razem, w tak dobry wpadł humor, że zdawał się nie tak kończyć zabawę iak ią zaczynać. Kiedy wieczerzą dano i każdy usiadł koło swoiey kochanki, napastował on swoię ale sposobem cale od poprzedniczego rożnym. Wnosił to sobie o niey, co w istocie nie było, to iest, że się urażała o przeszłość, i że na niego krzywo patrzyła. Zdaie mi się, że się dąsasz, rzekł do niey. Oh! prawdziwie dąsa się i chciałbym wiedzieć dla czego? Pocałuy mię, przydał: ieżeli nie chcesz, pozwol się pocałować, ale przecie ia żądam, abyś mi tego dzisiay dowiodła, co przed tysiącem lat powiedziano „ że gniew „ oblubieńcow, iest tylko pomnożeniem „ miłości. „ Spiesz się, bo ieżeli tego nie uczynisz, odieżdżam, iak wiesz i tu cię zostawię. Raczey umrzeć wolę, odpowiedziała obeymuiąc go za szyię: choć

złośliwy ieſteś, gotowam iść wszędzie za tobą. Scisnąwszy ſię z sobą wyſtawili nam przed oczy komedyą, a prawie wkrotce tragedyą.

Nie wszyſtko to ieszcze, rzekł Brykiene poszalawszy dosyć, kochasz mię iak mi ſię zdaie, ale ia chcę innych dowodow. Jakich? mow, wszyſtko ieſt twoie. Żądam, mowił daley, abym ci possał oko, będzie to dowod miłości wyśmienity i pieczęć na tak długą arędę, w iakiey zoſtawać masz w czaſie mego bawienia na kampanii. Biedna Panna nie wiedziała, coby to było, podobnież iak i z nas wielu. Pozwala mu miłośnie swoiego oka, a Brykiene ssać go wziąwszy, wyciągnął go do połowy iey głowy, i zrobił go tak czarnym iak komin. Gdy ią porzucił, wpadliśmy w oſtatnie podziwinie, rozumieiąc że ią oślepił. Mała Puſſeta i przyiaciel Brykienego, zaczęli śmiać ſię mocno. Inni zaś nie mowili żadnego ſłowa, a osobliwie ia, ktory ſię pierwszy raz gniewałem na moię kochankę, wymawiaiąc

oney że takie miała upodobanie w okrucieństwie.

Tak byłem tym przerażony, że podobno byłbym przyszedł do kłotni z Brykienem, gdyby mi Pusseta nie powiedziała była, że w tym nic nie masz, i że iey samey iednego razu wyrządził był tę sztukę, dla przeszkodzenia iey aby nieodchodziła, a potym wyszła z tego siedząc w pokoiu iak on żądał. To mię uspokoiło, ale nie iednooką, ktora prawdziwie rozumieiąc że straciła iednę swoię naypięknieyszą ozdobę, z zapalczywością skoczyła do iego karku chcąc go udusić. Brykiene maiąc się na ostrożności odepchnął onę. Czarcie, mowiła do niego, bo z tego przypadku widzę dobrze, iż nim bydź musisz, od dnia wczorayszego o śmierć mię przyprawiasz, i że miałam cierpliwość, ty swego dzieła dokończasz. I dla tego to Panie tygrysie, tak dobrze tego wieczora udawałeś kota. Nierozumiey abyś mi miał umknąć, poszlę cię do piekła, choćbym z tobą miała się dostać sama.

Brykiene z miną poważną w patrzeniu ſię na nią zakładał upodobanie. Dziwuycie ſię, mowił do nas, tey pięści na boku, tey drugiey gotowey do okazazania zapalczywości, oko oznaczaiące iuż pożytek woyny, drugie iak granat zapalonę a całą twarz tchnącą iedynie ogniem. Ten porządęk był bardzo prawdziwy, i ledwie co nieprzynioſł nieszczęścia. Nasz mały diabeł odepchnięty i zacieczony porwał iednę z szpad naszych, ktorą poſtrzegł na boku a wyiąwszy ią rzucił ſię na Brykienego chcąc go przebić. Gdyby był nieodrzucił ręką, tragedya byłaby dokończona. Skoczyliśmy do niey, i przeszkodziliśmy powtorzyć, ale nic iey nie mogło uspokoić poty, poki iey nieupewniono, że ſię iey oko powroci, i że będzie wolna, gdy ie potrzyma przez czas nieiaki w zawinięciu. W samey iſtocie nie same właściwie oko wyszło iey na wierzch, ale powieka nabrzmiała i zczerniona, bez naymnieyszego uczucia boleści.

Przywiodłszy ią tym sposobem Brykiene do rozumu, zaczął z niey znowu szydzić. Przyſięgał ſię, że iey mężtwo bardziey go nad wszyſtkie czasy zapalało do niey miłością, i że zamiaſt oka chce iey pierś iednę odiąć, aby z niey zrobił Amazonkę. Pogodzili ſię iednak, ale że nie rychło iuż było, muſieli przeto odiechać. Nasze karety ktoreśmy odeſłali byli, iuż powrociły do bramy. Pożegnaliśmy ſię iedni z drugiemi u ſtołu; P. d'Arcis wſiadł z swoią kochanką, a ia poiechałem do moiey.

Ztrudzony będąc położyłem ſię w łożku, i niewſtałem z niego aż nazaiutrz o południu; dla iedzenia wyśmienitego potaziu ktory zaſtałem gotowy. Moia mała Puſſeta, maiąc ſię uczyć roli oddaliła ſię, a ia z Panem d'Arcis ktory był do mnie przyiechał; zaczęliśmy także głośno ćwiczyć ſię w mowie, i tym sposobem czas nasz przepędziliśmy aż do wieczerzy. Przy ſtole ſiedząc nas troie niemniey pewnie mieliśmy rozrywki iak w tey zabawie, ktorąśmy po-

rzucili. Trudno ſię nam było rozłączyć, tym czasem zrobiliśmy tak, abyśmy ſię nie porzucali. Ja z Panem d'Arcis spaliśmy razem, a mała moia Puſſeta rada będąc, że miała spoczynek, a osobliwie maiąc grać rolę nazaiutrz oddaliła ſię na małe łożko, ktore tylko w takowych razach ſłużyło.

Złączywszy ſię z sobą nazaiutrz, bawiliśmy ſię tym wszyſtkim, czymeśmy mogli aż do godziny, w ktorey ſię zaczęła komedya. Poszliśmy na nię wszyſtko troie, ale nie pomału byłem zdziwiony, widząc tam przybywaiącego Xiążęcia, a osobliwie w tym dniu, kiedy Desmares roli nie grała. Widząc go zdaleka pobiegłem, i ſtanąłem z uszanowaniem. „Owoż tu ieſteś, rzecże, ieſt „to skromność. „Zapewne Mci Xiążę lękam ſię tego, czy drugi raz otrzymam urlop. „Będziesz go miał, odpowiedział, ale pod tym warunkiem, „przydał, wsparłszy ſię na mnie, i głosem cichym wymawiaiąc, że powrocisz ze mną, bo ten Xiądz o śmierć

„ mię przyprawia. „ Bardzo dobrze JO. Panie, iestem gotow na iego rozkaz. W samey istocie poszedłem za nim na teatr, i gdyby nie moia suknia powiedzianoby, żem z nim przyiechał.

Tym czasem chcąc ostrzedz P. d'Arcis i małą moię Pussetę, wymknąłem się przy końcu pierwszey sztuki, i znalazłem ich oboie razem. Smutna nowina, rzekłem, muszę się oddalić z Xiążęciem. Prawdziwie domyślałem się tego, rzekł Pan d'Arcis, po tym, co mi dziś Panna powiedziała. Co? Ze Desmares kazała oznaymić Xiążęciu, iż iest słaba, a ia myślę, że on się tu znayduie z samey rozpaczy. Tak iest, odpowiedziała Pusseta, lepieyby daleko zrobiła Panna Desmares, gdyby się trzymała rzetelności, niżeli żeby się uganiała za uroieniem. To było zagadką dla mnie. Gdym chciał ią zgadnąć, mała mi ią Pusseta wytłumaczyła. Szło o Barona, Krola teatru, ktorego Desmares, iak wszyscy potym wiedzieli, przekładała nad Xiążęcia. Moia grzeczna kochanka ska-

rzyła się na dziwactwo swey przyiaciołki, ktore nas iedno drugiemu wydzierało prędzey, niżeliśmy się spodziewali.

Powiedziała mi i niewiem dla czego, że chciałaby wiedzieć, czyli Desmares miała śmiałość uczynienia przeprosin samemu Xiążęciu, czyli też uczyniła to komu innemu z iego strony. Obiecałem iey dowiedzieć się o tym, i w samey istocie nic mi nie było łatwieyszego. Odszedłem od niey. Wszedłszy do komedyalni przystąpiłem do iednego Pazia, ktory był przyiechał z Xiążęciem. Był to młodzieniec maiący iedenaście lub około dwunastu lat, ktorego wzrost między dzieci policzać kazał, ale zkądinąd frant naywiększy iaki tylko bydź może. Pytałem go, o ktorey godzinie Xiążę wyiechał z pałacu i czyli prosto ztamtąd wyieżdżał. Tak prosto, rzecze, iak tylko bydź może. Jak to, tyle ile bydź może? Bez wątpienia, odpowiedział, alboż moglibyśmy się obeyść, żebyśmy niepoiechali do Desmaresy. Jak to? Xiążę ieździł do Des-

maresy i tam nic został? Cożby tam robił? rzekł, chybaby patrzył iakby oddawawała cnemę, ktorą wzięła. Ale pewny iestem, że ta niecnota umyślnie ią sobie dać kazała. Milcz, rzekłem do niego. Nie będę prawdziwie tail, i chcę aby Xiążę moy o tym wiedział. Znałem dobrze, że coś w tym było, lecz że się mała sztuka teatralna iuż zaczynała, przeto odłożyłem wypytywanie się iego aż do naszego powrotu.

Zostałem ieszcze na chwilę przy nim. Ale iak tylko postrzegłem go pilnie się przypatruiącego, wymknąłem się z tamtąd, bom go niechciał mieć z sobą, a poszedłszy do Pussety, ktora na mnie czekała z Panem d'Arcis, opowiedziałem iey o tym co chciała wiedzieć. Osądziła rownie iak przedtym, że Desmares była fanatyczka, że ią dotąd utrzymywała, lecz teraz widzi że głupstwo gorę nad nią bierze. Rozumiem przecie, że gdyby mała Pusseta była w takim przypadku lepieyby się od niey rządziła, to iest: że chociaż komedyantką

była,

była, tyle iednak miała czułości, żeby nie dawała wielkiemu Xiążęciu rywala z swoiego zgromadzenia. Zadosyć iey uczyniwszy powiedziałem iey dobranoc i memu przyiacielowi. Piycie za moie zdrowie, mowiłem do nich i żebym nie przytomny będąc osobą, obecnym był w waszym umyśle, iak iesteście pewnemi zostawać w moim.

Po skończoney komedyi poiechałem za Xiążęciem; i w pałacu Krolewskim kończyłem czas mego urlopu. Bądź Pan moy myślił, iż mogłem mieć żal iakowy, i chciał mię w nim iako pocieszyć, bądź też że kontent z moiego posłuszeństwa, przywiodł sobie na pamięć, zaraz mi przybywszy dał przyobiecany zegarek. „ Idź, zobacz się z Xiędzem, iedz „ z nim wieczerzą, bo się nie śmie po„ kazać w kompanii a znaydzcie się „ obadwa wcześnie przy moim kładzeniu „ się do łożka. „ Poszedłem w rzeczy samey do Xiędza, rad go byłem oglądać, prosiłem go iednak, aby mi pozwo-

lił pomowienia i kwadrans z moim towarzyszem małym.

Mowiłem iuż, że to był szpieg, ale na tym nie dosyć. Przez to rozumie się osobliwie w Pażlu złośliwe przyrodzenie, a często bardzo mało rozumu, ale w tym przeciwnie było wiele rozumu, a zkądinąd serce wyśmienite, co go czyniło złośliwym choć złym niebył. Ze wszystkich Paziow on mi się naylepiey podobał. Chociaż był młodym przecież moim był przyiacielem zadawnionym a ieżelim się ieszcze nie bardzo z nim zaprzyiaźniał, to dla tego że nasze lata, a osobliwie iego dziecinna postać sprzeciwiały się temu. Tym czasem że odtąd zacząłem niemieć względow na tę zawady i że nawet kocham go serdecznym przywiązaniem, rozumiem że mi należy nie tylko powiedzieć iego nazwisko, ale obiaśnić doskonaley wyobrażenie.

Nazywał się Robillard, Szlachcic ze wszech miar, ale ktory iak wielu in-

nych nie był dosyć maiętnym i ſpotrzebował pomocy. Pięknym był iak Anioł, kształtny w swoim małym wzroście, ktory na ten czas podobał się wszystkim i nic mu nie zostawiał do życzenia sobie, iak żeby urosł z latami, co iednak się nigdy nie stało przynaymniey według iego chęci. Co się tycze serca i rozumu, nikt go sobie nie mogł obiecywać więcey. Jak iedno tak drugie naypięknieysze okazywały nasiona, dla tego zamiast stracenia czego przy wzrastaniu nabywały tego co im nie dostawało. Znaydowałem zawsze w tym młodzieńcu prawdziwego przyiaciela. To podobnież znalazł on we mnie, i chociaż nayzdolnieyszym był do wprawienia mię w podeyrzenie, przecież niemiałem go nigdy o nim i owszem starałem się iemu zawsze usłużyć i wyrobić mu szczęście daleko milsze niż dla siebe samego.

Odszedłszy więc od Xiędza poszedłem szukać mego małego Robillarda, i znalazłem onego. Co ci to było, rzekłem

wprowadziwszy go w rozmowę, żeś tak mowił o Desmaresie. Co mi było? odpowiedział, posłuchay. Nim Xiążę pojechał do niey posłał mię pierwey, czy była w domu. Odpowiedziano mi zaraz, że iey niemasz, ale postrzegłszy ią z przedpokoiu, wktorym zostałem, przez drzwi też same, ktore pokoiowa zamykała, zrobiłem hałas i powiedziałem iey że zmyśla. Mimo iey woli wszedłem. Nie tylko znalazłem Desmaresę, ale męszczyznę, ktory umykał do gabinetu od ubierania. Co to ma znaczyć Pani? rzekłem do niey. Co to ma znaczyć względem ciebie samego? odpowiedziała. Czyli tak wchodzić należy kiedy komu powiedzą, że niemasz gospodyni? Prawdziwie, widzę że WPanny niemasz, ani też nikogo. Albo nie wiesz? że kiedy Dama iest słabą, to tak właśnie iak gdyby iey niebyło. Więc to zapewne doktor albo aptekarz, ktoregom widział z tych drzwi uciekaiącego? Co WPanu to szkodzi? powiedz tylko Xiążęciu, żem słaba, i że nie przyi-

muię nikogo. Ja, krzyknąłem podniosszy nogę, nieumiem tak bezwstydnie, kłamać. W samey istocie opowiedziałbym był tę historyą Xiążęciu, gdybym go znalazł samego, ale że się z nim znaydowało wielu Panow, musiałem mimo chęci moiey posłusznym bydź tey niecnocie. Bez wątpienia, że niechciał mi nawet wtym razie wierzyć, i dla tegośmy tu przyiechali, ale gorzey ieszcze iak pierwszą razą, powiedziano memu towarzyszowi, że wzięła lekarstwo. Widzisz dobrze, przydał, iż tu idzie o sławę naszego Pana. Ze ty lepiey możesz nademnie z nim mowić, uczyń to proszę i bądź pewny, że przy tym co twierdzę gotowem się utrzymać. Niestetyż! oto naymniey chodziło, ale niewiedział on ieszcze tego iako i ia podobnież.

Powrociwszy do Xiędza nic pilnieyszego nie miałem, iako opowiedzieć mu to com słyszał. Tym lepiey, rzecze do mnie, to mi podobno służyć będzie do zerwania ieszcze raz społeczeństwa

ktore gubi Xiążęcia. Że ta mowa wprawiłamię w ciekawość, prosiłem Xięcza, aby mi ią ftłomaczył. Czyliż niewiesz, odpowiedział, że ta miłość iest iedynie igrzyskiem odnowionym Greków. Dobrze, ale reszta: Reszta, odpowie, że Desmares iest prawdziwą Messaliną, bardziey zmordowaną iak nasyconą. Przywiodę ci tylko ieden przykład który ci zadosyć uczyni. W pierwszych początkach, gdy ią Xiążę poznał, albo raczey w naywiększym zapale pierwszey intrygi ośmieliła się zostać w ciąży. Xiążę ucieszony, i widząc że coraz się lepiey pokazuie brzemienność rzekł do niey pewnego dnia uderzywszy onę po brzuchu: „ Dobrze się widzę dziecie. „ Tak iest Mci Xiążę, odpowiedziała, ale ieszcze niedostaie włosow, i proszę WXMci abyś ie robił ieden po drugim. Ta prozba ktorą Xiążę poczytał raczey za znak miłości nie lubieżności, tak go rozpalała, że chciał ią uskutecznić, ale iuż będąc wysilony ledwie nie umarł przy pracy. Słabość ta kto-

rą miał Xiążę służyła do poznania Messaliny. Zamiast wzięcia żałoby, szczególnie bawiła się muzycznemi sztukami, a osobliwie z Baronem tym Krolem Komedyantow. Jego to zapewne twoy towarzysz z nią ieszcze znalazł, ale że ta niegodna społka iuż mi dwa razy służyła do odwiedzenia od niey Xiążęcia, spodziewam się, że mi się i teraz ieszcze powiedzie.

Według rozkazu odebranego abyśmy się wcześnie znaydowali przy kładzeniu się Xiążęcym do spania, tylkośmy pokosztowali wieczerzy i poszli. Xiążę w krotce nadszedł. Zawsze mdłym będąc ieżeli się nie poddawał swym zmysłom miał minę bardzo utęskniaiącą. „ Otoż dobrze, iż tu iesteście? Co robić? Czy zawsze będziemy z postem? „ Z postem? JO. Panie, odpowiedziałem, iuż z niego wychodziemy. „ Niewiniątko, rzecze, alboż to nie post kie-
„ dy kto rownie iak ia przez pięć al-
„ bo sześć dni odprawuie pokutę. Ro-
„ zumiałem że się iey dziś pozbędę i za-

„ wiozę do S. Cloud Desmaresę, ale iest
„ słaba. „ Xiądz Kepelan uchwyciwszy
tę zręczność, zaczął szczebiotać. Czyli
zapomniałeś WXMść, rzecze do Xią-
żęcia, co to iest za niewiasta? niewdzię-
cznica, zdrayczyna, ktora nie tylko
przekłada nad WXMość komedyanta,
ale go ieszcze w przepaść pogrąża.
„ Tak iest, tak, odpowiedział, niegdyś
„ ale nie teraz. „ Teraz nawet odpo-
wiedział Xiądz, boi i ten Paź ktorego
WXMość posłałeś, znalazł ieszcze
tego niegodnego z nią rywala, i dla
niego samego poścista. Patrzay iak
piękny zaszczyt, albo ieżeli chcesz
iak piękna uciecha? „ Jeżeli tak iest,
„ rzecze Xiążę, ona mię oszukuie, ale
„ gdyby to prawdą było co mi powia-
„ dasz, coż chcesz ażebym czynił? To
„ wszystko, i to oświadczenie ktore mi
„ iak wiesz uczyniła, dowodzi że serce
„ iey dla Barona, a ciało dla mnie.
„ Tak iest zaś piękne, żebym chciał
„ go rzeczywiście widzieć, i niezatru-
„ dniałbym się tym cale, kto się na nie-

„ go zapatrywał. „ Niech tak będzie, odpowiedział Xiądz, ale iako niemniey mi to wiadomo, że ona więcey W. X. Mość w iednym dniu utrudza iak inna we czterech, zechcesz z łaski swoiey odstąpić tego obcowania, bo trzeba życia przedłużać.

„ Błąd, przerwał mu mowę Xiążę. „ Zycie trwaiące długo utęskniaj, a ia „ wolę skrocić go z osobą tą, ktorą ko„ cham, niż przedłużać go z drugą, kto„ rey nie lubię. „ Coż to iest? kochaćże ieszcze W. X. Mość będziesz tę osobę, ktora sama wyznaie, że serce iey nie należy do ciebie? „ Co mi to „ wadzi, ieżeli reszta iest moia: ale „ wierz mi, niech się co chce mowi, „ kiedy iesteśmy z sobą, umie powie„ dzieć mi dobrze, iż więcey ważę niż „ Baron. „ Słusznie, odpowie Xiądz, nie to mi iednak W. X. Mość dałeś do zrozumienia od tego czasu, gdyś zaczął mowić, ale ponieważ mi się przyznaiesz, nie rozumiey, abym mu dał dokończać. Twoie Mci Xiążę zdrowie, two-

ia sława, twoia delikatność nakoniec, które przez postępki swoie ta niewiasta trochę otwarcie obraża, każą mi się spodziewać, że iey więcey widywać nie zechcesz.

- W samey istocie cożkolwiek mówił Xiążę, przecież go to nakłoniło do opuszczenia Desmaresy ieszcze lepiey niż przedtym, a ieżeli się z nią widywał, nie działo się to nigdy inaczey iak przechodzący. Dla utwierdzenia tey ofiary, a osobliwie, dla zaradzenia obecnemu głodowi, nic nie było takiego czegoby Xiądz nieobiecywał. Upewnił nawet, że miał dwie albo trzy na pogotowiu, dla przepędzenia przyiemnych godzin w S. Cloud, dokąd Xiążę może wyiechać kiedy mu się podoba, i byle tylko pozwolił mi, abym ia mu pomagał, będzie miał przyczynę bydź kontent. Xiążę zezwolił nato czego on żądał, ale Opatrzność czuwaiąca nademną wzięła mię pod swoię obronę. Chcę to powiedzieć, że mię ukarawszy dobrą febrą nie tylko wstrzymała moie nierzą-

dy, ale ieszcze przeszkodziła mi do dopomagania obrotom Xiędza.

Nazaiutrz Xiążę poiechał na noc do S. Cloud. Rozkaz iednakowoż wydany był aż na dzień następuiący, ale gdy wszyscy uwiadomieni a prawie gotowi byli, od rana zatym aż do wieczora mieli się na pogotowiu. „Zostawuię was, „ rzekł Xiążę odieżdżaiąc. Myśl o tym „ Xięże coś mi obiecał, a ty Ravanie, „ nie day mu usypiać. „ Daremne to było zlecenie, bo ledwie co Xiążę odiechał, zaraz drzyć zacząłem na febrę.

Rozmawiaiąc Xiądz ze mną o swoich ułożeniach pytał mię, coby mi było. Prawdziwie niewiem, odpowiedziałem, zimno mię trzęsie i nigdy nie miałem podobnego. Zobaczmy, odpowiedział, day mi swoy puls pomacać. Pomacawszy mię osądził, iż miałem febrę. Nic to, rzekł, nie będzie szkodzić, ale każmy przecie nałożyć dobry ogień, i chciey się ogrzać. Przed obiadem tak się pomnożyło zimno, że Xiądz odmienił zdanie i kazał mię w łożku poło-

żyć. Lekarz po ktorego posłano nadszedł. Rozkazał krwi puszczenie dla przerwania, iak mowił, korzenia złemu. Mimo tego ledwiem iednak nie umarł i nie byłem uleczony aż w pułtora roku potym. Owoż naymnieysze owoce z rozpusty. Byłbym szczęśliwym gdybym z tego korzystał, i nie zasługiwał nigdy na inne.

Tym czasem Xiądz, ktoremu Lekarz powiedział, że będę miał febrę przynaymniey przez dni kilka, wysłał posłańca do Xiążęcia. Dałem znać P. d'Arcis. Gdy przybył wraz z Xiędzem, bawił się u mnie aż poty, poki z rozkazu Xiążęcia nie poiechałem do S. Cloud. Mimo tego co zatrzymywało Xiędza, poiechał oddać mię tak mowiąc w ręce mego ukochanego Pana. Tam tedy i w całey dalszey chorobie, doznałem wkrotce iego przywiązania ku mnie. „ Poydź „ umieraiący, rzekł do mnie skoro mię „ postrzegł, poydź ażebym sam miał „ staranie o tobie. „ Rozumiem, że gdybym mogł był bydź uleczonym, byłbym

iego słowami. Nie tylko bowiem powinność ale prawdziwa przychylność przywiązywała mię do tego wielkiego Xiążęcia, a ta mię czułym czyniła na wszelkie dowody iego dla mnie dobroczynności. Kazał mi usieść i macał mi pulsow. Nie była to godzina febry, ale wkrotce nadeszła, i kazał mię zaprowadzić do pokoiow naywygodnieyszych i nayblizszych od iego własnych. Ku wieczorowi przyszedł Xiądz Kapelan do mnie. Byway zdrow, mowił, powracam do Paryża, miey męztwo, ażebyś gdy ia powrocę był sposobnym do dania swoiey rady.

Zyczyłem sobie, żeby P. d'Arcis, ktoregom był przynaglił, ażeby nie przychodził niechcąc go trudzić nazbyt, dopomagał mi towarzystwa, ale zamiast niego gdy mię Xiążę pytał kogom żądał, prosiłem o małego Robillarda. Przysłany mi był, i na ten czas z nim się ściśle zaprzyiaźniłem, i poznawszy go co raz to lepiey, upodobałem sobie ieszcze lepiey iego serce iak rozum. Da-

łem go poznać Xiążęciu. Wszedł w iego poufałość, ale w miarę iego wieku i wzrostu, ktore go bardzo poślednim zostawiały.

Ponieważ mię Xiążę zalecał codziennie swoiemu Lekarzowi, miałem go zatym ustawicznie w moich pokoiach pilnuiącego swoich lekarstw a osobliwie moiey dyety. Nie przeszkodziło to iednak, żeby febra moia nieprzestaiąc i pomnażaiąc się bardziey, nie zostawiła mię wkrotce bez sił i prawie w ostatnim życia niebespieczeństwie. Xiążę sam na ten czas rozkazał zastanowić wszelkie lekarstwa i pozwolić samemu przyrodzeniu dzielność swą okazywać. Mędrsze nad Lekarzow będąc samo przez się odmieniło febrę moię w kwartannę, a zatym uczyniło ią wygodnieyszą bom odzyskał me siły, i miałem czas do wyiścia i przechadzki. Nie było to przecie prędzey, aż po wysiedzeniu trzech tygodni w pokoiach, i wyschnięciu znacznym. Przez ten czas często do mnie Xiądz Kapelan przychodził. Probował

nawet rozmawiania ze mną o swoich obietnicach, alem mu zawsze dziękował, i o niczym więcey niechciałem słyszeć, iako o małym moim Robillardzie, i Panu d'Arcis, ktorzy czasami odwiedzać mię przychodzili.

Tym czasem gdy mię osądzono zupełnie zmartwychwstałym, potrzeba było choć mimo chęci dowiedzieć się o tym co się działo. Xiądz Kapelan dotrzymał bezemnie słowa Xiążęciu. Ze trzech lub czterech, ktore mu był obiecał dwie były na łaskę oddane, trzecia w ugodzie, ale czwarta, ktora warta była więcey nad inne, trzymała się mocno, albo raczey nic w nadziei nie zostawiała. Była to wdowa z pałacu Kupieckiego, ktorą Xiądz krążąc koło niego wynalazł, i ktorą nawet wystawiłby był Xiążęciu, zamiast Kupcowey, gdyby był w niey nie przeczuł ieszcze więcey trudności. Odtąd nie przestał iey kusić, i chociaż ostatniego razu powabnieysze czynił iey ofiary, niż kie-

dy czyniono Laidzie, nic iednakowoż oney wzruszyć nie mogło.

Poki miano w S. Cloud owoc nowy, wszystko szło dobrze, i poty nie pomyślono o tey wdowie, chyba oney żałuiąc, ale gdy wszystko stało się chlebem powszednim, tak z wynalazku Xiędza, iako też Damy dworskie przybywaiące i odieżdżaiące, wystawiono ostatnią przeciwko niey batteryą. Sam Xiądz Kapelan wszystkie podeymował koszta, i niesłychanego użył obrotu, o ktorym ia się mowić wstrzymuię niechcąc mieszać porządku przypadkow.

W czasie mey febry gdym się dowiedział o tym co opowiadam, widziałem także dwie kobiety, o ktore się Xiądz wystarał był dla Xiążęcia. Poznałem ie łatwo za te, iakiemi były, to iest za dwie małe i nadobne mieszczki, a dosyć piękne na czas głodu. Taką nawet dałem odpowiedź Xiążęciu, gdy mię pytał co o nich myśliłem. We trzy dni potym przybyła ta, na ktorą oczekiwano.

no. Właśnie wychodziłem w ten czas z moiego paroxyzmu, i zaraz mię o tym uwiadomiono. Poszedłszy, znalazłem naypięknieyszą na świecie Pannę. Można było poznać z tego sposobu, iakim ią Xiążę przyiął, że ią taką znaydował. Co się iey tycze, zrobiono wkrotce to, czegom ieszcze niewidział, i czego nieśmiem prawie powiedzieć.

Xiążę przywiozł z Hiszpanii gust całe osobliwy. Było to na podobieństwo tego, co robił z Margrabiną Sancta Marya', ażeby zostać nago, i tak ieść wieczerzą z drugiemi. Nazywał to iednym nazwiskiem, co niegdyś wieczerzą Bogiń. Gdy o niey mowił, przez wstręt nieiaki do tey zabawy, nad ktorym nie miałem mocy, winszowałem sobie swoiey febry, spodziewaiąc się że mię od tego zachowa. Bynaymniey, nie byłby podobno Xiążę na to nastawał, ale złośliwy Xiądz chlubiący się tym, że mię kocha, chciał tego abym był uczęstnikiem, i uprzątnął wszystkie zawady. Powiedział bowiem na ten

czas, gdy sam Xiążę o niebespieczeństwie sądził, że za wszystko odpowie. Wystawiać go na zaziębienie, przydał, nie pozwolę sam na to, bo go kocham, ale mu każę zrobić kaftan koloru cielistego, tak naturalnie i dobrze udany, że się samemu W. X. Mci podobać będzie. „ Bardzo dobrze, odpowiedział Xią- „ żę, ale co zrobisz z niego? „ Co zrobię? odpowiedział, oto Fauna ieżeli się Bogu podoba.

Bardziey urażonym będąc za ten sposob, ktory wynalazł, niżli za tę przemianę powtorzyłem po nim: Tak iest Faunem, pod tym warunkiem, że będziesz sam Satyrem. „ Owoż iesteś złapany, krzyknął Xiążę, i to czegoś ni- „ gdy niechciał uczynić dla mnie, mu- „ sisz zrobić dla Pana Ravan, albo ni- „ gdy nie pozwolę, aby się na niebe- „ spieczeństwo wystawiał. „ Dobrze Mci Xiążę, zemsta iego przyniesie W. X. Mci rozrywkę. Widzę że radby nie bydź Faunem, ale bydź musi chocbym miał zostać sam diabłem. Ukontento-

wanie, ktore Xiażę w tych zabawach znaydował, i to jakie sobie w szczególności zakładał, z widzenia nowey nałożnicy swoiey przebraney za Boginią, a Xiędza, jak on mowił, w iego właściwym stanie, sprawiło to, że naznaczył tę piękną uroczystość na dzień pierwszy ciepła. Rozkazał Xiędzu, aby się starał o wszystkie porządki, iakich z nas każdy potrzebował, a osobliwie o iabłko złote, bo postanowił sam udawać Pasterza Parysa. Wszystko go do tego w samey istocie zachęcało. Xiądz i ze mną przebrani za wspoł Bożkow, albo raczey czartow leśnych, trzy nałożnice udaiące Junonę, Minerwę i Wenerę, a młody Robillard już nieszczęściem zaczynaiący wchodzić w te taiemnice, udawał Kupidyna.

Gdy tym sposobem była umowiona i postanowiona uroczystość, Xiądz Kapelan tegoż samego dnia wyiechał do Paryża. Nazaiutrz przybyło do mnie towarzystwo, Pan d'Arcis, moia mała Pussseta, ktora go prześladowała, aby

ią odprowadził i kochanka Brykienego, ktorą miał wziąść do obozu, a z tym wszystkim onę zostawił. Jak się masz? rzekła do mnie, moia mała Pusseta, łzy maiąc w oczach, ale ieszcze niech Bogu będzie chwała, ponieważ cię oglądam. Po co tu przyieżdżasz? odpowiedziałem. Tu gorzcy iest, niźli u Brykienego. Czy ty rozumiesz, rzekła, że ia zawsze męszczyzny szukam? Nie, nie, mowiła daley, popraw się w tey mierze, tego ia tylko pragnę. Dobrze czynisz, odpowiedziałem, bo też ia więcey czynić nie mogę, procz że wam troygu dam obiad, i będę wam bardzo wstrzemięźliwie pomagał towarzystwa.

Z zamku prowadziłem ich do naszey szynkowni zwyczayney. Tam Pusseta gorzko żaliła się o to, żem iey nie dał wiadomości o tym, żem był chory, ani o tym, żem był wyiechał na wieś. Właśnie, rzecze do mnie, sprawił to gniew Xiążęcia na moię fanatyczną Ciotkę, i ten spadł na mnie. Nie chcąc ani wiedząc, co odpowiedzieć, zdawa-

łem ſię tego nie ſłyszeć, i przerwałem mowę, pytaiąc kochanki Brykienego, za co z nim nie iechała, gdy ten przez P. d'Arcis od dawnego czasu inż mię był pożegnał. Nie tayno mi było, co ſię działo, ale byłbym rad, żeby była paplała. Dobrze, odpowiedziała, pytay WPan Panny, i Jegomości. Nie było tego potrzeba, bo niezatrudniaiąc ſię tym, przydała, że Brykiene dawszy im wieczerzą w wilią swego odiazdu kazał przynieść ſtarą liberyą swego lokaia, i że taki to chciał dać iey był mundur. Co powiesz WPan na to? kończyła daley. Nigdybym temu nie wierzył, odpowiedziałem, ale to był zapewne skutek podrapań od WPanny iemu uczynionych. Nie, nie, rzecze, dwadzieścia razy potym zaklinał ſię przedemną, że ſię doskonale z tego wyleczył. Więc tedy sprzykrzył sobie, odpowiedziałem, daley to czynić, i niechcąc cale uchybiać WPannie ſłowa, użył do uwolnienia ſię od niey podſtępu. Powiedź ra-

czey WPan, że to ieſt oszukaniec, krzywoprzyſięzca i diabeł od ſtop do głowy.

Uczyniłem to, co Pan d'Arcis i moia mała Puſſeta robili, uspokaiałem ią, cieszyłem i obiecałem iey moię obronę poty, poki nie znaydzie swoiego kupca. Puſſeta nadewszyſtko zalecała iey zachowanie przyſtoyności, aby ſię nie mściła przy każdym nowo przybyłym, ani też nie wyſtawiała na przedaż swoich przymiotow. Niebo, przydała, daiąc nam pewne serce, zły nam częſtokroć przez to podarunek daie. Z początku nas oszukuią, potym mszczą ſię za nas, i tak daleko naszą pomykamy zemſtę, że ſię ſtaiemy same ofiarą. Jaki na ten czas nasz los ieſt smutny! Szukaią nas, ale tylko z pogardą, odziedziczaią nas z bojaźnią, a wkrotce potym naſtępuie od nas odrażenie.

Że wiele moia Puſſeta miała rozumu i zdrowego rozsądku, ieſt rzeczą pewną, bo to com powiedział, tego dowodzi. Ale że przy tym wpadła w ten

w iakim była przypadek, to mię zdziwiło, i nie mogłem się wstrzymać od spytania, iaka tego przyczyna? Nieszczęsny! odpowiedziała, los niewiast w ogólności iest bardzo smutny. Jeżeli w nim ktora umiera mądrą, dzieie się to walczący. Ale to iest naddatek nieszczęśliwości, mowiła daley, że nie tylko strzedz się powinny siebie samych, ale wszystkich męszczyzn, ktorzy iak iacy Proteuszowie biorą na siebie wszelkie kształty, dla zwiedzenia onych, i bez przyczyny zostawuią one w tym razie. Ty nie będziesz z tych liczby, spodziewam się, skończyła ściskaiąc mię mowę; mow i zapewniy mię o tym. Przez nieszczęście, byłem na ten czas w drżeniu od febry, i tę tylko odemnie miała odpowiedź, że zobaczę. Ty zobaczysz? krzyknęła, przysięgam ci, że ty będziesz ostatnim. W samey istocie wkrotce mi tego dowiodła, i iako prawdziwa Magdalena oddaliła się do klasztoru Panien Magdalenek.

Tym czasem że u mnie drżączka wzmagała się, Pan d'Arcis podał mi rękę, a ia ozięble pożegnawszy się z innemi poszedłem z nim do zamku a potym do mych pokoiow. Byway zdrow, rzekłem, powracay do swoich kobietek, a do mnie iako nayprędzey. Rożny będąc w czułości dla niego od tey, iakąm miał dla Pussety, z żalem mi przychodziło widzieć go odchodzącego. To dowodzi, iak mocno związki przyiaźni przewyższaią miłość: nie mowię o miłości takiey, iak ta była, ale o wszelkiey inney, ktora nie ma za zasadę tego, coby mogło wzniecić przyiaźń albo szacunek.

Nim mię porzucił ten paroxyzm, iuż Xiądz powrocił z Paryża. Przywiozł był z sobą część tych porządkow, o ktore mu Xiążę starać się kazał. Reszta przybydź miała a osobliwie człowiek dla uszycia mnie inney skory iak miałem. Wszystko w reszcie stało się. Przysłano mi człowieka, ktory mię od stopy do głowy zmierzywszy, wykroił mi

huzarską suknią. Była to psia skora dobrze ufarbowana, ale ia podszyć ią kazałem cienkim płotnem, dla ochędostwa, bo o ciepło wewnątrz naymniey miałem niespokoyności. Gdy suknia była skończona, wdziałem ią zaraz na siebie. Nic na świecie udać się lepiey nie mogło. Xiążę przyszedł onę oglądać i iak Xiądz przepowiedział, wielce był z tego ucieszony.

Gdy wszystko było w gotowości, czekano tylko na ciepło. Zyczyłem sobie rzetelnie, abym go nigdy niewidział. Tym czasem nadeszło i nierozumuiąc nad tym, trzeba było weyść do pokoiow przeznaczonych na taiemnicę. Była to wielka Sala stolarską robotą dobrze opatrzona, ktorą kamerdyner albo dusza przeklęta Xiędza, przygotował był i oświecił. Tam się każdy rozebrał, i pomagał sobie wzaiemnie do dawania i odbierania własności Bostwa. To gdy się stało, dziwowano się tylko sobie aż do wieczerzy. Podobno wystawiać sobie kto będzie co przedziw-

nego, gdyby można było odiąć, to co było obrzydliwego, albo gdyby febra zniewoliła była wszystkich iak mnie Aktorow do poprawy. Ten sam wstyd, ktoryby wiele cierpiał, w czytaniu pewnych postrzeżeń, zabronił mi czynienia onych, i uwalnia mię od mowienia o nich.

Gdy godzina wieczerzy nadeszła, Satyr z Faunem stoł zastawili, ale że ieden niemniey był słaby iak drugi niezręczny, pyszna Junona, i mądra Minerwa, przymuszone były użyczyć swoich rąk Boskich. Kupidyn sam, chcę mowić Robillard zostawiwszy wiednym kącie Parysa z Wenerą swoią matką, i złożywszy strzały swoie i kołczan na pomoc nam przybiegł. Po urządzonym stole Parys usiadł z swoiemi trzema Boginiami, Satyr nawet bezwstydnie tożsamo uczynił, kiedy tym czasem Kupidyn i my podawaliśmy nektar i ambrozyą.

Jeden i drugi brał sie z koła. Kamerdyner, o ktorym mowiłem, podawał

ie ze dworu, a my obracaiąc odbieraliśmy ie wewnątrz i nieśliśmy przed Boginie siedzące. Gdy wszystko było wydano i postanowiono usiedliśmy sami, i zrobiliśmy chor niebieski. Wypiwszy za zdrowie Bogow i Poł-Bożkow wstali wszyscy, i na ten czas zaczął się sąd Parysa. Bogini Cytera odebrała iabłko iak niegdyś. Junona niemniey podobno myślała o tym iak owa dawnego czasu, ale była rownie mądra iak Pallas, a bez szelestu i wrzawy drzwi się otworzyły, i zgromadzenie rozeszło się. Nie wprzod się to iednak stało, aż po poniżeniu naszym, gdyśmy z Bogow zostali podleyszemi ieszcze stworzeniami niż przedtym.

Zostawiwszy wszystko kamerdynerowi myśleliśmy iedynie o naśladowaniu zmarłego Parysa i iego Wenery. Gdy bowiem przyszli tam gdzie bydź mieli, pozwoliliśmy im, aby winszowali sobie wydanego sądu, a każdy swoią się myślą powoduiąc dokończyliśmy w łożkach rozpoznawania siebie. Robillard

od tego czasu iak go przysłano, aby mi pomagał towarzystwa sypiał w moim pokoiu. Co myślisz, pytałem go sam z nim zostawszy, o tym wspaniałym i uroczystym obrządku? Co myślę? odpowiedział, do mnie należy to ci zadać pytanie. Ty iesteś starszy i mędrszy, i chociaż mam doświadczenie zabawy prawie podobney od czasu tego, gdy ty wszedłeś w służbę, nigdym się iednak tyle nie zastanowił, podobno nad tym iak czynię teraz wraz z tobą. Izaliż, rzekę nie cierpiałeś wstydu i przedtym i teraz? Zapewne. Więc dobrze, coż ci on mowił? Że to iest rzeczą głupią, szaloną. Tak iest, i mnie toż samo. Z tym wszystkim, przydałem, myślę szacownie chować tę moię suknią, bo ponieważ nie wątpię o tym, abym się w tym iednym razem miał skwitować, spodziewam się zawsze tak bydź stałym, że się nigdy inaczey pokazywać nie będę.

Moy domysł nazbyt się sprawdził. Xiążę w potrzebie miał sobie za nowość te odnowienia, a to było z nich

iedno dla niego, powtarzać ie dwa albo trzy razy na tydzień w iednym miesiącu. Nazaiutrz po tym obrzędzie pytał mię, iak mi się Xiądz podobał. Wyśmienicie, Mci Xiążę, odpowiedziałem na pamięć, bom go był w samey istocie nie uważał. Xiążę iak sądzę przez wrażenie całe odmienne, niemniey go niepostrzegał. „ Zniknął „ mi, rzecze, a przeto dla osądzenia o „ iego postaci satyryczney, muszę go „ drugi raz oglądać. „ Byłbym tego wielce żałował, com wymowił, gdybym był sądził, że to co pomodz może do powtorzenia tey zabawy, ale ia tak znałem rzecz całą, iż byłem przekonanym, że bez względu na to com mowił, zaczniemy ią w krotce, i podobno byłoby się to tegoż samego dnia stało, gdyby paroxyzm, ktorego oczekiwałem, i ktory nadszedł, nie był przeszkodą.

Jak tylko Xiążę osądził mię bydź sposobnym, tak zaraz posłał do mnie Xiędza, aby mi dał rozkaz i Robillar-

dowi, żebyśmy byli gotowemi. Moy mały towarzysz, ktoremu okazałem nieiaki wstręt do tey wszeteczności, miał iuż do niey prawdziwy. Idź tam, rzecze, co zaś do mnie zostanę i nie poddam się więcey takowey szkaradności. Niemasz iuż czasu, rzekłem, moy przyiacielu, albo ci się trzeba rozebrać, i iść sadzić kapustę albo się przebrać za Kupidyna. Niespodziewam się nawet, żebyś kiedy miał moy przywiley i ukrywał się pod inną skórą. Dla czego do ciebie należy zobaczyć iak lepiey, ale ieżeli mi chcesz wierzyć, będziesz szedł swoią koleią aż dotąd, poki ci kto nie poradzi zupełnie. Uwierzył mi w tym razie, a w dalszym czasie iego krewni mu radzili, aby miał cierpliwość. Co zaś mnie się tycze, zawsze ukrytym będąc pod psią skorą robiłem rownie iak on, ale iednak z tym wstrętem, ktory gotuie żałość.

Poddawszy się ostrzeżeniu Xiędza poszliśmy na godzinę i mieysce wyznaczone. Wszystko się przygotowało,

utrzymywało, i skończyło. Podobnież iak pierwszą razą, procz iabłka, ktore było oddane raz ieden za wszystkie razy, i Satyrá, ktoremu się Xiążę przypatrywał z pokrzywdzeniem swey Wenery. Ci co znali albo przynaymniey widzieli Xiędza, łatwo sobie wystawić mogą, iak był podobnym do Satyrow. Dla tego Xiążę niemogąc się go napatrzyć i naśmiać z niego, powiedział mu pewnego razu: „Ze on iest wykapany Satyr, i że iuż o tym teraz „bynaymniey nie wątpi „ i Xiądz kapelan potrzebował na ten czas całey swoiey wstrzemięźliwości, żeby się o to nie gniewał. Podobno też niechcąc przyprowadzać oney do swego kresu Xiążę przypomniał sobie, że się tam znaydowało widowisko rownie piękne, iak on był szpetnym. Przy tey drugiey uroczystości, zdarzyła się przecież pewna okoliczność. Przy dokończeniu oney żądał Parys, abym uczynił nadgrodę Junonie, lecz mu za to podziękowałem. Weź więc Minerwę,

cho-

przydał. Bardzo iest mądra, odpowiedziałem. Dla tego z łaski podobno moiey febry zamiast tego, żebym miał iść lub przyprowadzić iedną lub drugą oddaliłem się mądrze z moim małym Robillardem. Xiążę tak często powtarzał tę zabawę, że ią wkrotce sobie uprzykrzył, albo raczey samę swoię Wenerę, ktora przy końcu kilku tygodni tak była dawną dla niego iak Wenera Greków. Gdy wszystko utęskniało zewnątrz i wewnątrz, starał się rozerwać iadąc i przeieżdzaiąc z S. Cloud do Paryża. Wieczerza więc Bogiń była zawieszona i dwie albo trzy w tygodniu podroże zastąpiły iey mieysce.

To mi się wielce podobało. Zostawiano mi zawsze mego małego Robillarda, a dla nas obudwoch wszystkich nauczycielow, ktorych mieć zwykliśmy byli. Bo dotąd nie miałem był prawie czasu korzystać z nauk. Starałem się onych dopilnować i oprocz mego przyiaciela Pana d'Arcis postanowiłem do siebie nie przyimować nikogo. Przy-

cho-

chodził iak mogł nayczęściey, i zamiast przeszkadzania nam w naszych zabawach, dzielił ie z nami. Ty mię zadziwiasz, mowił do mnie częstokroć, zdaie się, żeś iuż świata cale odstąpił. O iakoż on mowił prawdę! Ale to szczęśliwe uspokoienie niepochodziło ze mnie. Było albowiem skutkiem choroby trwaiącey, ktora za każdym razem spychała mię na doł, i zostawiała mi w rzeczy samey odrazę do życia. Gdybym miałbył na ten czas szczęście rozszerzyć nieiako moie zastanowienia, byłyby mię wyrwały z przepaści. Ale byłem w przypadku wszystkich młodzianow, że miałem iedynie czułość na swe nieszczęście nie pomyśliwszy o tym nawet, że Wszechmocność na to ie zsyła, abyśmy z niego mogli korzystać.

W tym to czasie i w dniu wielkiego paroxyzmu, dowiedziałem się o śmierci mego kochanego wuia. Moy lokay znaiący iego lokaia przyszedł mi powiedzieć o nim, że przyiechał, że chce zemną

mowić i że mi ma oddać pakiet listow. Co zaś? rzekę, Tulip (było to imie lokaia) tu się znayduię? Tak iest Mci Panie. A Pan iego? przydałem. Pan iego, odpowiedział moy lokay, niewiem. Ah! krzyknąłem, wyrocznia spełniona, wprowadź go tutay. Tu to iesteś Tulipie, postrzegłszy go rzekłem, coś zrobił z swoim Panem? Niestetyż! Mci Panie, odpowiedział, ieżeli moia mina ieszcze go nieuwiadomia, ten go pakiet nauczy. Już wiem, rzekłem, iest tam zapewne, gdzie ia się żądam znaydować. Wziąwszy pakiet pocałowałem go przecie, choć był pełny goryczy i boleści, ałem się prawie natychmiast ucieszył wykrzyknąwszy: Jak iesteś szczęśliwym moy kochany wuiu, i czemuż nie iestem rownie iak ty uwolnionym od wszelkich nieszczęśliwości! Przeczuwałeś bardziey dobro iak złe, bo to życie iest cale nędzą. Nic niebrakowało memu zastanowieniu, iak tylko żeby pochodziło z serca mniey przeiętego złem fizycznym iak moralnym. Ale tward-

szym będąc od skały. przeznaczony byłem zostawać wprzod męcezninikiem złey sprawy, nim pomyśliłem o dobrey.

Usiadłszy na moim łożku i odpieczętowawszy pakiet ktory mi Tulip oddał, znalazłem w nim pięć albo sześć listow od moich krewnych albo przyiacioł; a między innemi ieden od mego oyca, pełen użalenia nad śmiercią moiego kochanego wuia, a swego szwagra. Dowiedziałem się, i Tulip mi też sam potwierdził, że był zabitym na podieździe, i że ciało iego odłączone od umarłych zaniesione było do wioski blisko Walencyenny, gdzie został pochowanym. To zapewne, rzekłem do Tulipa, za twoim się stało staraniem. Tak iest Mci Panie, naymnieyszą to iest z tych rzeczą, ktore winieniem tak dobrego Pana pamiątce. Ale to nie było bez trudności, ani nawet bez niebespieczeństwa życia.

Trębacz, mowił daley, ow niecnota towarzysz, ktorego mi nieboszczyk Pan był przydał odieżdzaiąc z tąd na potrze-

bę woienną, chciał go ze wszystkiego obrać, zabrać to co miał, i tam go zostawić. Sprzeciwiłem się temu. Przyszliśmy do utarczki z sobą i wziąwszy pistolet w rękę wypaliłem mu z niego w głowę. Ja sam wziąłem moiego Pana, bo koń iego pobiegł do diabła, ale oprocz konia trębaczowego miałem iednego powodnego, przy ktorym związałem i skrępowałem iego ciało, a potym zawiozłszy go do nayblizszey wioski, kazałem go przyzwoicie pochować. Pieniądze te co przy nim znalazłem, do tego mi dopomogły. Resztę z iego sprzętami przywiozłem oycu WPana. Dobrze mi za to nadgrodził, a że mimo iego woli przybyłem tu szukać innego Pana, oddał mi pakiet listow, ktory WPanu składam.

Tulip szczegolnieysze miał w opisywaniu mi tych okoliczności upodobanie. Gorliwość mię i wierność iego ucieszyły. Połaiałem go za to, że nie został spokoynie przy oycu moim. Odpowiedział mi, że przyzwyczaionym

do nieiakiego utrudzenia będąc, niemogł ſię odważyć na zoſtanie prożniakiem, że iednak niechciałby ſłużyć officyerowi, bo między tyſiącem nieznalazłby takiego, iak był ten co go ſtracił, ale mię proſi, abym go zalecił iakiemu młodemu Panu, ktoryby go mogł zawsze w ruszeniu utrzymywać. To mu ia obiecałem, i przyrzekłem mu nawet że go oddam w ſłużbę Xiążęcą. Za to, Mci Panie, dziękuię WPanu, bydź lokaiem i razem Paniczem nie ieſt to moią sprawą. Wyczesać ſię co rano, ogolić ſię co dni piętnaście, to mi ſię podoba. Zkąd inąd niechcę tak wielu Zwierzchnikow, bo tylko iednemu lubię podlegać. Ty podobno rozumiałeś, odpowiedziałem, żem cię chciał zalecić za lokaia; bynaymniey lecz za myśliwca, a to ieſt ze wszech miar twoia robota.

Za myśliwca? Mci Panie, to ieszcze gorzey. Gdyby to bydź mogło, nie miałbym przyczyny porzucać domu oyca WPana, bo mi to mieysce oświadczał, ale ia tylko umiem polować na połmi-

sku, i co więcey, wolę mą lulkę. Co zaś? ty co tak dobrze ſtrzelasz, niechciałeś ani bydź niechcesz myśliwcem? Nie, Mci Panie, ſtrzelam ia dobrze, ale na dwa cale od głowy, iak z moim niecnotą trębaczem; gdyby daley na włos, nic niepotrafię. Więc dobrze, mowiłem, zaczynaiąc iuż sobie przykrzyć, pomyślę o tym, abym ci zadosyć uczynił, a tym czasem oto masz dwa luidory, weź ie, i podź ſię napiy za moie zdrowie. Co ſię tycze zdrowia, odpowiedział mi ieszcze, życzę go WPanu tyle ile sobie samemu, ale co ſię tycze pieniędzy, dziękuię za nie. S. P. moy Pan winien mi był według mego rachunku puł czerwonego złotego za sześć lat uſług. Zamiaſt tego Jegomość oyciec WPana dał mi pięć Czer: zło: osądź tedy WPan, czy mam pić za co. Bardzo dobrze, ale idź ieżeli ci pragnienie dokuczy, przyidziesz potym tu do mnie.

Sam ieden znaydowałem ſię, gdy wprowadzono do mnie tego lokaia, dla tego dosyć długo pozwoliłem mu do ſie-

bie paplać. Robillard, ktory był wyszedł na przechadzkę, wszedłszy, i iuż uwiadomionym od mego lokaia zostawszy zaczął mię cieszyć. Gdy zaś P. d'Arciś na toż samo nadszedł, cale co innego z nim było. Wiedział on dobrze, iaki żal miałem przy odieździe moiego wuia, iakom go kochał, i iaki mi postrach sprawiło samo przeczucie o iego śmierci. Chociaż sam go kochał, przecież zapomniał nieiako o własnym żalu, ktory miał nad iego stratą i iedynie był uczestnikiem tey boleści, iaką we mnie bydź mniemał. Po długiey i uczoney mowie, a zdolnieyszey do pomnożenia moiego w iakim byłem żalu, niż do uspokoienia onego zdziwiony był wielce słysząc mię powiadaiącego, że się iuż cale przestałem smucić, i że zazdroszczę bardziey losu umarłych iak żywych. Utrzymywał przedziwnie to zdanie, a moralizuiąc nad tym obadwa, on przez przypodobanie dla mnie, a ia przez odrazę do życia, powiedzieliśmy sobie to wszy-

ſtko, co ludzie odrodzeni mogą wymyślić.

Kończyłem czytanie liſtow tym dwom kochanym przyiaciołom. Moy oyciec i ſioſtry moie wiedząc żem był chory, zapraszały mię, ażebym zażył rodowitego powietrza. Poiadę, rzekłem do P. d'Arcis, ale gotuy ſię, bo cię wezmę z sobą. Zezwolił na to, chociaż ieszcze nie wiedział, ieżeli mu będzie wolno to uczynić, i ia podobnież. Co zaś ty Robillardzie, muſisz tu zoſtać. Gdyby Xiążę tak był łaskawym, żeby ſię chciał obeyść bez dwoch Paziow razem, twoiby cię krewni połaiali; zkądinąd radzi będziemy mieć wiadomości ode Dworu, i ty naszą korrespondencyą utrzymywać będziesz. To ſię nie tyczyło na ow czas tylko zamku, ale gdy mi przecie w czas nieiaki, toż samo doktor doradził, Xiążę sam ofiarował mi urlop, i iam go przyiął.

Ku wieczorowi gdy moia febra uſtawała, a my prawie byliśmy Panami zamku, poszliśmy do pokoiow Xiążęcia,

otworzyć ie i przechadzać się po nich. Nie wiedziałem dobrze, czy Xiążę powroci nazad, ale na los szczęścia zaprosiłem Pana d'Arcis na wieczerzą. Wiesz o tym, rzekę iż mamy Boginie. Dwie z nich znayduią się pod moią opieką, więc z niemi wieczerzą ieść będziemy. Pomyśl iednak, że ieżeli Parys z Wenerą powrocą, ze mną tylko samym ieść będziesz. Bardzo dobrze, rzecze, zgadzam się na wszystko. We dwie godziny potym, nasze Boginie, ktore się poszły były przechodzić, przybyły do nas. Niedoczekawszy się Xiążęcia usiedliśmy do stołu. Ja częstowałem, ale Pan d'Arcis i Robillard obadwa z swoiemi kochankami, zupełną sami ztąd mieli rozrywkę. Junona byłaby się chętnie zemściła na Panu d'Arcis za to, że iabłko iey pod nos rzucił. Tymczasem nic się niestało, a bądź z dziwactwa albo rozumu, ia to zastanowiłem, to iest: że za moim przełożeniem moy przyiaciel szanował nieprzytomność moiego Pana, i niechciał tego u-

żywać, coby on sam byłby mu ofiarował i pozwolił, gdyby był przytomny.

Zeby nic nie pozostało komu do mowienia, P. d'Arcis żądał spać w izbie Robillarda. Miałem mu za to wdzięczność, bo to com iuż zrobił, było dość śmiałym krokiem. Nie zbywało mi na zazdrośnikach, i byle tylko te rzeczy były zaszły daley, nie wielebym wskurał. Dla zapobieżenia temu wszystkiemu, coby kto mogł powiedzieć o tym, żem sobie pozwolił zatrzymać P. d'Arcis na wieczerzą, i zabawić go rozrywkami Xiążęcia, postanowiłem powiedzieć to Xiędzu kapelanowi, i Xięciu samemu. Wrzeczy samey zatrzymałem Pana d'Arcis aż dotąd, poki nie przybył: prosiłem aby się znaydował wten czas, gdy będzie Xiążę przechodził, żeby go postrzegł, a ia zapytany od niego, żebym mu szczerze wyznał, co się działo. Wszystko mi się powiodło. Gdy Xiążę przybył, P. d'Arcis mu się pokazał. Czynił mu nawet Xiążę nieiakie zapytania, a ia odpowiadaiąc za niego przydałem to com był umyślił.

Smiał się z tego i więcey go niesły-szałem iuż otym mowiącego.

Gdy Pan d'Arcis odszedł odemnie, w tey samey chwili poszedłem za Xiążęciem do iego pokoiow. Spytany od niego dobrotliwie o swoie zdrowie, powiedziałem mu, żem miał straszliwy paroxyzm febry, i że na dopełnienie mego nieszczęścia, odebrałem nakoniec potwierdzenie, smutnego przeczucia o moim kochanym wuiu. Jak to? rzecze do mnie z podziwieniem, iuż umarł? Tak iest Mci Xiążę, i mam w myśli że iest szczęśliwym. „ Szczęśliwym lub nieszczęśliwym iest, ty mię zadziwiasz: kto ci tę doniosł wiadomość? „ Moy oyciec, rzekę, i nawet lokay mego wuia, był oney donosicielem. W tym razie podobnie wszystko opowiedziałem Xiążęciu iak mnie Tulip. Przez cały wieczor niemogł przyiść do siebie, a kładąc się włożko ieszcze mi te słowa powiedział. „ Ze „ się znayduie coś w tey mierze tak „ szczegolnego, że niemoże się wstrzy-

„ mać żeby niemiał bydź przerażony „ Xiążę ciekawym będąc przyrodzenia i wszyſtkich iego taiemnic szperaczem, nie wątpię, żeby nie znalazł w tym przypadku tego, czymby swoy dowcip zaoſtrzył, i coby mu podobno ſłużyć mogło, do dalszego zaſtanowienia.

To mię nakłania do tego rozumienia, że nazaiutrz przy swoim wſtawaniu z łożka skarzył ſię na to, iż bardzo źle noc przepędził, że w tyſiączne wpadł myśli, i że wykrzyknął nie tak iak człowiek ze snu, lecz iakby z głębokiego wychodzący zamyślenia. „ Ah! iakoż ieſt rozum człowieka ograniczony wszędzie! „ Bądź to że takowe zaſtanowienie, czyli też inne pochodzące z niego wprawiły go w zły humor, bądź że iuż utęskniony czuł ieszcze lepiey, że nic tam nie było do rozerwania iego myśli zdatnego; ſtał ſię niespokoynym i ponurym. Xiądz kapelan nie lubił takowego humoru, bo mu zawsze groził iakim prześladowaniem. W samey iſtocie Xiążę obróciwszy ſię wkrot-

ce do niego pytał: „ Czyli przepędzi
„ całą kampanią przy trzech sztukach
„ ktore miał zwierzyny?„ Co robić? Mci
Xiążę, odpowiedział Xiądz. „ Piękna
„ przyczyna! rzekł Xiążę, trzeba cię bę-
„ dzie więc ruszyć. „ Mnie ruszyć? zda-
ie mi się do wszystkich diabłow, że ia się
dosyć ruszam. Niech to tylko samemu
WXMci będzie wiadomo, że mi sto razy
gorzey iak wszystkim Merkuryuszom.

„ Day pokoy, rzecze Xiążę, nie gnie-
way się, bo sam iuż iestem dosyć marko-
tny, pomyśl tylko, czy nie będzie spo-
sobu temu zaradzić. Ty wiesz, iak pod-
legam nieszczęściu, że niemogę wytrzy-
mać tęsknoty. „ Wiem o tym Mci Xiążę,
odpowiedział Xiądz, ale się WXMci
to nieszczęście tak często zdarza, i cho-
roba tak się mocno wzmaga, że się oba-
wiam, ażebym w niedostatku lekarstw
niebył przymuszonym zostawić go bez
ratunku od śmierci. „ Oh! odpowiedział
„ Xiążę, byle to się nie stało tego lata.
„ Słuchay, żebyś niemiał więcey iak o
„ mnie myślić, odstępuię ci dwoch mo-

„ ich Bogiń, a Wenerę tylko sobie „ zostawiam. Tę miawszy i drugą, o „ ktorą mi się wystarasz, wolnym cię „ uczynię przez cały ten czas, w kto- „ rym tu mieszkać będę. Dwie dla „ ciebie, dwie dla mnie, przydał Xią- „ żę, czyliż to nie iest przyzwoicie? „ Zaiste, odpowiedział Xiądz. Dwie Boginie z ktoremi WXMość nie wiesz co czynić, za iednę, ktorą nie wiem zkąd wziąść: dziwuię się temu wspaniałemu WXMci frymarkowi; tym czasem przyiąłbym go, gdybyś WXMość z tysiąca podonych choć iednego dotrzymał.

Xiążę tyle przyrzekał ninieyszego dotrzymać, że mu Xiądz to wszystko co tylko uczynić zdoła obiecał. „ Ta „ wdowa, mowił do niego Xiążę, o kto- „ rey mi codzień wspominasz, czyli „ iest ieszcze tak niezmiękczona iak „ przedtym? Gniewa mię ta niewiasta, „ powroć przeto do czynienia swych „ ofiar i zobacz czy ią nie znaydziesz „ sprzyiaźnieyszą. Czasem się to zwy-

„ kło zdarzać, ale ieżeli niemożna, da„ ię ci ten Blankiet. Wiesz o tym że „ ſię takie rzadko znayduią, ktoreby „ za częſtym mowieniem nie poddały „ ſię. „ Prawdziwie, Mci Xiążę, odpowiedział Xiądz, wątpię ia o tey. Nie szkodzi to iednak, uczynię to co zechcesz, ale przecie rozumiem, że przed zayściem daley potrzeba żebyś ią WX. Mść widział, i żebyś sam osądził, czyli ieſt godna ofiar odemnie uczynionych, a osobliwie czynić ſię ieszcze maiących.

Nie było trudno Xiędzu nakłonić go na swoię propozycyą. Xiążę ią przyiął, ale chciał, aby ia w to wchodził. Był to dzień mego paroxyzmu. Powiedział mi, że czekać będzie aż do iutra, i że wyiechawszy wieczorem poiedzie do pałacu Krolewskiego, gdzie ſię umowiemy na dzień naſtępuiący. Ta przewłoka czasu była dość długa, dla tak niecierpliwego Xiążęcia. Jakożkolwiek podchlebny był dla mnie, chciałbym był żeby ſię ſtało inaczey; tym czasem dla

zadośćuczynienia temu gwałtowi, uczyniłem go sobie sam wszelaki, to iest że oprocz wstrętu ktory miałem do chwytania się takowych proiektow, i że moia wzmagała się choroba, przymuszony byłem poiechać ieszcze w moiey słabości, i niemaiąc naymnieyszego do odpocznienia czasu. Prawda iest, że Xiążę mi to nadgradzał wszelakiemi względami: żądał tego, abym obok niego siedział w iego karecie, kazał podnieść w niey okna, i iechać tak pomału, żebym niebył spokoynieszym na własnym łożku.

Przybywszy do pałacu Krolewskiego niechciał Xiążę z nikiem się widzieć. Kazał odsyłać tych wszystkich, ktorzyby do niego przyiechali, i zamknął się sam z Xiędzem i ze mną. Od tego czasu, i aż nazaiutrz do godziny, w ktorey byliśmy u wdowy, nie było inney mowy iak o niey. Xiądz powtorzył, że się iey niespodziewał zwyciężyć. Prawda iest, że wszystkie ofiary pod iego czynione były imieniem, i tym sposobem

bem

bem postępował zawsze, bo targ z nim uczyniony, pomyślnie się dla Xiążęcia docierał. Imie Xiążęce chyba w ostatniey potrzębie zażyte było. Myślono zażyć go w tym zdarzeniu, ale wzięło gorę zdanie przeczących. Przyczyna tego ta była, iż Xiądz Kapelan twierdził, że ta wdowa opacznie czyniąc iak inne, tyle kochała pamiątkę nieboszczyka męża swoiego, że niewierność takowa przestraszała ią nadzwyczaynie. Zawrzeć doskonałą miłość, przydał, byłoby to na długi czas tę rzecz odciągnąć. Tyle tylko zostaie, ażeby ią zobaczyć, ofiary iey czynić, a ieżeli to nie pomoże, wiem sposob, ktory się podobno uda.

Gdy się godzina zbliżyła, Xiążę się ubrał i ia podobnież, co zaś Xiądz iuż był ubrany. Żeśmy szli iedynie dla zadość uczynienia naszym oczom, postanowiliśmy, chcąc ieszcze lepiey oswoić wdowę, żeby nie wpadać do iey sklepu, aż wszedłszy pierwey do innych. Według tego zamystu weszliśmy

na przeciw i pobok iey sklepu. Nakoniec pokazuiąc się iakbyśmy nieznaleźli tego czegośmy szukali, przybliżyliśmy się tam, gdzieśmy bydź chcieli. Udaliśmy nawet pierwey że przeyść chcemy, ale Xiądz zawołał: Tu Mci Panowie, tu znaydziecie to, czego wam potrzeba.

Mimo tey taiemnicy mogliśmy z łatwością postrzedz, że ta cnotliwa wdowa oburzała się na widzenie Xiędza. Gdy szlachetny gniew wystąpił iey zarazem na twarz, nie można było śmiem mowić wytrzymać iey blasku. Musieliśmy spuścić oczy, a osobliwie przejęci będąc uszanowaniem, w iakie nas wprawiała iey cnotliwa postawa. Oto Mcia Pani, rzekł Xiądz, ci Ichmość szukaią sukien wierzchnich haftowanych. Wiem o tym, że WPani w nie iesteś opatrzona, czybyś im nie mogła zadosyć w tey mierze uczynić? Nie mogę, odpowiedziała, zapewne dla pozbycia się Xiędza, ktorego samo ią widzenie obrażało. Ale Mcia Pani, mowił,

zdaie mi śię przecie, żem WPanią widział pokazuiącą one i przedaiącą. To bydź może Mci Panowie, rzecze, ale nie mam ich więcey.

Xiążę aż nazbyt przeięty miłością, nie mogąc na tey odpowiedzi przestać przywiązał śię do opatrywania towarow, ktore miał przed oczyma. Pytał o cenę onych, i przedłużał czas wybieraniem ich we wszelkim gatunku. Xiądz postrzegłszy, iż przykrość przynośił wdowie, udał iakoby chciał iść tym czasem szukać gdzieindziey takowych sukien, o ktorych gdy osądzi, iż nam śię zdadzą, przyidzie sam po nas. Wdowa w samey istocie zdawała śię bydź spokoynieyszą po iego odeyściu. Nie tylko iey Xiążę wypytywał śię o iey towary, ale o inne rzeczy, gdzie niemniey upatrywał w niey rozumu iak piękności. Chociaż Xiądz bawił dość długo, powrocił iednak dość ieszcze wcześnie. Ale tak bydź muśiało, bo inaczey czysta wdowa niewiedziałaby co to znaczy; i podobno czegoby śię ztąd domy-

ſiała. Poydźmy Mci Panowie, rzekł do nas Xiądz wszedłszy, znalazłem to co WPanom ieſt potrzebnego, ale na drugim końcu pałacu. To co on mowił, było na dwie ſtrony, z iedney dla usprawiedliwienia że tak długo bawił, z drugiey dla oddalenia nas tak dobrze od oczu naszey przyiemney wdowy, żeby nam nigdzie nie było potrzeba wchodzić.

Łatwo można było zmiarkować, że gwałtem odrywał ſię Xiążę od tego mieysca. Tym czasem gdy małe nasze towary zapakowane zoſtały, muſieliśmy zapłacić i odiechać. Wdowa przez grzeczność chciała za nami kazać ie zanieść, dokądbyśmy żądali. Xiądz Kapelan odezwawszy ſię powiedział, że to nie było rzeczą potrzebną, bo on sam zanieſie pakę aż do kupca, gdzieśmy iść mieli, a tam wszyſtko złączywszy razem włożemy do karety. Tym czasem ia ſię nieść zamiaſt iego podiąłem i pożegnawszy ſię z wielkiemi ukłonami wyszliśmy.

Można powiedzieć, że te względy które sobie pozyskuie cnota od tych nawet, co iey naymniey maią, są rzeczą osobliwszą. Ten sam przywiley dosyć iey ccnę oznacza. Podobno też nigdy lepiey nie używała onego iak u tey wdowy. Nie tylko bowiem tak ia iak i Xiądz oddawaliśmy iey nasze hołdy, ale Xiążę oświadczył iey własne w takim sposobie, w iakimby pewnie był nieokazał naypierwszey Damie dworskiey, gdyby nie miała podobney postawy cnoty. To tylko nieszczęście, że mimo uszanowanie, do ktorego cnota ku sobie pociąga, nie iest od zasadzek wolna. Często nawet daie powod do rzeczy nayczernieyszych, co przykładem dowiodę.

Poszedłszy prosto do naszey karety, skorośmy w nią wsiedli zaczął Xiążę wychwalać wdowę. „Jak wiele ma po„wabow, mowił do nas, a osobliwie ia„ką postawę cnotliwą! Uważmy to, że „ieżeli sama postawa cnoty między „naywiększemi przyiemnościami iest

„ położona, iakie sama cnota mieć mu-
„ si! Przez nieszczęście tylko naymniey
„ się tym ludzie zatrudniaią, a ieśli
„ kiedy o nią się troszczą, to tylko dla
„ udawania oney i stania się przez to
„ ieszcze obrzydliwszemi. „ Xiądz odpowiedział Xiążęciu: Bardzo dobrze, JO. Panie, ale ta mina ktora się tyle W. X. Mci podoba, i ktora go nie oszukuie, uciech iednak naszych nie skraca. Czyliż tego W. X. Mość nierozumiesz, że trochę mniey cnoty, więceyby się ieszcze W. X. Mci podobało? „ Bez wą-
„ tpienia, odpowiedział Xiążę, dobrze
„ iest mieć dosyć łatwości, ale trudność
„ takowa iak ta, ma inne daleko powa-
„ by. Nayprzod iest to rozrywka, uła-
„ twiać onę, a kiedy kto tego dokaże,
„ znaydziey mi co podobnego. Co mnie
„ się tycze, mowił daley Xiążę, tak ie-
„ stem przekonany, iż się nic do niey
„ nie zbliża, że cię upraszam abyś to
„ uczynił dla tey, czegoś dla żadney
„ ieszcze nie zrobił. „ Prawdziwie, odpowiedział Xiądz; rozumiem że sam

W. X. Mości geniusz błogosławiony, niedokazałby otrzymać tego zwycięstwa. „ Nic to nie szkodzi, probuy do „ tego punktu, ieżeli tego potrzeba, a „ reszta będzie twoią nadgrodą. „

Po tym wyznaniu, ktore sam Xiążę uczynił, iż mu się podobała tey niewiasty cnota, czyliż nie iest to rzeczą dziwną, że Xiążę tyle pokazywał do pokonania iey chęci? Owo szaleństwo, chcieć zniszczyć to, co kto kocha, choćby za naywiększą nadgrodę, nie tak było iego własnym iak wielu innych upodobaniem. Jak wielu z ludzi maią sobie za delikatność smakować w tey cnocie? Albo wszystko iest tylko dziwactwem, albo to są potwory nadprzyrodzone.

Wszedłszy do pałacu Krolewskiego nie dał Xiążę żadnego Xiędzu odpoczynku. Nie rozkazywał mu, ale go prosił, aby powrocił tegoż samego wieczora na zawoiowanie wdowy. „ Uczyń „ tak iak zechcesz przydał, nie szko„ dzi za iaką cenę, bylem ią otrzymał. „ Gdy on poszedł, Xiążę tym czasem zda-

wał się oszaleć. Chciałem się oddalić. „ Nie, rzecze, zostań, i mow ze mną „ o tey kobiecie. Co mowisz o niey?„ Co mogę powiedzieć moy Xiążę po tey radości, ktorą W. X. Mość okazuiesz. Dosyć iest tyle żeby niepowątpiewać o iey powabach: ale przecię ieżeli iest taka, iak się Xiądz o nią lęka, ia się sam obawiam złych od niey dla W. X. Mci skutkow. W samey istocie widziałem go sam często uniesionego do iakiey nowości, ale nigdy do tego punktu w iakim się w ten czas znaydował.

Nakoniec Xiądz Kapelan powrocił. Jaką niesiesz wiadomość? krzyknął na niego zdaleka, skoro go tylko postrzegł. Krolestwo Francuzkie Mci Xiążę, nieporuszyłoby tey niewiasty. Ciesz się iednakowoż Panie. Mowiłem z W. X. Mością o iednym sposobie, że się może udać, i mam przyczynę spodziewania się tego bardziey nad inne czasy. Gdyby nie te ostatnie słowa, rozumiem żeby się Xiążę nie mogł był uspokoić w gniewie. Już był wstał z zapalczy-

wością, i to zniewoliło Xiędza, że zaraz mu nadzieię uczynił po rozpaczy; mimo tego zostawał iak w zachwyceniu aż dotąd, poki mu Xiądz nie wytłumaczył, iakim sposobem chce sobie postąpić. Jaki to był sposob? O nieba! Pioro mi o nim myśląc prawie wypada z ręku.

Xiądz Kapelan opowiadać zaczął iakim sposobem wdowa odrzuciła iego ofiary. Chociaż one szły do tego punktu, ktory dopełnia krzywdy kobietom uczynioney, przecież nie była na co więcey czułą, iak na zniewagę, ktorą iey Xiądz czynił, sądząc ią zawsze do zwiedzenia łatwą. I dła tego powiedziała mu, aby więcey u niey nie postał. Xiądz znowu przydał, co iey był na to odpowiedział. Nie Mcia Pani, nigdy niepostanę u niey w tym iak iestem kołnierzyku Xięskim, ale ieżeli go porzuciwszy zechcesz mię przyiąć z temi darami ktore ci ofiaruię, zostanę twoim mężem, gdy ci się będzie podobać. Na te słowa, mowił daley Xiądz,

zdawała mi się bydź cale poruszona, a gdym ią upewnił, że nic mię nieobowiązuie iak tylko pewne Beneficia, ktorych komu innemu ustąpię, podziękowała mi za to z oznaczeniem miłości tak serdeczney, że choć nic mi prawie nieobiecuiąc wyraźnie, kazała mi się wszystkiego spodziewać.

Xiąże w zupełnym zostaiąc ukontentowaniu myślił skoczyć do szyi Xiędzu. Znał dobrze iego zamiar. Co się mnie tycze, musiał mi trochę lepiey to wytłumaczyć. Gdy to uczynił, trudno mi było iednak tyle poiąć podłości albo raczey zbrodni. Od dawnego czasu przydał myślę sobie podbić tę niewiastę drogą małżeństwa. Ta myśl nie tylko mi przyszła dla W. X. Mci, ale dla mnie samego, ktory kochałem przed nim tę wdowę, i podobno mocniey od niego. Wszystko zawisło od tego, aby iey dostać. Ponieważ nie masz innego sposobu, więc z nią się ożenię, a bez kłothi i sprzeczki między W. X. Mcią a mną, zadosyć uczyniemy naszym za-

pałom. Jak tylko zostanę iey właścicielem i Panem, musi bydź mi posłuszna, a cnoty swoiey, z ktorey kwitować ią będę, na usługi W. X. Mci użyie. Czy można co znaleść niegodziwszego i oraz niecnotliwszego? Ale to ieszcze nie wszystko. Ten Xiądz miał iuż gdzieindziey żonę maiącą go w obrzydzeniu; tym sposobem nie tylko gotował się ze wszystkich miar okryć niesławą, ale występkiem i wielożeństwem, ktory sam przez się wart iest śmierci.

Gdyby Kardynał du Bois i czernidło ktore na całe życie swe włożył nie były powszechnie znane, byłbym chętnie zaniechał o tym pisać, co się tycze iego osoby. Dwie rzeczy byłyby mię od tego odraziły; iedna nieupodobanie w opisywaniu nieprzystoynych rzeczy, druga wstręt do ogłaszania szkaradności człowieka, ktory mi nic nigdy złego nie zrobił, gdyby iego okropna przyiaźń nie pociągała mię była częstokroć do występku. Ale pominąwszy że to

co mogę o nim powiedzieć, nie potrafi pogorszyć sławy przez niego zostawioney, potrzebaby znieść część moich pamiętnikow, gdybym go chciał ściśle ochraniać. Rozumiem nawet, że ponieważ małżeństwo przezeń zawarte, dało mi powod mowienia o drugim, czytelnik nie będzie się gniewał, że mu opiszę iego historyą, ale na to potrzeba żebym uczynił małe odstąpienie od rzeczy, i zasięgnął pierwszych okoliczności iego życia.

Xiądz albo Kardynał du Bois był z domu de Brive la Gaillard, urodzony z uczciwych Rodzicow, i tak maiętnych, że mogli go zrobić ladaiakim Xiędzem, a Brata iego Lekarzem, ktorego potym do siebie powołał, i ktory przez urząd nowo utworzony został dozorcą naywyższym mostow i grobli. Xiądz przymuszonym będąc szukać dla siebie szczęścia, porzucił dom oycowski, i za pomocą swoiego charakteru został dozorcą nauk u Pana de G: Prezydenta w Parlamencie Bordenskim. Tam wkrot-

ce dał znakomite dowody wielkich swoich skłonności do płci piękney. Pokoiowa pewna przez nieszczęście swoie do smaku mu przypadła. Płotł iey o tym, przekonywał onę, i nakoniec zupełnie pomieszał iey temperament.

Prezydentow, ktory go był niewziął dla tey piękney roboty, zaraz go odprawił. Pokoiowa, ktora się także w to wdała, za toż samo co on podobnemu podpadła losowi. Oboie na burku siedząc mieli czas i wygodę na wydoskonalenie dzieła swoiego. Nie dość na tym, ale co więcey chcąc go legitymować, musiał Xiądz porzucić swoy Xięski kołnierzyk. Niewiem, czyli to było z lepszą chęcią iako dla wdowy, że się żenił codzień z pokoiową, i oboie potym szukali dla siebie mieysca. Ona młoda, piękna i kształtna znalazła wkrotce pomoc dla siebie. On bywszy ladaiakim Xiędzem iakkolwiek się tym obchodził. Nie maiąc potym co robić i iego miła połowica nie będąc w stanie utrzymywania onego, postanowili

razem, że wrocą się do swego pierwszego stanu, że ona się będzie zapatrywać na niego iak na Brata, i używać zechce sposobow do przywrocenia mu tego co utracił.

Xiądz l'Abbé choć wrocony do swego stanu, długo iednakowoż burki wycierał. W tym to czasie wiele osob widziało go bosym, do połowy nagim i prawdziwym nędzarzem Kościelnym. Nakoniec Pani Abatyssa, iego kochana połowica dowiedziała się niewiedzieć iakim sposobem, że brakowało Lektora w domu Aurelianskim. Chociaż ten urząd daleko to wszystko przechodził czego się mogł iey mąż kochany spodziewać, nie straciła iednak odwagi. Po wielu usiłowaniach widziała dnieiącą nadzieię, a gdy skutek onę dopełnił, ostatnich użyła sposobow do oporządzenia swego trzykroć miłego. Gdy go tam przedstawiła, częścią za iey pomocą, częścią szczęściem przyiętym został.

Chociaż mało wyniosły, i nigdy nim nie był chyba z trefunku, przecież ta

potrzeba w iakiey się bydź widział, zniewoliła go do uczenia się natury swoiego Pana, to iest, przez podchlebstwo onemu wkradania się przez to w iego łaski, i zasłonienia się od podobnych przykrości, iakie wycierpiał. Rozumiem, że innego z początku nie miał zamiaru. Nic mu łatwieyszego nie było iak tego dokazać. Dosyć mu było tylko dogadzać iego upodobaniu i uważać żeby się nie zdradził, to iest: aby ci co się zatrudniali wychowaniem Xiążęcia, nie postrzegli tego, że umacniał iego skłonności, i pracował nawet nad zepsuciem tego, co miał w sobie dobrego. W krotkim czasie tak dobrze opanował dobroć i łaskę swoiego Pana, że się ze wszystkich miar nie miał czego obawiać.

Częstokroć szczęście w ludziach odmienia serce. Xiądz przy swoim nie tylko zapomniał o tym wszystkim, co iego kochana połowica uczyniła była dla niego, ale pogardził swoie z nią związki małżeńskie, porzucił ią bez-

wstydnie, i pożegnał onę niegrzecznie, iak gdyby nałożnicę. Dotknięta postępkiem takowym, nie tak myśliła o zemszczeniu się za to, iako o pogardzaniu iego samego. Tym się on naymniey zatrudniał. Oboie tedy myślili iedynie, iakby sobie tę krzywdę nadgrodzić. W dalszym przecie czasie gdy interesa żony iego upadać zaczęły, chciała przyprowadzić męża do powinności, ale się uspokoiła pewną summą pieniędzy, i na zawsze go zkwitowała z miłości. Podobno to zgorszenie byłoby zupełnie zapomniane, gdyby ow Xiądz przy swoim szczęściu niechciał bydź Arcybiskupem i Kardynałem. Mowię Xiądz, ale raczey powiem że Xiążęcia trzeba o to obwiniać. Wielowładnym będąc upodobał sobie wyniesienie swego kochanka. Byle tylko nie pokazywał był po sobie, że chce do tego pomagać, byłby Xiądz żartował z tych wszystkich pysznych godności, ale Xiążę przeciwnie twierdził, że ich był godnieyszym nad innych. „ponieważ iak on

on mowił, niemożna było przynaymniey przy wszystkich, iakie miał wadach ludzi Duchownych, postrzedz w nim obłudy. „ W samey istocie że niemiał tey Kardynalney cnoty, osądzonym był tak niegodnym tych Dostoieństw, na ktore był wyniesionym, że Klemens Jedenasty pękł mowią ze zgryzoty za to, iż mu przedał kapelusz Kardynalski za wyliczeniem summy miliona złotych, ktorą odebrali iego Synowcowie.

Uważać należy, iż Papież iuż był Xiędza rozgrzeszył z tysiącznych błędow obłudy. Nieszczęściem katalog iego nie zamykał w sobie małżeństw, o ktorych tu iest mowa, i dopiero się potym o nich dowiedział, a na ten czas porwała go gorączka, z ktorey umarł. Co iest ieszcze osobliwego, że ten raz śmiertelny był mu miłosiernie zadany przez Arcybiskupa de V. i Kardynała de P. ktorzy wypadłszy z łaski i przez zemstę przeciwko Xiędzu uwiadomili o iego sprawach małżeńskich, i posłali

dowody urzędowne do Rzymu. Nie mowiąc o tym, co pobudzało tych Ichmościow do tego, zostawuię do sądzenia, ponieważ ta sprawa była nieuleczona, czy warto było trudu przyprawienia o tak podłą śmierć ich oyca i dobroczyńcę wspolnego. Jakie miłosierdzie! ale się nie oddalaiąc zbyt od materyi, powracam do tego, do czego nieszczęśliwie sam należałem.

Xiążę nie znaiąc innego prawa nad swoię rozrywkę nie tylko z radością dowiedział się o zamyśle Xiędza, ale co więcey napominał go, aby w nim zadney niechciał czynić odwłoki. „Jutro, mowił, powracam do S. Cloud. „Tym czasem rob ty prędko, abym iak „nayprędzey dobre odebrał wiadomości.„ Niemasz wątpliwości, że gdyby moia słabość nie była przeszkadzała, byłby mię Xiążę posłał z Xiędzem do wdowy. Zamiast tego oznaymił mi że mię weźmie z sobą, ale kazał mi się tak dobrze miarkować z sobą, żebym był gotowym, ieśli tego będzie potrze-

ba, gdy Xiądz to powie. Szczęściem że nic nie wspomniał, a gdyśmy do S. Cloud poiechali, dopiero we cztery albo pięć dni potym uyrzeliśmy go zapraszaiącego nas na wesele.

Znaydowałem ſię wtenczas z Xiążęciem, gdy przybył. Poſtrzegłszy go rzekł do mnie w puł cichym głosem: „ Zaręczam, że mi dobre wiadomości „ przynoſi, sama iego mina to mi oznacza. Więc dobrze, krzyknął potym „ na niego co nam powiesz dobrego? „ Zatrzymał ſię czas nieiaki z odpowiedzeniem, ale to tylko dla tego, aby dał czas do oddalenia ſię niektorym natrętom. Co mam WXMci powiedzieć? odpowiedział Xiądz, oto że trzeba iechać tego wieczora, aby mię zobaczyć zaręczonego i ożenionego o pułnocy. Rzeczy są w takim ſtanie, zobacz WXMość czy ia zaspałem. Nie zaspałeś, odpowiedział Xiążę skacząc i wſtaiąc z radości ażeby iechał. Pomału Mci Xiążę, rzekł Xiądz do niego, czyliż iuż wydałeś swoie rozkazy? masz ieszcze dosyć do

L ij

tego czasu. Słuchay ieżeli ci ſię podoba iak ia zażyłem moiego. Po tych ſłowach gdy Xiążę uſiadł, Xiądz mu opowiadać zaczął, iakim ſposobem dopiął swego zamiaru.

Porzuciwszy moy Xięski kołnierzyk (mowił) i ubrawszy ſię w świeckie suknie, poszedłem według obietnicy moiey pokazać ſię na oſiarę wdowie. Zobacz Mcia Pani, rzekłem do niey, zobacz ieżeli cię dosyć kocham. Przenikniona i przeięta będąc nie wiedziała co mi z początku odpowiedzieć, ale potym przyszedłszy do ſiebie zgodziła ſię na to, iż niemożna było okazać większego dowodu nad ten miłości. Przydała i to, że wdzięczność sama iuż ią więcey obowięzuie, niżby sobie życzyła, z tym wszyſtkim proſi ieszcze dla naradzenia ſię w tym o czas nieiaki. Jak to Mcia Pani, krzyknąłem, gdy ia wszyſtko dla niey poświęcam, WPani żądasz przewłoki? Nie nie, bydź to niemoże, bo prędzey ſ sam śmierć poniosę. Ta wspaniała wdowa, mowił Xiądz daley,

leżąca na łożku i użalona, prosiła mię, abym wszedł do niey pierwszy raz w życiu swoim. Tam poddała się czułościom nayserdecznieyszym. O nic nie nalegała tylko żeby zgromadzić krewnych, i obrała sobie dzień na to następuiący.

Nazaiutrz, mowił daley Xiądz, przyszedłem, iakom przyrzekł, sam ieden, pokiby wszystkie rzeczy nie były zakończone. Znalazłem tam tylko cztery osoby z sąsiadow, i pokrewnych, a dobrze iuż uprzedzonych, żem prawie tak mowiąc dla tego się tam tylko znaydował, aby mi winszowali szczęścia z moiego ożenienia. Nie okazuiąc w odpowiedziach moich iak tylko pośpiech, myślono codziennie o sposobach zadosyć onemu uczynienia. Gdy pisarz nadszedł napisano kontrakt. Chciałem i iuż byłem zamowił, iednego Xiędza z moich przyiacioł, ale wdowa koniecznie chciała ślub brać w swoiey parafii. Słabo tylko na ten artykuł pozwalałem aż dotąd pokim nie znalazł Wi-

karyusza, a ten mi się bydź zdawał tak dobrym czartem, iakiegobym nie znalazł w całym Paryżu. Poprowadziłem go do moiey wdowy ktorą iuż znał dobrze. Tak ona iak ia wszystkośmy iemu zlecili. a dla dokończenia wszystkiego na WXMość czekamy, ale będziesz tam z łaski swoiey iak moy przyiaciel. Bardzo szczęśliwy iesteś, krzyknął Xiążę, wielka szkoda że nie iesteś pierwszym Rzezańcem Sułtana Tureckiego.

Rozumiem WXMość, odpowiedział Xiądz; chciałbyś Mci Xiążę, ażeby obrządek odprawił się iedynie dla ciebie, albo żeby potym inny ze mną zrobiono. Wolałbym, żeby Sułtan Turecki stracił raczey swe uszy, niżeli ia ieden włosek. Xiążę w dobrym będąc humorze chciał iedynie sobie żartować z niego. Ztym wszystkim śmiał z odpowiedzi Xiędza, i odmieniwszy mowę pytał go, dokąd poydą wyszedłszy z kościoła. Poydą, odpowiedział Xiądz, nie dla odcięcia mi czego, ale dla dania

mi rzeźby pospolitszey u dworu i w mieście, iak ſtraszliwe rznięcie w Konſtantynopolu. Jak to? rzekł Xiążę. Tak ieſt, mowił daley Xiądz, mimo tego wszyſtkiego co WXMość naygorszego życzyć mi możesz, takim sposobem rzeczy rozporządziłem, że ſię zdarzy podobno to, czego nikt nigdy niewidział, iż żona przez podſtęp męża, ſtanie mu ſię niewiedząca o niczym niewierną.

Dla wytłómaczenia ſię przydał, że rozporządził u zawołaney nierządnicy (dokąd iuż zaprowadził wdowę, iakby do swoiey krewney) ucztę na dzieſięć osob, a tam poydą wyszedłszy z Kościoła, gdzie iuż są łożka gotowe, a że Panu cześć ſię należy winna, przeto Xiążę naypierwey dopełni powinności małżeńskich. Jaki ſtraszliwy i okropny zamyſł na tę cnotliwą wdowę! Zdawało mi ſię, że ſię skwituię ſłyszeniem tego, ale muſiałem bydź świadkiem i bydź uczeſtnikiem zasadzek, ktore na nią czyniono. Xiążę niczego ſię innego spodziewał iak tey pokorney powolności Xiędza. Nie-

tylko bowiem lubił onę w nineyszym przypadku, ale w każdym innym, w poufałość zaszedłszy zapomniał o sobie, i chciał sam ieden ze wszyſtkiego korzyſtać. Tym czasem nie zawsze ſię to zdarzało, i chociaż dobroć iego wiele pomiiała rzeczy, był iednak nieraz obowiązanym poprawić nadużycie oney ktore czyniono.

Gdy Xiądz swoię powieść zakończył, wyrzałem godzinę, w ktorey sądziłem że odiadą nie pomyśliwszy o mnie. Bynaymniey. Xiążę pytał mię o moie zdanie, ale Xiądz mię tak mowiąc wygnał, abym gotować ſię poszedł. Byłem wkrotce gotowy maiąc prawie zarowno tak w mieście iak na wſi to wszyſtko co mi było potrzeba. Gdy wszyſtko było w gotowości poiechaliśmy i przybyli do pałacu Krolewskiego. Dla ochronienia mię iednak kazał Xiądz swoiemu kamerdynerowi odprowadzić mię z izby naiemney do owey niewiaſty, gdzie rozporządził ucztę. Ty nas tam czekać będziesz, mowił do mnie. Jeśli czego niedoſta-

wać będzie, ty sam poprawisz, ale odeszliy kamerdynera, bo niewiedzieć co się może zdarzyć, a zkądinąd wdowa zna go za mego sługę.

Przyiąwszy z pociechą tę niby łaskę, ktorą mi czynił w moich okolicznościach, dałem się zaprowadzić tam gdzie on żądał. Przybywszy odesłałem natychmiast kamerdynera, i zacząłem rozmawiać z Panią mieyscową. Wyglądała bowiem nakształt znaczney Pani i iak naylepiey przybraney w materye, ale to się działo z łaski Xiędza, ktory w trzech dniach tak dobrze ią wystawił. Naiął iey wspaniałe pokoie, przyiął dla niey lokaiow, i pokoiowe, a to wszystko dla swoiego zaszczytu iako dla krewney, u ktorey nawet chciał żeby wdowa mieszkała.

Była iuż prawie iedenasta godzina gdym wszedł do owey niewiasty. Między pierwszą i drugą po pułnocy godziną, całe wesele nadiechało. Wdowa rownie miła iak to wszystko com widział naymilszego w mym życiu prze-

niknęła mię do gruntu duszy. Miałbym trudność opowiedzenia iak i dla czego. Była u niey mieszanina tyſiącznych powabow, a u mnie pomieszanie tylu prawie czułości. Rozumiem przecie, że politowanie naybardziey nademną panowało. Przyſięgam na to, że gdybym mogł był rozumieć, że czego innego nie przynieſie, procz przyśpieszenie rozpaczy wdowy, a dla mnie utratę łaski Pańskiey, byłbym sprobował otworzyć iey oczy, i pomodz iey do uchronienia ſię zasadzek, ktore na nią czyniono. Nieſtetyż! nie przeczuwała onych. Pełna ufności, ktorą napawa cnota, była wesołą, zabawną, i nie myśliła o niczym iak o daniu swemu nowemu mężowi, tyle do radości przyczyn, ile sądziła zproſta, że ią kosztuie.

Nim uſiadła do ſtołu, Xiądz du Bois wziął mię na ſtronę, i powiedział mi, żebym nienazywał inaczey Xiążęcia iak swoim wuiem, a iego po proſtu Jegomością albo Xiędzem, iak mi ſię podo-

ba. W samey iſtocie udawał Xiążęcia i mnie za wuia i ſioſtrzeńca iak u owey kupcowey, a obudwoch nas swoiemi przyiaciołami. Co ſię iego tycze, wziął na ſiebie nazwisko tak dziwne, że niechciał obowiązywać Xiążęcia ani mnie, abym o nim pamiętał, tym bardziey, że ſię spodziewał zdiąć wkrotce maskę nie mogąc oney zachować.

Gdy na ſtoł dano pieczyſte, posadzono natychmiaſt żonę między dwoma mężami. Trudno było poznać ktory z nich był prawdziwy, z miny zaś i umizgow sądzonoby, że Xiążę był kochankiem, a Xiądz mężem. Nie długo ſiedziano u ſtołu. Ta rozrywka zoſtawiona była na dzień i noc naſtępuiące. Co zaś ſię tycze ninieyszey, oddalono ſię mądrze po zażyciu raczey chłodzących, i po uczynieniu nowożeńcom oświadczeń przyzwoitych.

Wdowa uprzedzona była, że nie tylko sama spać tam będzie, ale wszyscy przyiaciele Xiędza podobnież, ponieważ donieśli mu, że przyiadą incognito i z

towarzyſtwem. Gdy ſię oddalili wszyscy, zrobiliśmy toż samo na mieyscu obranym, dokąd nas gospodyni zaprowadziła. Była to izba o dwoch łożkach, ktora ſię ſtykała z pokoiem nowożeńcow, a drzwi z niey wychodziły prawie na ich łożko małżeńskie. Według umowy Xiążę był na pogotowiu ubrany w robdeszanie, drzwi nawet były tylko przymknięte, ale nie zupełnie zawarte. Kazawszy ſię Xiądz położyć żonie, zgaſił świecę, a zamiaſt sam ſię położyć wszedł pomału do tego pokoiu, gdzieśmy byli, a Xiążę poszedł na iego mieysce. Potym położyliśmy ſię z Xiędzem na swoich łożkach, czekaiąc na to, co ſię przydarzy.

Proſtota i dobre zaufanie wdowy nie pozwoliło iey bezwątpienia rozeznawać osoby, że był Xiążę otylszy i pełnieyszy, sama tylko łatwowierność przeszkodziła iey uczuć tak oczywiſtą w dotknięciu rożnicę, ktorą myśl iey mogła była wyſtawiać. Tym czasem nic z tego nie było. Ale nieszczęściem mieliśmy na ten czas dni naykrotsze w ro-

ku. Już nawet zaczynało świtać, gdyśmy się położyli w łożka. Daley gdy się lepiey rozwidniać zaczęło, a ona z pierwszych swoich wyszła zapędow, czyniła więcey uwagi, wpadła w nieiakie zadumienie i chciała szukać obiaśnienia. Bądź że to było, bądź też, że odsłoniwszy firanki tak od łożka iako też od okna poznała właśnie swoy błąd, krzyknęła zatym głośno, wstała i nas przebudziła swoim odgłosem.

Mowię, że nas przebudziła, ponieważ przez oczekiwanie na tę scenę, a zdziwieni będąc że do nas nie przychodziła, zasnęliśmy tęgo. Porwawszy się potym nagle weszliśmy. Jakie było widowisko o Boże! dla mnie przynaymniey, bom był przeięty wzdryganiem się na to, a raczey politowaniem. Ta nieboga wdowa upadłszy na kolana przed swoim mężem, wołała prosząc o miłosierdzie, za występek, do ktorego popełnienia on był przyczyną. Dusząc się łzami i szlochaniem zaklinała się, że nie miała żadnego w tym uczęstnictwa,

a ieżeli temu nie wierzysz mowiła, rob ze mną co ci ſię podoba. Sam Xiądz nie mogł ſię od żalu wſtrzymać. Powiedział iey dla uspokoienia oney iak nayprędszego: O co ſię trwożysz, ia sam tego chciałem. Ty zaś, krzyknęła, czy to bydź może? Tak ieſt, a co więcey, że cię przez to tym bardziey kocham. Ty mię kochasz tym bardziey przez to? odpowiedziała, a ia cię obrzydzam. O nieba! iaka potwora! nie przeſtał na tym, aby sam nią zoſtawał, ale chciał ieszcze, żebym i ia nią była. Czy wiesz, co mowisz, rzekł do niey Xiądz, i z kim miałaś sprawę? Choćbym ią miała z Aniołem Gabryelem, odpowiedziała, za nic to ważę, ale ią miałam z Lucyperami. Jak ieſtem nieszczęśliwą, i gdzie znaydę tak ciemną iaskinię, żebym w niey wſtyd moy ukryć potrafiła. Jakie głupſtwo, odpowiedział Xiądz, wieleżby to potrzeba iaskiń dla każdey z tych, ktore nie są w podobnych nawet iak ty okolicznościach.

Przéz tę całą scenę Xiążę, ktory leżał na łożku, wstawszy z niego przyszedł złączyć swoie krasomostwo z wymową Xiędza. Ona zamiast skoczenia mu do gardła, iak była zrobiła kupcowa, oddaliła się, nie mogąc cierpieć przedmiotu swoiego wstydu. Xiążę szedł za nią. Nie, krzyknęła, wyskoczę przez okno. Zatrzymał się tedy i cały zadumiały rzekł do nas: „Zostawmy ią tu, iest to pierwsze wzruszenie, bez wątpienia przyidzie do siebie.„ Zawoławszy gospodyni domu, prosił iey, aby poszła do wdowy, ktora się oddaliła do pokoiu, gdzieśmy spali z Xiędzem. Jakożkolwiek takowe niewiasty bywaią biegłe w naśmiewaniu się z cnoty owych, co ią maią, nie przyniosła nam co innego w godzinę potym, iak tylko że podobney nigdy nie widziała rozpaczy.

Tym czasem godzina, w ktorey krewni iey mieli do nowożeńcow przyiechać przybliżyła się. Postanowiono, że z niemi się zobaczą w obiadowym

czaſie, a jeżeli ſię wdowa nieuspokoi, przyznaią ſię iednemu z nich, ktorego zaćmią obietnicami albo darami, i tym podobno sposobem dokażą swego. Tego sposobu chwycić ſię byli obowiązani. Rozpacz wdowy tym bardziey ſię przy zaſtanowieniu pomnażała. Przyszła nawet do tego ſtopnia, że ſię obawiano iey skutkow, a gdy na ten czas krewni iey po drugi raz przyszli, przyprowadzono zamyſł do kresu.

Jeſt to rzecz dziwna, iak w iedney familii znayduią ſię osoby uczciwe i nieuczciwe. Z tych zazwyczay oſtatnich iedna drugą przeczuwa. Xiądz przewąchał, że ſtara ciotka wdowy nie była owa, po ktorey miała dziedziczyć, i że może nakłonić ſię do tego, do czego sama nie była nigdy przyczyną. W samey iſtocie gdy ona przybyła naypierwey, Xiądz wziął ią na ſtronę. Opowiedział iey wszyſtko i tak dobrze przekonał, że gdy przechodziła koło nas idąc dla pokonania wdowy, mogliśmy sobie z iey miny cokolwiek obiecywać.

cywać. Weszła nakoniec a po długiey walce pokazała się z miną poważną i wesołą powiadaiąc nam iako to wymogła od swoiey siostrzenicy, że przyidzie iakby iey nic nie było.

Chociaż to nie była rzecz wielka, było to iednak za wiele. Xiążę z tego uradował się i Xiądz podobnież. Co się mnie tycze, gdyby mię co było mogło rozerwać, byłoby to zapewne sprawiło, żem się patrzył od tego czasu i przez dzień cały, iak owa stara baba starała się okazywać swoię biegłość i uszanowanie Xiążęciu, z ktorym ią Xiądz był poznał. Że wdowa nie myśliła dotąd o niczym iak o swey gotowalni, poszliśmy z tey izby gdzieśmy byli, a zostawiwszy tam ciotkę dla korzystania ieszcze z owego czasu, poszliśmy do drugich bawiących w sali, gdzieśmy mieli ieść obiad. Nakoniec pokazały się obiedwie. Daremnie co mowić: można było czytać na czole oney, czego warta była ciotka i siostrzenica. Co się tey ostatniey tyczyło, nic nie było nad

nią przyzwoitszego, była to bowiem cnota sama urażona i umartwiona.

Owe z iey krewnych, ktore niewiedziały co się to znaczy, widzeniem iey były zdziwione. Jedna między niemi ktorą iednakowa cnota do kochania iey zapewne pobudzała, pytała się coby iey było. Kilka łez ktore wypuściła łedwie nas znowu nie pomieszały. Ale Xiądz za pomocą ciotki przypisał onych zrzodło swawolney przyczynie, a gdy to minęło, każdy się iak mogł rozrywał. Xiążę nawet, ktoremu się gwałt nigdy nie podobał, zdawał się bydź niekontent, i iakby utęskniony. Tym czasem wino szampańskie przy końcu uczty sprawiło swoy skutek. Nasi mieszczanie i mieszczki zaczęły śpiewać. Gdy szło koleyno spiewanie, wdowa uczyniła podobnież, ale głosem Synogarlicy bardziey ięczącey przez to, że za swoim przebudzeniem znalazła kukułkę w gnieździe, niż gdyby rzetelnie straciła tego o ktorym rozumiała, że iest godnym przypuszczenia do niego.

Po obiedzie Xiążę zmordowany i utęskniony będąc, byłby ſię chętnie oddalił. Tym czasem zoſtał dla widzenia, iaki będzie koniec tey sceny, ale pod pozorem bolu głowy, poszedł do pokoiu osobnego na odpoczynek. Naſi kupcy i kupcowe mowili także, aby ſię przeyść mogli do swoich sklepow pałacowych. Pozwoliliśmy onym odeyść procz ſtarey ciotki, ktorą Xiądz zatrzymał. To co iuż zrobiła, czyniła dobrą wrożkę o reszcie, ale ſię grubo oszukiwał, wdowa bowiem miała do niego wielką odrazę i samo widzenie iego, było dla niey iakoby śmiercią.

Nie maiąc tam iuż Xiądz Kapelan nikogo więcey procz ludzi zaufanych, chciał ſię do niey przybliżyć. Poczwaro! rzekła do niego, oddal ſię odemnie i nie przybliżay ſię nigdy. Jakże ieſteś złośliwa! odpowiedział. Czy wiesz o tym, że ieſtem twoim Panem i wielowładzcą? Ty, krzyknęła, ieſteś tylko mym katem. Grubianin nie tylko że ią zelżył, ale ieszcze chciał iey gwałt

Mij

uczynić; niewiem cobym mu był zrobił, gdyby Xiążę pociągniony hałasem nie był dla uspokoienia onego przyszedł. Co to ieſt? rzeczę do Xiędza, czego ty chcesz? Chcę tego, odpowiedział, aby Jeymość moia żona do rozumu przyszła, żeby mię kochała według prawa, a z reszty ia żartuię. Ma ſłuszną przyczynę, rzekła ta cnotliwa i ſtrapiona wdowa, o Boże! zawołała, cożem ci winna, żeś mię tak opuścił?

Xiążę rzetelnie użalony przybliżył ſię dla pocieszenia oney. Aż dotąd niewydawało ſię nawet, żeby wiedziała o iego doſtoynośći, ale sobie przypomniała i rzekła do niego, że ſię dziwuie, iż tak wielki Xiążę iak on, poniżył ſię taką zdradą, ktora go podaie w nieſławę. „ Zgadzam ſię Mcia Pani na to, „ odpowiedział, żem ſię zapomniał, ale „ gdybyś chciała mimo zamieszania w „ iakim zoſtaiesz, przeyrzyć ſię w zwier„ ciedle, podobnobyś mię za wymo„ wionego miała. Tym czasem, przy„ dał, niewymawiam sam ſiebie teraz,

„ i gdybym mogł się był tyle spodzie-
„ wać cnoty, starałbym się był ochro-
„ nić cię od tego frasunku, w ktorym
„ zostaiesz. Przyczyna nie zawisła ode-
„ mnie więcey, ale ieżeli mogę osło-
„ dzić ci oney skutek, mow Mcia Pa-
„ ni, a uznasz podobno, że iestem Xią-
„ żęciem. „

Mina wspaniała i przyrodzona, z ia-
ką Xiążę wymowił te słowa, wzruszy-
ła wdowę. Wyznaię, mowiła do niego,
że gdybym mogła bydź ieszcze oszu-
kaną, byłabym zaiste przez te czułości,
ktore mi W. X. Mość oświadczać ra-
czysz. „ Oszukaną? rzekł Xiążę, masz
„ słuszną przyczynę po tym co ci się
„ zdarzyło, lękać się zdrady, ale do-
„ świadcz sama, a zobaczysz co z tego
„ będzie. „ Jaki dowod niestetyż mogł-
by mię pocieszyć? Muszę siebie samę
przez całe życie nienawidzieć. Tym
czasem w pognębieniu tym, w iakim ie-
stem, mam cię Xiążę o iednę łaskę upra-
szać. „ O iaką? rzekł Xiążę z upragnie-
niem. „ To iest, mowiła daley, zasło-

nić mię od pretensyi, iakie Jegomość (wskazuiąc Xiędza) chce mieć do mnie. Ożenił się ze mną, iak mi sam powiedział, za W. X. Mość i za siebie. Nie będzie nic z tego, albo ia sobie śmierć zadam.

Xiądz ieszcze w zapalczywości zostaiący uprzedził tę łaskę, o ktorą prosiła Xiążęcia. Pozwalam na to moia przyiaciołko, krzyknął na nią z gniewem, bo wierzay mi, że kiedy kto mną pogardza, ia nim stokrotnie. „ Co do „ tego, rzekł Xiążę, ty iesteś dosyć zło- „ śliwym człowiekiem. Wyznaię to „ Mcia Pani, ponieważ mi sam odey- „ muie pociechę wyświadczenia ci ła- „ ski, o ktorą mię pierwszy raz w ży- „ ciu prosiłaś, powiedz, iaka inna po „ tey mogłaby ci się podobać? „ Nie wiem, odpowiedziała, nic procz tego, że nieśmieiąc pokazać się więcey w moim domu i w okolicy, proszę W. X. Mci, abyś mię tu zostawił. Już mi to było ofiarowano, przydała, lecz nie sądziłam, żeby mi to mieysce dla tak okro-

pney potrzeby przyimować przyszło. Wymowiła tę słowa zalewaiac się łzami i utyskuiąc iak Magdalena.

Xiążę winszował sobie, że takie wzięła przed się postanowienie: Było to robotą ciotki, ale ta dla dokończenia oney potrzebowała nieiakiego czasu, a podobno okoliczności tey, ktorą sprawiła sprzeczka Xiędza. „ Więc do-„ brze Mcia Pani, rzekł do niey Xią-„ żę, bądź pewna o tym, że nie ode-„ mnie zależyć będzie, żeby twoie łzy „ odmieniły się w zadośćuczynienie i „ słodycz. Nie tylko możesz mieszkać „ w tym mieyscu, ale obrać takie iakie „ sama zechcesz, wszędzie znaydziesz „ swoie wygody i człowieka ktory cię „ będzie poważał. „ To mieysce, odpowiedziała, iest przez się samo bardzo dobre dla mnie. Tym czasem ieżeli mi się godzi inne dla siebie obrać, porzucę go chętnie, tak dla obrzydliwości iaką mię nabawia, iako też dla oddalenia się ztąd, i zrobienia tak, żeby więcey nie słyszano o mnie naymnieyszey

mowy. Jak to, mowy o tobie? rzekła ciotka. A cożby kto mogł mowić o tobie, coby ci nieprzynosiło zaszczytu. Wymknęło iey się to słowo nie tak dla przysłużenia się swoiey siostrzenicy, iako bardziey Xiążęciu. Tym czasem że Bog nie zawsze pozwala, ażeby występny znaydował tu na świecie nadgrodę, nie znaydowała i ona iey przeto iak Xiądz podobnie.

Goście, ktorzy od nas byli odeszli i ktorych uczta choć ociężała, nazad powoływała, przybyli w tym razie gdy się to działo. Odmieniono sposob postępowania. Xiążę dopełnione widząc swoie życzenia, sam się zaczął weselić. Sami tylko Xiądz i wdowa bawili się każde z nich na ustroniu. Chociaż milczeli oboie, rozeznawano przecie tey osobności pobudkę. Jedno miało postać wilka pozbawionego swoiey zdobyczy, drugie owieczki obrażoney, ktora przecie umknęła przed zębem iego zarłocznym. Gdy posiadano do stołu, nieomieszkano daleko się lepiey cieszyć

iak przy obiedzie. Podobno znaydowano trochę oziębłych nowożeńcow, ale niewiele się w tey mierze tłumacząc rozłączono się, i znaleźliśmy się znowu razem na godzinę albo też na dwie przed iedzeniem.

Xiążę tym iedynie zabawny co mu iego kochana powiedziała wdowa, pytał iey, w iakieyby połaci miasta chciała mieszkać? Nie szkodzi w iakiey, odpowiedziała, byle o mnie cale nie wiedziano. „ W takowym razie, rzekł „ Xiążę, miasto albo wieś, są dla cie„ bie zarowne. „ Tak iest, odpowiedziała, ale spodziewam się, że gdziekolwiek będę, moia ciotka co się tu znayduie, towarzyszyć mi będzie. Ona i każda inna. Zrob sobie dwor ieżeli chcesz, ia się nie zatrudniam niczym iak żebym go umieścił, i powiększał go czasem sobą samym. Jaki podchlebny powab! krzyknąła, n c mu nieb :akuie, iak t lko, aby się zgadzał trochę lepiey z powinnością. „ Gdybym mu „ mogł tę nadać cenę, odpowiedział

„ Xiążę, przysięgam ci Pani iużby ią
„ był otrzymał, albo przynaymniey te-
„ raz, tego też zawsze niedostawać mu
„ będzie. Byway mi zdrowa, oddalam
„ się, i chcę wydać moie rozkazy, abym
„ był wiecznie z tobą. „

Gdyby Xiążę był tylko pobudzony rozkoszą zwierzęcą, byłby mniey myślał o przyszłości iak o nocy ktorą utracił. Tym czasem ścisnął ią, a mnie rozkazawszy zostać, abym iey pomagał towarzystwa, byłby zaraz odiechał, gdyby go Xiądz niebył zatrzymał. Dokąd idziesz Mci Xiążę, rzekł do niego, poczekay przynaymniey aby poszukano karety. Co z drugiey strony robić będziesz aż dotąd, poki się dzień nierozwidni? na iednoby wyszło gdybyś tu noc przepędził. „ Niechcę tego, bo
„ Jeymość potrzebuie spoczynku, a ia się
„ chcę o to iedynie starać, ażebym iey
„ się przypodobał. „ Piękna miłość, odpowiedział. Prawdziwie zdaie się że moia iuż cale zniknęła, i że obiedwie iednę iuż tylko składaią. Xiążę znowu usiadł-

szy miał ieszcze dosyć czasu do ucałowania rąk wdowy, do upewnienia oney o swoim przywiązaniu oraz o tym że ią cieszyć będzie tym wszystkim co znaydzie w swoiey mocy. Nakoniec gdy kamerdyner przyszedł donieść, że stała iuż kareta, Xiążę iak gdyby miał sprawę z Krolową pożegnał się z nią ostatnim pocałowaniem i poiechał z Xiędzem.

Te względy ktore Xiążę okazywał wdowie były bezwątpienia na swoim mieyscu. Potrzebowała bowiem tego, żeby mogła przyiść do siebie w tym smutnym stanie w iaki ią przypadek iey wprawił. Zostawszy sama z ciotką i zemną spytała mię: A WPan kto iesteś? proszę. Poczwara, ktora uknowała i dopełniła to wszystko, niemniey mię bezwątpienia oszukała, względem WPana iak względem reszty. Jestem Mci Pani młodzieńcem żałuiącym iey z całego serca, i ktory gdyby był mogł byłby ią ratował. Przed WPanią drzałem iuż na tę zdradę, ktorą iey miano

wyrządzić. Ktoż więc ieſteś? rzekła ieszcze do mnie. Spiesz ſię z uwiadomieniem mię, iak i przez iakie zdarzenie przy tych czułościach ktore mi okazuiesz, przyszedłeś tu zaſtępować mieysce złośliwego niecnoty? Jeſtem nim, odpowiedziałem, ale przecie nie dla tego, abym miał mieć upodobanie w zasadzkach do tey podobnych. Podobno ſię zdziwisz, gdy ci przydam, że ieſtem Paziem. Prawiem sobie toż samo myśliła, rzekła, lecz że mi ſię zdawało iſtotnie z twoiey miny i obyczaiow, żeś sobie nie upodobał tego wszyſtkiego, co ſię działo, cieszę ſię z takiego towarzyſtwa, iak ieſt twoie. Ponieważ tak pomyślnie urodzony ieſteś, że cię los moy dotyka, pozwolisz żebym go opłakiwała. Na iakiż wſtyd zachowana ieſtem? Nie Mci Panie, życie odtąd będzie dla mnie iedyną męczarnią, a moia głupia proſtota wymowką wieczną. Na nią ia samę narzekam, i gdyby Xiążę Aureliański zrobił mię swoią Xiężną, niemniey iednak byłabym sobie uciążli-

wą. Kończyła te słowa zalewaiąc się łzami, i prawie się dusząc szlochaniem przydała: Gdzie iesteś moy mały sklepiku? Niestetyż! czegoż mi tam było potrzeba, chyba tego, żebym nigdy niewidziała czarta, ktory mię ztamtąd wyciągnął.

Tak ciotka iak ia robiliśmy dla pocieszenia oney cośmy tylko mogli; chociaż pobudzeni odmiennemi od siebie czułościami byliśmy, przecież naszę wyrazy dosyć się z sobą zgadzały. Upewniłem ią w szczególności, że w swoim nieszczęściu nie mogła nigdy paść lepiey iak na moiego Pana, i że iuż miała tego dowody, a wkrotce zobaczy, że chociaż był nieprzyiacielem iey cnoty poważa ią przecie, i posadziłby ią gdyby mogł na Tronie. W tym razie położyliśmy się na łożkach, ona bezwątpienia ulegaiąc swemu żalowi, a ia wkrotce poddaiąc się febrze. Bądź wzruszenie umysłu i wyobrażeń, bądź też ułożenie przyrodzone odwlekło znacznie moy paroxyzm, przecież okru-

tnie zapłaciłem pięć lub sześć godzin pozwolonych mi łaski. Porwała mię bowiem iak rzeka, tak dalece, że służący ktoremum kazał zostać przy sobie dla wszelkiego przypadku przymuszony był cały dom obudzić. Wdowa mniey od innych zaspana przybiegła naypierwsza na moy ratunek. Tyle miała w sobie dobroci, iż rozumiała, że użalenie moie nad iey smutkiem było przyczyną moiey choroby. Wyprowadziłem ią z błędu, powiadaiąc iey, że ieżeli to było, działo się to iedynie względem powiększenia słabości.

Gdy cały dom przybiegł, każdy się starał dać mi swą pomoc i lekarstwo. Trzymałem się tego co miałem we zwyczaiu, to iest żebym pił dobrze. Znayduiąc się spokoynieyszym, prosiłem aby mi pozwolono spoczywać, ieżeli było do tego mieysce. Zmęczony będąc słabością zasnąłem tak dobrze, żem się nieobudził aż o czwartey godzinie po południu, dla odebrania z ręki wdowy rosołu ktory miała gotowy. Gdy usia-

dła przy moim łożku rozmawialiśmy przez czas nieiaki, potym wstałem i poszedłem wzaiemnie pomagać iey towarzystwa.

Nad wieczorem Xiążę nadiechał, i pokazał się z nayżywszą radością. Gdy się osobliwie dowiadywał „ iak wdowa noc przypędziła „ rzekła do niego, że tak iako osoba ze wszystkich stron strapiona. Jak to? Jegomość, przydała wskazuiąc na mnie, chciał mię samę abym ięczała zostawić, i na tamten mię świat poprzedzić. „ Tak iest, odpowiedział, zdaie mi się w rzeczy samey, że on był słaby, i żałuię żem WPani zostawił tak smutne towarzystwo. Bynaymniey, odpowiedziała, niemasz nic lepszego dla strapionych iak znaydować się razem, „ Rozumiem przecie, że tak iemu iak „ WPani byłoby lepiey, gdybym go był „ wziął z sobą. „ Niewiem o Jegomości, rzekła, ale co się mnie tycze, dziękuię WXMci za niego iako za łaskę szczególnieyszą, i bardzobym markotna była, gdybym go niemiała. „ Bardzo dobrze, Mcia „ Pani, będzie odtąd należał do iey

„ dworu w Surenie ieżeli zechcesz, do-
„ kąd posłałem już, żeby ci przygoto-
„ wano schronienie. „

Xiążę grzecznieyszy, niżelim go kiedy widział, prosił i chciał tak mowiąc proszonym bydź na wieczerzą. Widząc zatrudnienie oboyga odezwawszy się rzekłem: Tak iest, Mci Xiążę, uczyń nam WXMość ten zaszczyt, bo byśmy bez niego paśli się samemi łzami. Wziął mię za słowo. Pod czas, wieczerzy, i przez wszystek czas gdy Xiążę zostawał z wdową, mogę upewnić, że nic widzieć niemożna było pieszczeńszego, grzecznieyszego, iednym słowem chwalebnieyszego dla cnoty. Odiechał od niey iak dnia poprzedzaiącego prosząc iey, aby się uspokoiła, i poprzysięgaiąc, że niczego nie zapomni dla przyniesienia iey dni nayslodszych oraz nayprzyiemnieyszych. Pewna rzecz iest, że gdyby co było mogło pocieszyć wdowę, sprawiłyby to pewnie postępki Xiążęcia względem niey w owym czasie i w dalszym. Ale trucizna

zna życiu iey zadana dręczyła ią aż do śmierci.

Gdy Xiążę odiechał od nas poszliśmy nie tak smutni iak dnia poprzedzaiącego szukać w naszych łożkach spoczynku, ktoregośmy prawie niekosztowali. Moy był tak doskonały, że wstawszy rano zdawało się, iż się nigdy lepiey nie miałem. Dla oddania wet za wet kazałem zgotować zamiast bulionu naylepszey czokolaty dla umocnienia wdowy. Jak skoro dozwoliła się widzieć, wszedłem zaraz do iey pokoiow, gdzie nam kazała iey nalać. Od tey chwili aż do wieczora rozmawialiśmy o tysiącznych wyśmienitych rzeczach; ciotka niezdolna do smakowania w onych zostawiwszy nas poszła rozmawiać w swoim sposobie z gospodynią mieyscową. Nieprzytomność iey dała mi powod do mowienia z wdową, że mi się ta niewiasta niepodobała.

Ze była iey ciotką, byłem z początku oszczędnym w słowach, ale gdy mi iey własne dały śmiałość, oświadczyłem

iey szczerze, że mi się nie podobała niezmiernie. Zebym WPanu wyznała prawdę, powiem mu chociaż iest moią ciotką, żem iey więcey nie kochała nigdy iak WPan. Ale co robić? iest to ieszcze pociecha dla mnie. Niewiem, przydała, iakim zdarzeniem udano się do niey. Ze wszystkich krewnych ona tylko podobno sama chciałaby mi pomagać towarzystwa. Tym gorzey, odpowiedziałem, bo iabym życzył ieżeli ci potrzeba iakiey, żeby inna, ktorąś nazwała swoią krewną, i ktora zdawała się bydź wczoray tak dotkniętą twoią smutną miną, została na iey mieyscu. Day Boże, odpowiedziała, boby mi pomogła daleko lepiey do znoszenia ostrości losu moiego.

Jak to? rzekłem, czyli rozumiesz, że ią niemożna będzie do tego nakłonić? Biorę to na siebie i byle tylko WPanią kochała, spodziewam się dokazać. Co do kochania mię, pewna iestem o tym, ale kto wie, ieżeli dowiedziawszy się o hańbie mi zdarzoney, pogarda nie za-

ſtąpi iey przyiaźni mieysca. Muſiałaby bydź, odpowiedziałem, nierozeznaną, alboby nieużywała swego rozsądku, gdyby dowiedziawszy ſię o tym, co nazywasz swą hańbą, opuścić cię niewſtydziła ſię. Mam lepsze o niey mniemanie, i ieżeli mi pozwolisz Pani, obiecuię ci nakłonić ią, aby przyiechała nigdy cię więcey nie odſtępować. Zrobiłbyś więcey, odpowiedziała, niż to wszyſtko, czegobym ſię mogła od Xięcia Imci i od kogokolwiek spodziewać. Jedź kiedy ci ſię podobać będzie, nauczę cię nawet iakim sposobem masz tam sobie poſtąpić: ale ſię obawiam, żeby to ią nie wprawiło w rozpacz dla miłości ku mnie, i nie nabawiło mię nowym umartwieniem.

Skłonność ta iaką miałem w ſłużeniu oney, wſtręt moy do iey ciotki, a zatym zadośćuczynienie moie własne, bylem tylko przepędzał z nią życie, przywodziły mię do szukania zamiany, ktorey każdy człowiek bezſtronny właściwieby żądał. Tym czasem niechcia-

łem nic przedsiębrać bez wiadomości i pozwolenia Xiążęcia. Czekaliśmy na niego. Przybył wprzod nim ią wprawiłem w nieiaką radość. Zwierzyłem mu się naszego zamysłu. „ Rob, odpo„ wiedział mi, i to mię tylko obchodzi „ żeby ci się dobrze powiodło; staray „ się nawet, żeby się to stało we dwu„ dziestu czterech godzinach, bo iutro „ będzie wszystko przygotowano w Su„ renie, a ia przyiadę o tey samey iak „ dziś godzinie po Jeymość, abym ią tam „ zawiozł. „ Chociaż spodziewałem się tey pociechy, przecież ledwie niewyskoczyłem z radości. Jeżeli niewskuram Mci Xiążę, odpowiedziałem, niebędzie to zaiste uchybieniem mey dobrey chęci.

Mimo zwiedzenia się i zgryzoty Xiędza on to przecie tak wspaniale kierował wszystkie rzeczy w Surenie. Xiążę nam o tym powiedział, „ i pro„ sił o tę łaskę wdowy, aby mu pozwo„ liła widywać się z sobą czasem. To „ tylko, przydał Xiążę, on dla siebie

„ zachował, i podchlebia sobie, że na „ to zasłużył, tym staraniem, ktore ma „ o twoie wygody. „ Niestetyż! odpowiedziała, iest to naymnieysza od niego dla mnie nadgroda. Nie przez to, ani przez co innego, cobym wiedziała, może kiedy co odemnie sobie zasłużyć, ale iedynie na WXMci żądanie. Kontent był Xiążę z tey odpowiedzi. Ta i inne odpowiedzi wdowy z wielkiego uspokoioney frasunku, w ktorych niemniey wyrażała czułości iak rozumu, sprawiły to, że Xiążę kontentnieyszy od niey odiechał tego wieczora iak innych czasow.

Po iego odieździe oddaliliśmy się także do swoich pokoiow, spokoynieysi i kontentnieysi niżeśmy kiedy byli. Co mnie się tycze, to była rzecz pewna. Podobno że się czuiąc cale bydź zdrowym mimo gwałtowności ostatniego moiego paroxyzmu, pomagało to wiele do moiey spokoyności, rozumiem przecie że naywiększe zadośćuczynienie moie pochodziło z tąd, żem mogł

ſię wraz z wdową uwolnić od iey ciotki, ktorey poſtać coraz mi ſię bardziey niepodobała. Tak miałem to uwolnienie ſię w sercu, żem wſtał bardzo rano, a według umowy naszey, obudziłem wdowę, ktora zoſtawiwszy ciotkę swoię w łożku przyszła pić czokolatę i dawać mi przyobiecane nauki. Gdy mi powiedziała, że był czas do wykonania zamyſłu, i że znaydę iey krewną w sklepie, odiechałem.

W samey iſtocie przybywszy do pałacu znalazłem ią nie wiele szukaiąc, a co więcey samę iakom sobie był obiecywał. Zdziwiona była niezmiernie z widzenia mię, a osobliwie tak bardzo rano. Ale to była rzecz inna gdym ſię zaczął sprawiać z danego mi zlecenia. Im bardziey w mowie poſtępowałem, tym bardziey kamieniała. Ciągnąłem iednak daley, i skończyłem na tym co mię do niey przyprowadzało. Przed wymowieniem ſłowa oblała chuſtkę swoię łzami, potym powiedziała z umartwieniem: Owoż tedy to czyniło nie-

boraezkę moię krewną tak zasmuconą, kiedym śię spodziewała przeciwnie znaleść ią całe wesołą. Toż samo, rzeknę, i z tym śię nikomu zwierzyć nie chciała.

Przyznay WPan, mowiła daley, że śię w tym zawiera coś bardzo czarnego. Tak czarnego, przerwałem iey mowę, że sklepienia przepaści nie są czarnieysze, ale wyznay także, iż twoia kochana krewna bardziey nieszczęśliwa iak winna nie zasługuie na to, aby iey opuszczać. Uchoway tego Boże! krzyknęła, bobym sobie poczytała nawet za występek, gdybym nie powrociła dla pocieszenia oney razem z WPanem. Tegom tylko żądał, bo raz iey dostawszy można śię było założyć, że u nas zostanie.

Oto mię tylko prosiła, abym zaczekał, poki Panna sklepowa niezastąpi iey mieysca. Gdy ta przybyła myśmy ustąpili, i wśiadłszy do fiakra, ktory mię przywiozł, przybyliśmy iako naypilniey. Gdy wdowa uyrzała swoię krewną,

zaledwie niezemdlała, a nikt niewiedział dla czego. Powiedziałbym z radości, gdyby potym ścisnąwszy ią swemi rękami nie zdawało ſię chcieć ią zaduſić płacząc, ięcząc i poddaiąc ſię nayżywszym wzruszeniom smutku i rozpaczy. Po uspokoieniu ſię pomału tey sceny weszli w materyą rzeczy. Obawiałem ſię artykułu mieszkania. Oprocz tego że tylko mowiłem z nią o tym nawiasem, może bydź że bywszy z moiey powieści na puł umarłą, nieſłyszała mię ani też zrozumiała. To było prawdą, ale iakom przewidział, dała ſię potym nakłonić. Nie wątpię, ażeby przywiązanie te ktore miała do wdowy, niemiało wiele do tego pomodz, ale udaiąc małego l'Abbé rozumiałem, że nic nie zepsuię. Byłem pewnym, że cokolwiek iapowiem, Xiążę potwierdzi. Powiedziałem tedy od mego Pana tey krewney, że może swoy sklep opuścić, i bydź pewną, że go nigdy potrzebować niebędzie. Przeday go mowiłem, albo raczey odday Jeymości wskazuiąc na

ciotkę wdowy, niech złączy ze swoim sklep WPani i swoiey siostrzenicy; będzie to iey nadgrodą, i upewniony iestem, że Xiążę się temu nie sprzeciwi. Co się WPani tycze, powtorzyłem ieszcze tey Damie, WPani nadgroda nie będzie miała granic. Jeżeli mi WPani chcesz wierzyć, poczekay na Xiążęcia, i spodziewąy się, że ci nic takiego obiecywać nie będzie, czegoby wspaniałość iego nie przeniosła.

Rzeczy w tym stanie zostawały, poki aż Xiążę przybywszy niepotwierdził onych. Przyiechał nawet bardzo wcześnie i wprzod nimeśmy się go spodziewali, ale procz tego, że go miłość nagliła, zapewne uważył sobie, że trzeba coś przed odiazdem ułożyć. Nie tylko potwierdził to com powiedział krewney, ale na zadatek zdiął dyament z swoiego palca, ktory podobno wart był więcey iak sklep iey cały. Ten dar zupełnie ią nakłonił. Co się tycze ciotki, Xiążę potwierdził to rozporządzenie, ktorem uczynił. Czy była kon-

tenta lub nie, nic więcey nad to nie otrzymała. W czaſie odiazdu gospodyni także ſtanęła dla pozyskania swoiey nadgrody, ale Xiążę ią zobaczywszy dał mi znak palcem. Gdym ſię do niego przybliżył, kazał mi, abym iey powiedział, że Xiądz ſię z nią porachuie.

To uczyniwszy, myśleliśmy iedynie o odiezdzie. Ciotka z ſioſtrzenicą ścisnęły ſię płacząc; Xiążę dla pocieszenia onych, to im powiedział. „ Ze do nich „ tylko należyć będzie widzieć ſię z „ sobą kiedy zechcą, i że nie żąda zrywać żadney przyiaźni tey osoby, która uwozi, mniey ieszcze twoią, przydał do ciotki. Przyieżdżay do swo„ iey ſioſtrzenicy, daway iey o sobie „ wiadomość, a osobliwie ochraniay iey „ delikatność na swoiey połaci. Nic „ nie masz łatwieyszego iak na dobrą „ ſtronę tłumaczyć, tak iey własne iak „ iey krewney schronienie. „ Bywa to częſtokroć, że w małych rzeczach pokazuie ſię wielkość dowcipu. Ktoby chciał o to ſię sprzeczać, widząc tu do-

wod: mniemaiąc on bowiem, że i my śmiałemi iak on iesteśmy, na tym tylko polegał cośmy ułożyli, ale nam to nawet do myśli nie przypadło.

Nakoniec poiechaliśmy, i bez hałasu przybyli do Surenny. Dom ten przed ktorymeśmy wysiedli, nic nie miał zewnątrz pozornieyszego nad inne, ale wewnątrz był to prawdziwy kleynot, lub raczey omamienie. Pokoie były same z siebie dobrze wyrznięte i rozporządzone; i nic im niebrakowało tylko ie przyozdobić, lecz pominąwszy że się to działo przez ludzi umieiętnych i dobrego gustu, Xiążę sam zadawał sobie pracę, przyieżdżać dla dawania rady. Kazał zabrać nie tylko z St. Cloud, ale z pałacu Krolewskiego to wszystko, co było naykosztownieyszego i naywytworznieyszego, tak w sprzętach iak też w ozdobach.

Gdy wszystko nakoniec było doskonale świetne, wdowa z swoią krewną przerażone były tym blaskiem. Wielki Boże! krzyknęła wdowa, poczytała-

bym to wszyſtko za Ray, gdybym do niego wchodziła tak czyſta, iak to mieszkanie wyciąga. „ Jeſt to rzeczą naymnieyszą z tych, (rzecze Xiążę) „ ktore chcę dla WPani uczynić. Jeżeli nie będziesz szczęśliwą, wierzay że to nie będzie odemnie zależyć. Oprocz tego co tu widzisz, ieſt „ tu ieszcze dzieſięciu ſłużących do „ twoich uſług, i ia sam ktorego zawsze „ naypowolnieyszego znaydziesz. „

Spodziewałem ſię znaleść tam Xiędza, ale niechcąc mieszać tego pierwszego wſtępu, Xiążę go ztamtąd oddalił. Chcąc potym tego, aby wdowie nie tayne były wszyſtkie przyiemności tego mieszkania, radził przed wieczerzą zabawić ſię przechadzką. Cośmy tylko kilka krokow ſtąpili, zaraześmy ſię znalezli w prześlicznym parterze kwiatow, ktorych zapach upewniał, że tylko dnia brakowało, żeby oczy rownie iak nos nasycone były. Daley znaleźliśmy gaik, ale tego nam naymniey było potrzeba, ponieważ przy

naszey melancholii nic niepotrzebowaliśmy takiego, coby ią łechtać mogło. Tym czasem że się tam znaydował, musiał zostać, i stał się naszym nayslodszym mieyscem.

Gdy dano wieczerzą, doniesiono nam o niey. Przyszedłszy do stołu, niemniey znaleźliśmy wspaniałości i wytworności iak i we wszystkim. Poznałem prawie wszystkie srebra z St. Cloud zabrane. Dziwuiącey się im wdowie odpowiedział Xiążę: „ Jest to twoie Mcia „ Pani, a ieżeli ci zabraknie naymnieyszey rzeczy, mow tylko. Jak ci dziś „ usługuią, tak będzie zawsze. „ To iest że będzie miała to, co może bydź naydelikatnieyszego i naylepiey zgotowanego, bo wszystko było z dobrania iego marszałka dworu, i smaku iego kuchmistrza, ktory iak rozumiem miał ieszcze rozkaz, ażeby się przesadzał. Jednym słowem Xiążę omamiony będąc swą wdową, nic szukał nigdy czego innego iak ią samą omamiać. Tym cza-

sem nigdy niedokazał tego, bo kiedy kto poweźmie nieiaki nałog i upodobanie do cnoty, słodycz ta ktorą wylewa w duszy, nigdy bydź nie potrafi czym innym zastąpiona.

Od stołu Xiążę poprowadził wdowę na to mieysce, ktore miłość iego nad wszystko przygotowała dla okazania, i zadość uczynienia oney.

Swiadkiem bywszy tego wszystkiego co cnota iey aż dotąd wycierpiała, byłem ieszcze tego przymusu, iaki sobie czyniła, dla zaczęcia iakoby z dobrey woli społeczności, przeciwko ktorey serce iey powstawało. Wyznaię przecie, że potrzeba nie była tak wielka, żeby się z niey wybić nie mogła, ale bywaią niektore przeklęte kroki, ktore uczynione raz bywszy, zamykaią oczy na to wszystko, coby ie mogło naprawić, albo przynaymniey tak osłabiaią, że człowiek iuż nie ma siły. Wdowa doświadczyła oboyga: zrazu niewidziała inney ścieszki iak do przepaści, a

w dalszym czaſie uciśniona tym, że nią poszła, zamiaſt zaradzenia temu nieszczęściu, podupadła.

Bliska będąc oddalenia ſię z Xiążęciem przelękła ſię, zadrzała iak gdyby szła na ſtracenie. Xiążę! krzyknęła, godzien ieſteś, wyznaię, więcey wdzięczności, niż iey odbierać będziesz odemnie; każda inna pobudzona twoią dobrocią utwierdziłaby ſię w swoich zdaniach i nabrałaby odwagi. Ja przeciwnie tracę ią, chwieię ſię, i ieżeli ſię utrzymuię to tylko z rozpaczy. „ To „ mię też podobno tylko ożywia, odpo„ wiedział Xiążę: pewna rzecz ieſt, „ że twoie powaby ogołocone z cnoty, „ nie miałyby tyle przyiemności dla „ mnie, ale te czułości, iakiemi mię „ nabawiaią, tak daleko przechodzą pra„ wa, że toż samo powinno cię pod nie „ poddać. Przyday do tego, że nie „ masz bespiecznieyszego i właściwsze„ go prawa iak kochać tego, co nas ko„ cha. Ztąd wnieść można, że bar„ dziey do miłości obowiązana ieſteś

„ ku mnie, iak ku komu inszemu. „ W takim przypadku, w iakim była wdowa naymnieysze rzeczy przyiemne nakłaniaią. Podała Xiążęciu drzącą rękę i za nim poszła.

Nie mogąc przez zbytnie przywiązanie wypuścić tak prędko swoiey zdobyczy przepędził bez przerwy ośm dni z wdową. Chwile te, ktorych z nią nie trawił, użyte były na rozporządzenie i nakazanie wszyſtkiego, czego było trzeba. Nakoniec odiechał od nas dla pokazania ſię w St. Cloud i w Paryżu: mowię pokazania ſię, bo tylko noc iednę nocował w każdym mieyscu, i przybył natychmiaſt do wdowy z Xięciem. Widywała go według woli Xiążęcia, a swoiey obietnicy, ale zawsze z obrzydliwością, ktorey utaić nie mogła.

Mimo krotkiego czasu, przez ktory Xiążę był nie przytomnym, widzieliśmy iednak nazaiutrz przybywaiący zaprzęg koni i karetę kosztowną z tyſiącznemi podarunkami dla wdowy i iey kre-

krewney. Wszyſtko to było w oſtatnim guście. Wdowa wyrzekła, a Xiążę poſtarał ſię o to, zoſtawuiąc Xiędzu przyſłużenia iey ſię tym zaszczyt. Tegoż samego dnia dokończył rozrządzenia tego, czego był ieszcze nie uczynił, to ieſt swoiey bytności i oraz donieſień ktore chciał przesyłać i odbierać. Poſtanowił przyieżdżać trzy razy na tydzień, byle ſię co nadzwyczaynego nie zdarzyło, a z innych dni żadnego nie minie, ktoregoby nie przesyłano sobie wzaiemnie wiadomości, iak ſię maią.

„ A ty co będziesz robił, rzekł Xią-
„ żę obrociwszy ſię do mnie. Jeſtem
„ tego zdania, abyś powrocił do Pary-
„ ża albo St. Cloud. Tam będziesz
„ mieć swoię wygodę i niezatrudnisz
„ nikogo. „ Jak to Mci Xiążę, odpowiedziała wdowa, czy niepamiętasz W. X. Mość o tym, że ma u mnie zoſtać? Co należy do wygod iego, wie o tym, z iakim pośpiechem o nie ſię ſtaram dla niego, i to dowodzi że mię niezatrudnia. Nieſtetyż! mowiła daley, czuię

że wkrotce będę potrzebowała iego ftarań, podobnież iak on moich. Xiążę poczytuiąc te oftatnie fłowa za dzwięk iedynie głosu odpowiedział. „ Ze to co „ powiedział, działo fię szczególnie dla „ upewnienia fię, czyli trwamy w ie- „ dnakim przedfięwzięciu, a gdy tak „ ieft, zezwala na to z radością. „ Wdowa ucieszona tyle ile okoliczność pozwalała podziękowała za to Xiążęciu.

Poftanowiliśmy u fiebie, że tych dni, kiedy Xiążę nie będzie bywał, używać będziemy naszego zaprzęgu dla przeieżdżania fię po lefie Bolonskim, albo gdzieindziey, a tych dni, kiedy ma przyieżdżać, będziemy na niego melancholizuiąc oczekiwać w gaiku. Przydałem do tego, że chociaż niechciała fię z nikim widywać, obiecywałem sobie iednak, iż ieden z moich dobrych przyiacioł, ktorego iey w tym samym czafie zachwaliłem, może czasem przyieżdżać dla złączenia fię z nami: szło tu o mego kochanego Pana d'Arcis. Nie tylko uwierzyła temu, com iey o nim po-

wiedział, ale go sobie życzyła. Pewny byłem, że przy sercu dobrze utworzonym i litościwym melancholizować będzie ochotnie z nami: przyiaźń iego zkądinąd ręczyła mi za wszystko, zdawało mi się, że iuż wiek minął, iakem go niewidział. Niespokoynym o niego, i przekonanym będąc, że niemniey i on był o mnie, wysłałem do niego prędko posłańca, a on ieszcze prędzey przybiegł.

Gdy on przybył, wzięliśmy się serdecznie za szyie, i ścisnęli tak iakby po niewidzeniu z sobą dziesięcioletnim. Pierwszy kwadrans przepędziliśmy sami z sobą. Opowiedział mi, że mię szukał po kilka razy w pałacu Krolewskim i w St. Cloud, a ia mu powiedziałem w ogólności dla czego, i iak mię tam nie znalazł. Cieszmy się, przydałem, ponieważ tym lepiey i wygodniey teraz widywać się będziemy. Poydź ze mną i zobacz tę, ktorey cię iuż los interessuie. Czeka bowiem na ciebie i wiedząc że tu iesteś, rozumiem że nudzi

sobą, chcąc uyrzyć ieżeli ieſteś takim iakom cię iey opisał. Poszliśmy tedy do niey. Owoż, rzekę do wdowy przedſtawiaiąc iey Pana d'Arcis, przyiaciel, o ktorym miałem szczęście WPani powiadać. Potwierdził tak dobrze to wszyſtko, com o nim mowił, że wdowa dziękuiąc mi za poznanie ſię z nim cieszyła ſię iak szczęściem iakim.

P. d'Arcis zaczął od owego razu iak nam przyobiecał przyieżdżać, zawsze wykonywać swoią umowę, to ieſt dopomagać nam towarzyſtwa w nieprzytomnosci Xiążęcia. Poſtanowiliśmy nawet proſić go o sprawienie nam przyiemności, nie wątpiąc że to otrzymamy. Tym czasem zaprowadziłem go na noc do moich pokoiow, nim będą umyślnie przygotowane dla niego. Aż dotąd prawie niegadaliśmy z sobą na osobności. Przepędziliśmy połowę nocy na kosztowaniu tego rozkosznego przyiaciela. P. d'Arcis przeniknióny hiſtoryą wdowy, ktorąśmy ſię cały dzień zabawiali, zaczął mowić ieszcze od tego

punktu. Zgodziliśmy ſię na to, że tylko ieden na świecie Xiądz du Bois był zdolnym do wykonania tyczących ſię iey okoliczności. Cieszyliśmy ſię nadewszyſtko, że mu zbobycz przed nosa zniknęła, i chociaż nam wdowa dosyć opowiedziała, że iey nigdy inaczey nie dotknie tylko iednym zębem, poſtanowiliśmy przynaymniey utrzymywać w niey pogardę i obrzydliwość, ktore dla niego zachowywała.

P. d'Arcis potym opowiedział mi, iak przepędził swoy czas, odtąd iak ſię z nim widziałem, i donioſł mi wiadomości z całey tey części miaſta, gdzie mieszkał. Twoia Puſſeta, rzekł do mnie zoſtaie w rozpaczy. Bytność iey u ciebie w St. Cloud, iuż ią dosyć była zmartwiła, ale nieodebrawszy potym od ciebie żadnego znaku, iż żyiesz, przyſięga że porzuci świat, i oddali ſię do klasztoru. Niech to uczyni, odpowiedziałem, możesz ią do tego napomnieć z moiey ſtrony. Do diabła! rzecze. Coż to, czy ieſteś oboiętnym? Nie ieſt to

oboiętność, rzekę, ale dla tego iż sądzę, że nie może lepiey uczynić, iak się oddalić od występku. Miey się na ostrożności przynaymniey, odpowiedział P. d'Arcis, bo prawdziwie nie zataię żadnego iey słowa, ktore do mnie mowisz. Bynaymniey, rzekłem, przyday iey ieszcze w tym rozumieniu to wszystko, co ci się tylko podobać będzie. Gdyśmy tak rozmawiali, sen nas porwał, i spaliśmy aż dotąd, poki go nam lokay nie przerwał, w godzinie odemnie mu wyznaczoney. Wstawszy poszliśmy do wdowy i iey krewney. Xiążę nas podszedł i przyiechał nawet przed obiadem. Pan d'Arcis ze mną oddalił się na pierwszy hałas. Chciał on odieżdżać, alem go zatrzymał, życząc sobie pierwey widzieć, żeby mu Xiążę dał pozwolenie bywania. Rzecz się stała bez moiey wiedzy, chociaż się w to nie mieszałem. Xiążę postrzegł nas przez okna wychodzące na ogrod. „Co u diabła! krzyknął żartuiąc, ko„go ia tam widzę z twoim przyiacie-

„ lem? „ Jeſt to iego przyiaciel, odpowiedziała, ktory przyiechał do niego, i z ktorym obcowanie, tak mi ſię podobało, żebym chętnie za niego podała suplikę. Xiążę niewiedząc ktoby był taki, wziąwszy swoię lornetkę poznał tego, ktorego kiedyś był widział. „ Su-„ plikę? Mcia Pani, odpowiedział oney, „ ia ci ią owszem za niego podaię, bo „ to ieſt także moy przyiaciel. „ W tym razie kazał nas Xiążę zawołać, a powiedziawszy Panu d'Arcis wiele obowiązuiących rzeczy, skończył na proźbie, aby przyieżdżał iak będzie mogł nayczęściey. Wszyscyśmy rozeszli ſię weseli. Przyiaciel moy prawie zaraz odiechał, i obiecał tak ſię rozporządzić, żebym mu nie miał co wymawiać.

Gdy to oſtatnie rozporządzenie dopełniło wszyſtkiego, zdawało mi ſię, że używać będziemy nayſłodszey spokoyności. Ze moie paroxyzmy czasowe przymuszały mię do rozważania ſiebie samego, obrzydzałem zgiełk i wszyſtkie zabawy, od ktorych nawet w St. Cloud

nie byłem wolnym. Teraz przynaymniey, mowiłem sobie, Xiążę będzie na czas nieiaki ſtateczny. Kocha swoy przedmiot i takim sposobem ktory nas ochrania od iego przysmaczkow. Jeżeli ich szukać będzie, to zapewne nie z nami, a zkądinąd spodziewam ſię, że ia w tym nie będę. Sądziłem sprawiedliwie, bo nie tylko że Xiążę smakował zawsze w swoiey wdowie, niepotrzebuiąc wzbudzać swoiego apetytu, ale poki żyła, poty iey samey ſię trzymał, i porzucił wszelką inną uciechę dla tey, ktorey mogł z nią używać. Można mowić, że ta miłość była podobno nayczyſtsza i nayporządnieysza w swoim rodzaiu. Taka ieſt moc cnoty, choć ſię tylko kto do niey przybliży. Nie tylko bowiem zaſtanawia, ale okiełzna tak mowiąc namiętności, i zamyka ie przytomnością swoią w pewnych obrębach.

Gdy Xiążę odiechał, a P. d'Arcis powrocił, zaczęliśmy dopełniać zamyſłu od nas ułożonego. Tegoż samego dnia poiechaliśmy na przechadzkę do lasu Bo-

lońskiego, i raz tam drugi raz gdzie indziey szukaliśmy dla siebie rozrywki. Tych dni ktorycheśmy nie wychodzili, to iest tych kiedyśmy oczekiwali na Xiążęcia, przepędzaliśmy czas albo na melancholizowaniu w gaiku, albo na słuchaniu koncertu wdowy, ktora zarowno dobrze, tak śpiewała, iak grała na klawicymbale. Co za szkoda, iż życie tak spokoyne nietrwało dłużey. Była to strata dla Xiążęcia, ktory podobno byłby się wezwyczaił, i uniknął nierządow, w iakie wpadł potym.

Wdowa mimo starań około siebie Xiążęcia i naszych zachowała w Surenie tęż samę truciznę, ktorą z sobą była przywiozła. Xiądz osobliwie za każdym razem, gdy iey się pokazał, nową oney udzielał cząstkę. Można to było z łatwością postrzedz albo w owym czasie albo w dalszym. Zyła zawsze przez dwadzieścia cztery godzin, ieżeli się tak mowić godzi, samą goryczą i boleścią. Tym czasem wytrzymała przez pierwsze sześć niedziel, ale była na-

koniec pokonana dręczącym ią smutkiem i ſtraciliśmy ią naydaley w dniach piętnaſtu. Przez ten czas i osobliwie ku iey końcu można było poznać do iakiego punktu Xiążę ią kochał. Nie odſtępował iey na iednę chwilę. Sam miał o niey ſtaranie aż dotąd, poki go lekarze nieupewnili, że ſię niema czego spodziewać, na ten czas prawdziwie zwątpił i odiechał. Zoſtałem na iego rozkaz, abym mu przywiozł wiadomość o iey śmierci. Spodziewano iey ſię z naruseznia mozgu, i trudno iey było tak przez krwi puszczenia iak wezykatorya odwrocić. Nakoniec gdy umarła, widziałem sam przechodzącą na tamten świat niewiaſtę, ktorąbym chętnie umieścił w Xięgach męczeńskich.

Nie żądaiąc więcey iak tylko sam uciekać wſiadłem do karety, ktora ſłużyła do naszych miłych przeiazdek, abym ſię sprawił z tego smutnego zlecenia, ktore mi Xiążę zoſtawił. Swiadkiem bywszy iego wszyſtkich ſłabości,

byłem ieszcze świadkiem wylanego przezeń ſtrumienia łez, ktore wytoczył na tę wiadomość, com mu donoſił. Xiądz ſię pokazał w tym razie. „ Już ſię ſtało, krzyknął, idź przynaymniey dokończay swoiego dzieła, i odday oſtatnie powinności tey niewinney ofierze. „ Poiechawszy tedy nie tylko to zrobił, co Xiążę kazał, ale rozporządził wszyſtko i nigdyśmy więcey nieſłyszeli mowy o Surenie.

Pan d'Arcis, ktory podczas ſłabości wdowy a mieszkania Xiążęcia, przeieżdzał ſię prawie codzień z Paryża do wſi naszey, poiechał tam raz oſtatni. Dowiedziawszy ſię że iey więcey niebyło, i żem ia poiechał dać o tym wiadomość Xiążęciu, przybył do mnie do pałacu Krolewskiego. Smuciliśmy ſię razem z panieſioney ſtraty. Do tey przydał inną swą żałość nad Puſſętą, ktorey gdy długo niewidząc poiechał do niey, donieſiono mu, że ſię oddaliła do Panien Magdalenek. Niechay Bog będzie pochawlony, rzekłem, oto

prawie z niczego pociąga dwie wielkie dusze ku sobie. Cieszmy się kochany przyiacielu, ponieważ toż samo nam dowodzi, że niemasz u niego na nikogo względow. Ty mię do śmiechu przyprowadzasz, odpowiedział Pan d'Arcis. Mało cię nie poczytałem za Swiętego Xawerego Apostoła Indyiskiego, ktory więcey nawrocił ludzi niż było grzesznikow. Z tego żartu samem się rozśmiał wzaiemnie. Chciał iednak Pan d'Arcis, abyśmy poiechali do Pussety dla zbudowania się z niey i z nią się odrodzenia. Sprzeciwiłem się temu twierdząc, że nietrzeba iey spokoyności mieszać, ale czekać ieżeli można poki iey włosy niewyrosną, żeby miała czym otrzyć łzy swoie.

Zamiast iechania zostaliśmy. Był to procz tego dzień moiey febry; porwała mię wkrotce, ale ten paroxym mimo wszystkiego tak był łagodny żem daley dokończał z moim przyiacielem rozmowy. Od nieiakiego czasu niebyłem prawie tak osłabiony iak zwyczay-

nie: cieszyłem się z tego, spodziewaiąc się pozbydź iey na zimę. Widzisz, mowiłem do Pana d'Arcis, dobry Bog przecie mię kocha, ponieważ zdaie się, że chciał mię od słabości uwolnić. Jeżeli cię kocha, odpowiedział, zapewne kara ktorą na ciebie dopuścił, była dla tego, abyś czuley dobrodzieystwa iego poznawał, i lepiey kosztował tak zdrowia, iak wszystkich rozrywek życia. Piękna moralność! Mci Panie d'Arcis, iest to iey podobno ostatek od Pana Gibellego zmarłego nauczyciela iego. Lepieybyś zrobił gdybyś pomyślił o Pussecie, a kontent z iey schronienia naśladował oney pokutę. Czyliż niekontent iesteś z tey ktorą ia dawno odprawuię. Co do iey pięknych oczu wstrzymuię się i żyię iako prawdziwie febrą złożony człowiek. Zkądinąd ieżeli ty drzysz, i ia podobnież czynię, ieżeli goreiesz ia się palę a co się tycze przepisu dla ciebie lekarskiego, zachowuię go tak iak ty ściśle. Co ty na to masz mowić? powiedz. Tak była rzecz to prawdzi-

wa, żem niemogł na to i słowa odpowiedzieć. Zgodziwszy się z nim przydałem tylko, że oprocz tego, iż się to dziać niemogło bez rozrywki, ktora nic do pokuty nie należała, przekonany byłem, że nic na świecie niemogło bydź iemu skutecznieyszego.

Ledwieśmy skończyli tę rozmowę, natychmiast wszedłszy Robillard powiedział mi, iako Xiążę oświadczył, iż poiedzie tego samego wieczora na noc do S. Cloud. Od czasu moiey choroby niebyłem obowiązany do żadney służby regularney. Ze moy towarzysz nic nie miał dla mnie szczególnego zostawałem spokoyny. Xiążę odiechał a uciśniony będąc żałością chciał się pogrążyć na ustroniu. Nie tylko przez trzy tygodnie do Paryża niepowracał, ale nawet z samemi się tylko naypoufalszemi widywał osobami. Postrzegłszy że mię niemasz, kazał mi przyiechać do siebie. Gdyby nie to, byłbym podobno zostawszy w pałacu Krolewskim oczekiwał na niego odednia do

dnia, ale gdy mnie zaszły rozkazy iego, byłem posłusznym.

Od nieiakiego iuż czasu niebyłem w S. Cloud. To mieszkanie rozkoszne przez się samo, niebyło iuż takim iakim go zostawiłem. Załoba rozpostarta wszędzie samym tylko nabawiała smutkiem. Od Xiążęcia aż do ostatniego z iego niewolnikow przeszła. Jednym słowem, tak byłem przerażony panuiącą w całym zamku skromnością, żebym był podobno nigdy temu nie wierzył gdybym sam niewidział. Dla pomiarkowania tego można łatwo pomyślić, iak mocno był Xiążę strapionym. Był smutny do tego punktu, że widząc go myślałem płakać. Postrzegł wzruszenie owo, ktore mi stan iego sprawiał. „ Jeżeli „ mi wierzysz, rzekł do mnie, wystrzegać się zechcesz, żebyś się nie rozkochał. Ale iak tego dokażesz? Ja sam „ chociaż czułem że tę niewiastę kochałem (mowiąc o wdowie) nierozumiałem „ przecię, żebym ią kochał do tego sto-

„ pnia, że ſtrata iey przyprowadza mię
„ prawie do rozpaczy. „
Xiądz du Bois przytomny temu będąc iako iuż wiele kroć razy na uśmierzenie żalu Xiążęcia, swego krasomoſtwa używał, tak i teraz toż samo czynił. „ Milcz, rzekł do niego, znayduię bowiem ſto razy więcey zadośćuczynienia i ſłodyczy w smuceniu ſię, iak w ſłyszeniu ciebie. „ Takowe uleczenia rzadko ſię dzieią mocą wymowy, ale z czasem i tego trzeba było Xiążęciu. Pomału sam ſię w swoim ſtanie utęsknił, i przyszedłszy do spokoynieyszego położenia, przeszedł wkrotce do zgiełku rozrywek, ktore miłość iego ku wdowie była przerwała. Szczęśliwy w rozumieniu iednym, a nieszczęśliwy w drugim ſtraciłem z oczu to wszyſtko, co ſię daley zdarzyło, to ieſt, że moia febra zamiaſt mię porzucić, iakom sobie obiecywał, nieuſtawała, a za radą lekarzow Xiążę dał mi odprawę, abym poiechał oddychać rodowitym powietrzem. Mo-

wił

wił zemną o tym na ten czas, gdym śię naymniey niespodziewał. Uczynił to w sposobie tak pieszczonym oraz obowiązuiącym, że śię zdawało, iż nie tak mi łaskę czyni iako mię o nią prośi, abym poiechał dla odzyskania iako nayprędzey moiego zdrowia, i przybycia potym dla używania onego pod iego łaskawemi względami. Xiądz przytomny będąc tych oświadczeń napominał mię przez przyiaźń ku mnie, ażebym z nich korzystał. Obiecałem to uczynić z całego serca, maiąc z kądinąd chęć prawdziwą oglądania moiey familii.

Oddaliwszy śię natychmiast poszedłem czynić moie rozporządzenia. Naypierwsze było, żem posłał do P. d'Arcis z doniesieniem mu, co śię stało. Nie spodziewałem śię mimo umowy z nim uczynioney wywieść go z sobą, i obawiałem śię iakowych przeszkod. Była to iedyna niespokoyność moia, ale wkrotce byłem uleczony przybyciem moiego przyiaciela. Rownie iak ia u-

cieszony będąc że poiedzie oglądać moich krewnych, i wieś w tym Kraiu ktorego nigdy niewidział; powiedział mi że ieſt gotowy, albo przynaymniey będzie, kiedy sam zechcę. Jak to? odpowiedziałem mu, a twoy Geniusz? Moy Geniusz, rzekł iuż ieſt o tym uwiadomiony. Wyrobiłem to bowiem sobie przez tego maleńkiego człowieka na pamięć, gdyśmy o tym naypierwszy raz z sobą mowili, i doniosł mi potym że wiedząc iż w dobrym ſię będę znaydował mieyscu, pozwalaią na to moi opiekunowie. To tylko ieſt rzeczą naytrudnieyszą, przydał P. d'Arcis, iakby znaleść maleńkiego człowieka, żebym mu mogł powiedzieć, że w samey iſtocie odieżdzam. Ale nim wszyſtkie twoie rozporządzenia będą zrobione, spodziewam ſię znaleść go w iednym lub drugim mieyscu, i nieuczynić ci żadnego opoźnienia. Spiesz ſię więc, rzekłem, idź, biegniy i powracay.

Po odeyściu natychmiaſt moiego przyiaciela zacząłem wszyſtko rozporzą-

dzać. Gdybym był zdrowym, nicby nie było krotszego i łatwieyszego, ale że byłem słaby, i że zimno zaczynało dawać się czuć iuż znaczniey, więcey potrzebowałem ostrożności. Postanowiłem nawet kupić sobie kolaskę pocztową, albo pod pozorem odprawienia się ode dworu napisać do P. Hrabiego de J. i od niego pożyczyć, alem się dowiedział od Robillarda, że moy wspaniały Pan przeznaczał mi iednę. Miałem na ten czas dwoch służących to iest mego zwyczaynego lokaia, i trębacza a wiernego sługę moiego niegdyś wuia, ktory nie znalazszy Pana szukał przytulenia u mnie. Obadwa spodziewali się iechać ze mną, ale ia tylko życząc sobie iednego zatrzymałem trębacza, i umieściłem mego dawnego sługę u dworu Xiążęcia. Ten dzisiay, mowiąc nawiasem, iest małym Panem używaiąc więcey iak dwudziestu tysięcy dochodu, kiedy tym czasem Pan iego przez dziwactwo cale odmienionego

szczęścia, ledwie się utrzymuie pod ciężarem swoich nieszczęśliwości.

Nieskończyłem był ieszcze wszystkich moich małych rozporządzeń, gdy Pan d'Arcis przybył, nietylko otrzymał od swego małego człeka paszport, ale ieszcze summę znaczną na swoie drobne rozrywki, i pod iedynym warunkiem dawania dwa razy na tydzień o sobie wiadomości. Podpis na liście do owego człowieka miał bydź osobliwszy i godzien iest, abym go wyraził: Jmci Panu Gabryelowi Aniołowi na ulicy menniczney w Paryżu. Smieliśmy się z tego z moim przyiacielem, ale zastanowiwszy się nad tym osądziliśmy że to podpis zmyślony i że maleńki człowiek sam będzie szukał swoich listow w kantorze generalnym Poczty.

Gdy Pan d'Arcis i ia byliśmy zupełnie gotowi, myśliłem iedynie o otrzymaniu audyencyi przed wyiazdem. Że wszystko mi to obiecywało, poszedłem

do Xiążęcia. Tak rozumiem, że gdybym miał szczęście krwią do niego należyć, niemogłby mi oświadczyć więcey przywiązania swego i żałości nademną. Nim się oddaliłem, dał mi kosztowną tabakierę, osadzoną i przyozdobioną swoim portretem. „ To ci „ daię dla tego, rzecze, abyś pamiętał „ o mnie, iedź i myśl tylko o wyzdro„ wieniu swoim, abyś potym iak nay„ prędzey do mnie powrocił. „ Zrobiwszy głęboki i ostatni ukłon poszedłem zaraz do Xiędza i tych, z ktoremi obowiązki przyiaźni pożegnać mi się kazały. To uczyniwszy powrociłem do Pana d'Arcis i Robillarda, ktorzy na mnie czekali i teyże samey godziny ruszyłem do Paryża. Nietylko znalazłem kolaskę pocztową na pogotowiu dla siebie, ale ieszcze dwa dzielne konie powodne, ktore mi także Xiążę darował. Robillard ktory był odprowadzenia mię otrzymał pozwolenie iechał przodem. P. d'Arcis i ia wsiedliśmy do naszey kolaski naywygodniey-

szey, iaka tylko bydź może na dwie osoby.

Przybywszy do pałacu Krolewskiego pierwszy tam odprawiliśmy nocleg. Nazaiutrz bardzo rano przybyliśmy na pierwszą pocztę. Tam uściskawszy serdecznie Robillarda porzucił nas z obietnicą dawania nam regularnie o sobie wiadomości. Chociaż byliśmy w przedsięwzięciu iechania zwolna, zostawiłem trębaczowi iednak dwa moie konie powodne, o ktorych wiedziałem że niebyły naypodleysze ze stayni, i kazałem mu tak ich dobrze ochraniać, żeby mi ie takie powrocił, iakiem mu oddał. Procz tego Pan d'Arcis miał lokaia, i dosyć nam było na iednym. Nakoniec wsiedliśmy do naszey kolaski, i iako Wielkorządce Prowincyi odprawiliśmy naszą drogę. Oprocz febry niemiałem podobno nigdy w życiu mym przyiemnieyszey. Moy przyiaciel żartobliwy szukał tylko dla mnie rozrywki, a ia w oczekiwaniu uściskania wktotce oyca, siostr, i przyiacioł, żądałem iedy-

nie wesołości. Chociaż uwiadomieni o tym, że mogę do nich przyiechać, nie byli iednak upewnieni, i chciałem sobie uczynić ztąd rozrywkę żebym ich podszedł.

Bliscy bywszy przybycia dnia piątego, kazałem na przod iechać lokaiowi moiego przyiaciela. Jedź, rzekłem do niego, i oznaymiy, iakoby dwoch Panow żądało przeieżdzaiąc noclegu. To on wykonał tak dobrze, że przybywaiąc znalazłem oyca mego u bramy swego dziedzieńca, czekaiącego na to, żeby nas przyiął. Postanowiłem był w przypadku gdybyśmy iednego tylko znaleźli służącego, kazać mu zaraz w prowadzić Pana d'Arcis, ale widząc moiego oyca wyskoczyłem pierwszy z kolaski, i rzuciłem się na iego ręce. Miał trudność uwierzenia swoiemu sercu i oczom. Przekonany będąc nakoniec przycisnął mię z całey siły i krzyknął: Moy synu, moy kochany synu, ciebież ia to oglądam? Mimo tych względow iakich wyciągał kawaler, ktoregom z

sobą przywiozł nie był zdolnym do dania na niego iakiey baczności, aż dotąd poki miłość ku mnie zaspokoiona niebyła. Na ten czas obrocił się do mego przyiaciela, ścisnął go, i zaprowadził nas ubudwoch na to mieysce, gdzie przyrodzenie gotowało mi nową scenę miłości. O wielki Boże! ktoż na moim mieyscu mogłby był sobie kiedy co innego pomyślić. Miałem chęć podeyść, ale o iakie przerażaiące widowisko podeszło mnie samego. Zdziwi się kto podobno, żem tam nie umarł.

Poszedłszy do śrzodka domu weszliśmy prosto do pokoiow siostr moich. Powstały z mieysc swoich na szelest, iam się schował za oyca mego, ten zaś gdy mię zaraz onym pokazał, ledwie nieupadły ze strachu i z radości. Kiedy obiedwie ścisnęły mię z miłością, iedna Panna, ktorey ieszcze nie byłem nawet postrzegł, pokazała się i skoczywszy mi do szyi ścisnęła mię z rownym przynaymniey zapałem i miłością iak moie siostry.

Zaczęło bydź ciemno. Zdziwiony tedy będąc, wziąłem grzecznie tę Pannę za rękę, i poprowadziłem do okna, chcąc widzieć ktoby był taki. Tym czasem słyszałem siostry moie że krząkały i śmiały się głośno. Zawstydzony nieiako będąc rzekłem do niey: Ktokolwiek iesteś Mcia Panno, postrzegam w niey tysiąc powabow, ale nic takiego, coby mi przypominało szczęście widzenia iey kiedy.

Siostry moie przybliżywszy się, prosiły mię ieszcze, ażebym się przypatrzył. Uczyniłem to z naywiększą uwagą, i tak mocno, że Panna wytrzymać nie mogła. Wymknęła się potym i pobiegła pociemku rzucić się na sofę. Pobiegłem co tehu za nią. Wybacz, rzekłem do niey, żem cię do oddalenia się przymusił, ale potysiąckroć cię przepraszam, ieżeli maiąc szczęście znania kiedy tak wielu przyiemności, mogło się stać że mi żaden ślad onych nie pozostał w pamięci. Wyznam przecie że mi coś serce powiada: co to iest, niewiem nic

o tym, ale byleś mu tylko pomogła przekonanym iestem że się wytłumaczy z łatwością. Moy oyciec zabawiał Pana d'Arcis zatrudnieniem tym, w iakim ia zostawałem. Moie siostry osobliwą w tym maiąc uciechę, żartowały ze mnie, albo raczey trapiły mię wymawiaiąc mi, żem w moiey pamięci tak doskonale zagładził, tę osobę, ktora umiała mię niegdyś omamiać. Omamiać, odpowiedziałem im, musiało to bydź przedtym, ponieważ tak się dzieie dzisiay, ale to iest w tym coś wiele zawiłości, wytłumaczcie mi ią, zaklinam. Jak to, krzyknęła moia siostra młodsza, a razem żwawa i żartobliwa, czy nie poznaiesz Ferdynandy twoiey kochaney niegdyś siostry wuieczney? Ona to iest, ona zmartwychwstała. Przenikniony aż do gruntu serca tą prawdą, ktorą mi serce odkrywało, mimo przeszkod od moiego rozumu, upadłem prawie iak wryty na sofę tęż samę na ktorey była. Tak iest, moy Boże! to iest ona krzyknąłem podnosząc ręce ku niebu.

Nie miałem mocy powiedzenia więcey. Już byłbym zemdlał, gdyby iaka taka wziąwszy flaszeczkę z essencyami nie były mię ratowały.

Powrociwszy z pierwszego wzruszenia mego, powrociłem do osoby tey, ktora go sprawiła. Cudowny będąc ze wszystkich miar, upadłem iey do nog, i założywszy ręce, zupełniem przekonał moy rozum swemi oczyma. Przymuszony będąc im wierzyć krzyknąłem znowu: Tak iest, ty iesteś moia kochana siostro, nie mogę nieuznać tych składow, ktore mię iuż przeniknęły, ale iaki cud? opowiedz mi proszę co w tym za taiemnica? Moy oyciec chcąc skrocić scenę, ktora mię dręczyła, i ktorey obawiał się skutkow z przyczyny moiego stanu, wziął mię za rękę. Wstań, rzekł do mnie, powiedziano ci będzie w wolnym czasie o tym, co cię niespokoynym czyni, i twoy nauczyciel ktory tu nadeydzie, lepiey to nad innych potrafi. Było to nieszczęściem dla mnie, że on ktory mię znał lepiey

niżeli kto inny, nieznaydował ſię tam dla umiarkowania pomienioney okoliczności. Poszedł był bowiem z moim bratem młodszym tropić zaiąca. Nim przybyli obadwa, febra ktorey ſię nie spodziewałem, porwała mię gwałtownie i dopiero aż nazaiutrz widziałem ich w łożku.

Moy paroxyzm nie tylko był dniem przyśpieszony, ale zaledwie co mimo woli moiey zaprowadzono mię na łożko, natychmiaſt porwała mię gorączka, ktora noc całą trwała. Myśl moia przerażona śmiercią i zmartwychwſtaniem, nic niewidziała nad to innego. Umierałem i widziałem potym umieraiących wszyſtkich moich krewnych i przyiacioł. Kazałem ich wszyſtkich pochować, i pochowałem ſię sam z moią krewną. Daley zmartwychwſtaliśmy wszyscy, ia zaś znayduiąc ſię na dolinie Jozefatowey, poſtrzegłem w gminie moię matkę, ktora nas szukała, gdzie na nią krzyczałem z całey ſiły: Tu moia matko, tu, vivat iuż nie umrze-

my więcey. Owoż takowe głupstwa, ktore słyszący moi strażnicy przypomnieli mi za moim przebudzeniem, dowodzą co mogą w głowie człowieka przerażone zmysły sprawować. Czyli na iawie, czyli we śnie, wszędzie przynoszą zamieszanie, ieżeli się onych nie staramy uśmierzyć.

Pierwszą wizytę nazaiutrz odebrałem od Lekarza, ktorego mi oyciec moy przyprowadził. Ten człowiek, biegły był osobliwie w leczeniu febrow i doświadczony. Osądził moię że była iedna z naygorszych, z tym wszystkim obiecał ią wykorzenić, ieżeli zechcę zachować iego rady. Tak zrażony byłem podobnemi obietnicami, ktore nie miały dobrego skutku, że podziękowałem moiemu Lekarzowi. Pożegnałem go nawet, powiedziawszy mu że z dobrey rady lekarskiey, iako też przestrogi Xiążęcia Aurelianskiego, postanowiłem samemu przyrodzeniu dać do czynienia wolność, nietrudząc go żadnym lekarstwem. Przeięty będąc

uszanowaniem dla takowey powagi, uczyniwszy mi głęboki ukłon, oddalił się. Jednakowoż w dalszym czasie posłusznym będąc oycu moiemu, oddałem się w ręce tego Lekarza, i kinkiną dobrze przygotowaną wyprowadził mię z tey choroby.

Po tym nawiedzeniu, odebrałem od mego brata i nauczyciela, ktorego ścisnąłem serdecznie. Tam on opowiedział mi, iaką mi sztukę wyrządził względem mey krewney. Czyliż to podobna? krzyknąłem. Tak iest, odpowiedział, i po tym co się wczoray zdarzyło, i cobym był uprzedził, gdybym się był znaydował, obawiam się, żebyś WPan nie potrzebował ieszcze rad moich. To bydź może, ale nigdy ieżeli łaska WPana, nie czyń nic takiego, coby się zbliżało do usługi, którąś mi chciał wyświadczyć. Kto wie, iak widzisz, czy nie stanie się dla mnie śmiertelną? ale wszelako nierozumiem, abym mogł wytrzymać drugą tegoż rodzaiu.

Posłano umyślnie mego nauczyciela samego z moim bratem, ażeby ze mną rozprawiał i rozmawiał. Pan d'Arcis sądząc że iuż mogł wszystko wypowiedzieć, wszedł cicho z moią krewną i moiemi siostrami. Tegom się spodziewał w nadgrodę niepomyślney nocy, ktorom przepędził. Zem był ożywiony i rozweselony widokiem kochanego przedmiotu moiey duszy, nie potrzeba im było dowiadywać się o moie zdrowie. Tylem go pokazywał, że byli wszyscy zdziwieni, a moy nauczyciel zawsze rostropny, strzegł mię, ażebym się miarkował. Takowe rady od człowieka poważnego, i doświadczenie maiącego dawane młodemu człowiekowi przy żywości wieku i bez doświadczenia będącemu, są wyznam łatwieysze do dawania, iak zachowania. Ale iakby była młodość szczęśliwa, gdyby umiała korzystać z nabytkow doyrzałości i sędziwości.

Pan d'Arcis, ktoremu opowiedziano historyą miłości moiey dziecinney do

krewney, zaczął żartować z tego, że moy nauczyciel takowey sztuki do uleczenia mię z niey użył. Było to zaiſte, mowił, naylepsze lekarſtwo, i podobno nayskuteczníeysze. Nieſtetyż! czemuż nie mówił prawdy, ale czas przyszły nazbyt tego dowiodł, i nie mogłem czuć nawet, że przypadek, ktory mię w łożku złożył, nie tak był nagłego podziwienia skutkiem, iako raczey ognia źle zagaszonego, i ukrytego pod popiołem, a palącego ſię bardziey nad wszyſtkie czasy. Ferdynanda, tak bowiem nazywać będę moię krewną w dalszym ciągu mowy, nie tylko była ſtworzona dla omamienia moiey młodości, ale ieszcze dla omamienia całego życia mego, i zrobienia z niego układu niepomyślności, ſtrachow, i iednym ſłowem gubiących mię żałości. Jeſt to koniec zwyczayny namiętności, ktora ſię nie radzi rozumu.

Chociaż na łożku leżący i z niewygodą rozważania iey dobrze, dziwiłem ſię iednak, żem ią wczoray nie poznał.

Po-

Ponieważ była w żałobie po swoim oy-cu, iak ią pierwszy raz widziałem był po matce, więc zdawało się znaydować to w wielkiey sztuce, com niegdyś postrzegał w małey. Cała rożnica była tylko okryciem rzeczy, ktora ią utworzyła, albo raczey odmieniła w Bostwo. Jakoż, mowiłem sam sobie, nie sądzić ią raczey nieśmiertelną, nie umarłą lub zmartwychwstałą? procz niey bowiem nie może mieć świat nic podobnego. Jeżeli w tym znaydowała się przesada, nie sam ia temu byłem winien, i bodaybym nigdy nie był; byłbym przynaymniey kosztował nieiakiey spokoyności, ktorey nigdy nie miałem.

Odebrawszy te wszystkie nawiedziny wstałem i sam poszedłem szukać, oraz wzywać słodyczy, ktore mi ofiarowały miłość i przyrodzenie. Zanurzyłem się w nich przez dzień cały, oprocz kwadransa, ktory ochroniłem dla samey miłości; to iest dla bawienia się z Ferdynandą, ktora iuż nie mogła wątpić że mi iest tak miła iak była będąc mo-

ią kuzynką. Nie tak się ze mną działo. Nie tylko bowiem wszystkie oświadczenia miłości, ktorem od niey odbierał, były dla mnie dwubrzmiące, ale nieiaka wstrzemięźliwość ktorą postrzegłem zrana, mieszała mię cale. Kochać mię nie dosyć na tym, trzeba mi wiedzieć w iakim sposobie.

Na ten koniec doradziłem wieczorem przechadzkę. Poszliśmy do ogrodu. Na końcu tego był sad, i tam się tłumaczyłem.

Ze wszystkich sam ieden byłem maiący potrzebę. Gdy się iaki taki rozszedł dla zbierania owocow, ktore ieszcze się pozostały w tey porze roku, uczyniłem podobnież iak drudzy, ale nie tracąc z oczu moiey kochaney Ferdynandy. Widząc ią samą, a nawet zamyśloną przybliżyłem się do niey. Nim mię usłyszała, iuż byłem przy iey boku. Postrzegłszy mię krzyknęła. Przestraszyłeś mię WPan, rzekła. Gdzie są drudzy. Idźmy szukaymy onych. Czyniła to iedynie dla uchronienia się te-

go, co przeczuwała. Ale iakie podobieństwo! albo w tym albo w drugim razie, czyż mogła się wymknąć?

Nazbyt niespokoynym będąc żebym miał odwłoczyć, wziąłem iey rękę i podłożywszy onę pod swoię, a zabespieczonym o niey będąc zacząłem wchodzić w materyą. Ledwiem co otworzył usta, chciała się zaraz wyrwać. Nie, nie, rzekłem do niey, nie iestem tak słaby iak myślisz, albo ieżeli iestem, to nie z tey strony. Trzeba mię słuchać, a co więcey samey mowić i losem mołm rozrządzić. Jaka to mowa? odpowiedziała, bezwątpienia WPan żartuiesz. Ja zaś mam żartować, krzyknąłem? na czym zasadzasz to mniemanie? Czyli na niebespieczeństwie śmierci, w iakim ieszcze zostaię, przerażony będąc twoiemi postrzałami. To się zapewne stanie, nie tylko ieżeli mię słuchać nie będziesz, ale ieszcze ieżeli się dowiem, że mi iuż nie iesteś więcey sprzyiazna.

Chociaż z boku tylko na nią patrzyłem, przecież postrzegłem dobrze mi

wrożące iey zatrudnienie. Chcąc ią do tego nakłonić, obrociłem ſię cale do niey, i zaklinałem ią aby mię w tym oświeciła, iakie mi czułości dotychczas okazywała. Co to ma znaczyć? rzekła do mnie. Proszę cię, pozwol mi odeyść. Nie uczynię tego, odpowiedziałem, trzymaiąc ią zawsze za rękę, i całuiąc z zapałem. Czyniła ieszcze nowe do wymknięcia ſię uſiłowania. Zaliłem ſię na to gorzko i rzekłem do niey: Czyliż nie mam przyczyny powątpiewania o tym, że mię kochasz, przynaymniey tym sposobem, iak ia cię kocham, ponieważ iedynie myślisz uciekać. Strzeż ſię tego uczynić, bo to, co nazywasz żartem, ieſt nim tak mało dla mnie, że ſtanie ſię dla mnie żałosnym, ieżeli go nie zakończysz. Czas nagli, mowiłem daley: na imie Boskie zaklinam cię Ferdynando, powiedz mi czyli twoie czułości zgadzaią ſię z moiemi.

Z tego co sobie przypomniała o dawney moiey ku sobie miłości, oraz i z tego co widziała sama przedtym i te-

raz, osądziła u siebie, że byłoby w samey istocie niebespieczeństwo, nieuczynić moiey ciekawości zadosyć. Zkądinąd był to iedynie gwałt z iey strony. Gdy ten gwałt odmienił się zarazem w politowanie, i miłość przełamała te prawa, ktore płeć żeńska w takowym wkłada przypadku. Co WPan chcesz wiedzieć? rzekła do mnie, ieżeli go kocham? Bog wie o tym, i bardzo odmiennie od ciebie, nie było bowiem tey chwili, żebyś nie był przytomny w moim umyśle. Te słowa i mina z ktorą ie wymowiła tak żywo mię przeniknęły, iż upadłem do nog iey dla ucałowania onych, na znak wdzięczności i dziękczynienia. Wstań WPan, rzecze, bo słyszę ludzi. W samey istocie ponieważ wszyscy się z sobą złączyli, byłby nas zapewne kto podszedł, gdyby szelest nie był nas przestrzegł. Słysząc go rownie iak ona, wstałem a odkładaiąc na drugi raz rozmowę, poszliśmy na przeciw towarzystwu, i z nim się złączyli.

Zem był kontent niewypowiedzianie, każdy to po mnie postrzegł i sam moy oyciec za naszym weyściem. Gdy wszelka boiaźń, ktorą sprawiała moia choroba przeszła, zaczęliśmy lepiey używać, niżeliśmy dotąd używali z widzenia się pociechy. Co się mnie tycze, poddałem się bez przymusu powszechney radości. Nie będąc w stanie sprawienia sam Panu d'Arcis rozrywek naszych okolic, oddałem to staraniu oyca mego, siostr, i całey swoiey familii. Oświadczył, że nie życząc sobie niczego więcey, przestawał na tych, ktorych kosztował od swoiego przybycia.

Moie siostry nie były ospą zeszpecone. Moia młodsza osobliwie siostra mimo niespokoyność moię miłosną, zdawała mi się w tym dniu dosyć się upodobać moiemu przyiacielowi. To go właśnie czyniło tak uczciwym i grzecznym; iednakowoż podziękowaliśmy iemu tak właśnie iak gdyby do wszystkich stosowało się oświadczenie iego. Tym czasem że mi na tym wiele zale-

żało, aby nie zawsze tam ſię znaydował, i chciałem nawet, żeby mi pomogł do pozbycia ſię natrętow, mogących uczynić zwłokę pragnieniu, ktore miałem rozmawiania drugi raz z nayukochańszą moią Ferdynandą, powiedziałem mu, aby ſię gotował iechać nazaiutrz dla przypatrzenia ſię okolicom.

Miałbym był trudność w otrzymaniu tego, czegom od niego żądał, gdybym odprowadzaiąc go na spoczynek nie był mu powiedział o co chodziło. Więc tedy WPan, rzecze do mnie, przyprowadziłeś mię na to, abym dopomagał do iego miłości? A z moią co ſię przez ten czas ſtanie? Z WPana! krzyknąłem. Albo iuż? Tak ieſt, bez wątpienia, odpowiedział, i ieżeli nieobiecuiesz mi uſłużyć wzaiemnie, zoſtawię cię w zatrudnieniu. Zobaczę, rzekłem, i byle to nie było przeciwko mnie samemu, oddaię ci ſię cały. Skończył ten żart opowiadaiąc mi to, com był poſtrzegł, że moia ſioſtra młodsza mocno mu ſię spodobała i iako upewniony ieſt

mocno, że w okolicach nic nieznayduie się tak miłego iak ona. Bardzo dobrze, odpowiedziałem, ale ieżeli mię sądzisz zdolnym do wyrobienia czego na twoie uszczęśliwienie, zaczym dła zobowiązania mię do tego, przyłożysz się ieżeli łaska twoia od iutra do uskutecznienia tego, o co cię proszę dla moiey pomyślności. Gdy mi to obiecał, pozwoliłem mu położyć się w łożku i sam poszedłem tož samo uczynić.

Nazaiutrz dotrzymałem mu słowa, ale żeby wzaiemnie mi go dotrzymał, tak dobrze rozporządziłem rzeczy, że moie siostry, a zatym młodsza, miały iechać na tęż zabawę umyśloną. Im więcey oddalałem ludzi, tym bardziey dogadzałem własnym mym interesom. Otrzymałem więc, że cały dom oprocz Ferdynandy, ktora była słaba wyiedzie na obiad do iednego szlachcica spokrewnionego, ktory bywszy w wilią zaprosił nas wszystkich. Dnia tego był czas naypogodnieyszy. Odiechali więc, a wszyscy chorzy tylko zostali dla do-

pomagania sobie towarzystwa. Jaka pociecha! iakie roskosze!

Niemaiąc natrętow innych iak służących choć i ci bydź niemogli, poszliśmy z Ferdynandą na osobne mieysce. Tam zaczęliśmy nie wyczerpaną scenę oświadczeń i miłości. O coś mię miał w podeyrzeniu? rzecze, żem cię nie kochała tylko dla zwyczaiu właśnie. Niestetyż! byłabym szczęśliwą nie mowię sądząc o tobie, że nie żyiesz, ale gdybym sama rzetelnie była w grobie przez cały czas gdyś tak o mnie myślił. Sam moy oyciec mogłby dać świadectwo niespokoyności tych ktore mi nieprzytomność twoia sprawiła, iak wiele mię to obchodziło, i iak wiele łez wylewałam dowiedziawszy się od niego dla czego niesłyszę więcey o tobie i oraz że okrutnego użyto podstępu do wymazania mię z twoiey pamięci. Za każdym razem gdym go widziała zawszem toż samo robiła, a gdy ostatnią razą powiedział mi, że iedzie do Paryża, dla

przezimowania z tobą, chciałam z nim iechać i z tobą ſię widzieć.

Czynię ci te wszyſtkie wyznania teraz, mowiła daley, gdy nas Niebo złączyło iakom go poſtokrotnie o to proſiła. Moia boiaźń w tey mierze była śmiertelna. Chciałam nieraz do ciebie pisać ale mi to zawsze zbraniano. Kto wie, mowiłam sobie, ieżeli ſię tak niewezwyczai sądzić mię umarłą, że ſię ze wszyſtkich miar niebędę mu inaczey wydawać, gdy przyidzie do tego że mię uyrzy? Kto wie nawet, czyli w tym czaſie, kiedy ia dla niego iedynie żyię inna iaka niezaſtępuie moiego mieysca, i niewyrzuca mię wiecznie z iego serca, że nigdy obawiać ſię niebędę mogła podſtępu iego nauczyciela? Owoż te mię niespokoyności przez czas nieiaki dręczyły, i z tych nakoniec uwolnić mię przyiechałeś. Toż samo trapiło mię ieszcze wczoray w tey chwili, gdyś mię podszedł w sadzie, a odpor ktory czyniłam był tylko gwałtownym

przymusem, a tego wkrotce iak widziałeś miłość zastąpiła mieysce.

Jak to? krzyknąłem wysłuchawszy oney i ucieszonym zostawszy (że tak rzekę na ciele i umyśle) iak to? czyli o sobie czy o mnie to mowisz? Czy może bydź tak doskonałe szczęście? Nieśmiem mu prawie dowierzać. Jeżeli cię trzeba o tym przekonać, przerwała mi mowę masz oto list do ciebie pisany, rozłoż go i czytay. Odpieczętowałem go w rzeczy samey i zaraz poznałem charakter. Była to ręka moiego wuia, a iey kochanego oyca. Przeczytawszy go nietylko znalazłem w tym liście potwierdzenie tego wszystkiego, co Ferdynanda mi powiedziała, ale ieszcze napomnienie pieszczone, abym z nią tak postępował iak on niegdyś zemną.... że wiedząc do iakiego punktu mię kocha i że iey szczęście zawisło odemnie, polecał mi ią na zawsze. Niemogłem dokończyć tego czytania bez wylewu łez obfitych. Ferdynanda rownie się niemi zalewała.

Zażyłem dla pocieszenia oney, i ſiebie z nią razem tego wszyſtkiego co miłość i krew podszepnąć mogą. Poprzyſiągłem iey przywiązanie wieczne. Ofiarowałem ſię tę obietnicę przypieczętować całą krwią moią, aleśmy ſię oboie zanurzali we łzach, ktoreśmy dopiero w ten czas przerwali, gdy lokay przyszedł dać nam znać, że czas do obiadu.

Otarłszy łzy i uspokoiwszy ſię trochę poszliśmy sam na sam do ſtołu. Sami będąc przy wetach Ferdynanda opowiedziała mi dla czego i iak oyciec zoſtawił iey ten liſt, ktory dopiero czytałem. Przyiechawszy do niey według zwyczaiu przed wyiazdem na kampanią, a zawsze przerażony swoim smutnym przeczuciem wziął ią z klasztoru, dla zoſtawienia iey u ſioſtr moich gdzie sobie bydź dawno życzyła. Bliskim będąc odiazdu, i zaleciwszy ią memu oycu za synową wziął ią na osobność: Obiecałem, rzekł do niey, cokolwiek ſię zdarzy dać wiadomość o sobie twemu

krewnemu. Owoż iest list, ktory mu oddasz odemnie według okoliczności. Przekonany iestem że będzie na niego miał względy; przynaymniey służy do iego zadośćuczynienia, a podobno pożyteczny iest tobie i iemu. Na ten czas przypomniałem sobie o tym co mi powiedział, że dostanę wiadomości o nim nawet po iego śmierci. Powiedziałem o tym Ferdynandzie, ktorey łzy znowu płynąć zaczęły. W rzeczy samey ten oyciec miał zawsze ku niey więcey niż zwyczayne przywiązanie. Pomykało się nawet aż do słabości, i znaydzie się tego podobno dowod w tey iaką miał ostrożności względem przywiązania corki swoiey do mnie. Było to prawdziwe nieszczęście, że wyszedłszy z tak wielu wypraw woiennych zginął na tey; mogłby był po nastąpionym w krotce pokoiu żyć dosyć długo dla kierowania rzeczy do uszczęśliwienia, ktore przed nami umknęło.

Odszedłszy od stołu poszliśmy się bawić przechadzką. Zdawało się właśnie

żem powinien był niemieć już nic do mowienia. Bynaymniey. Zacząłem znowu z Ferdynandą rozmowę, ktora niemniey była pieszczona i żywa iak przed tym. Jeżeli się kto temu dziwuie, to zapewne nigdy niedoświadczył, że kiedy osłabione przyrodzenie żadnego nie zostawuie smaku, uczucia i mocy do rozważania występku, dodaie onych obficie zapędom pozwolonym od cnoty. Powiem nawet, że im bardziey oddali się człowiek od prawey drogi, tym częstokroć zapał bywa znacznieyszy, gdy nas na nią Wszechmocność naprowadzi. Jaka rożnica słodkich w rozmowie przyiemności moiey kochaney Ferdynandy, od uciech grubiańskich, ktoremi się bawiłem w obcowaniu z moią Pussetą? Sam widok czystey osoby a ukochaney porusza, zadosyć czyni bardziey niż osiągnienie inney, ktora ćwicząc się w sztuce podobania, podobałaby się w istocie. Owoż tego doświadczałem zawsze względem Ferdynandy. Zabawiwszy się dosyć przechadzką weszliśmy

nazad. Wkrotce zobaczyłem oyca moiego i innych, ktorych nieprzytomność tak nam była przyiemna.

Pełni radości tak z iedney iak z drugiey ſtrony trwaliśmy w oney daley. Trębacz przybywaiący w tymże samym czaſie z memi dwoma dzielnemi końmi. dopełnił radości oyca moiego. Zdawał ſię bydź czulszym na ten dowod łaskawości moiego Pana niż ia sam byłem. Zabawny bywszy moią miłością naymniey otym znim rozmawiałem. Widząc iednak że to mu sprawiło pociechę, opowiedziałem mu wszyſtkie dowody okazane dla mnie dobroci tego Pana, i niezapomniałem nadewszyſtko odrysować iego Portretu. Gdy go dobrze rozważył, widziałem go do wylania z radości łez gotowego. To (rzecze domnie) przechodzi wszyſtko i potwierdza więcey niźli śmiem wierzyć. Staray ſię ſtać godnym łaski tak znakomitęy. Gdyby był wiedział, co mi ią dotąd naywięcey zaſłużyło, sprawiedliwe wzdrygnienie zamiaſt pociechy

ktorą znaydował, byłoby go bez wątpienia nakłoniło do obrzydzenia oney. Niechciałem dotknąć tey ſtrony, moia bowiem prożność wieleby na tym ucierpiała. Ta to nieszczęśliwa prożność gubi po części młodziesz. Nietylko iey zabrania wynurzyć serca na skuteczne rady, ktoreby odebrać mogła, ale ieszcze zamyka iey częſtokroć uszy przed temi, ktorzy ię daią. Byle tylko bezdroże miało okazałą poſtać, dwoiſta skłonność zaślepia ią i do przepaści pociąga.

Gdy moie przybycie rozgłoſiło ſię po całey okolicy, a moia ſłabość wyieżdzać mi zabraniała, odbierałem koleyno wizyty od wszyſtkich Szlachty moich znaiomych. Przez piętnaście dni same były uroczyſtości i uczty w domu. Już byłem niemi zmordowany a osobliwie tym że to mię pozbawiało tyſiącznych ſłodyczy, ktorychbym mogł z moią Ferdynandą kosztować. Dla pozyskania onych namowiłem Pana d'Arcis, aby oddał za mnie wszyſtkie wizyty, kto-

rem

tém odebrał. To on uczynił częścią z moim oycem, częścią z bratem, a czasem z memi siostrami. Ze wiedziano, iż Ferdynanda wszystkiego u mnie mieysce zastępowała, zostawiono mi ią bez trudności: mowię bez trudności, bo moy oyciec sam życzył sobie widzieć nasze złączenie, ktore za życia moiego wuia postanowili razem skoiarzyć.

Ferdynanda iedynaczka, niemniey była obdarzona maiątkiem, iak darami przyrodzonemi. Mogłaby była znaleść partye naygodnieysze ze Szlachty, ale nasi oycowie przez miłość ku nam, dali sobie wzaiemne słowo, żebyśmy nieszukali naszego uszczęśliwienia iak tylko w nas samych. Jeżeli niebyłem ieszcze uwiadomiony o tych podchlebnych rozporządzeniach, to dla tego że chciano, żebym nie zaniedbywał tego co bym mogł nabyć z kąd inąd. Na to Ferdynanda niebyła bezczułą. Tak bydź musiało, bo mimo iey boiaźni ztąd pochodzącey zabraniano iey zawsze da-

wać mi o sobie wiadomości. Dla czegoż tego nie czyniła? dla czego trzymała się zawsze tey mysli? Dla tego bez wątpienia, że los tak chciał, abyśmy niebyli szczęśliwemi tylko w nadzieiach.

Kiedy Pan d'Arcis sprawił się w zleceniu odemnie mu danym, miałem czas zupełny zadosyć sobie uczynić, gdybym tylko mogł się znaydować z Ferdynandą. Tym czasem weszliśmy w porę zimową, a moy przyiaciel nieznayduiąc lepszego towarzystwa iak w moim domu, w nim się zamknął. Dla rozerwania iego i z nim siebie, posłałem zapraszać iednego i drugiego, ażeby do nas przyiechali. Nie było nikogo żeby się niespieszył zadosyć uczynić moiemu zaproszeniu. Pociągnieni dobrym towarzystwem Pana d'Arcis, moich siostr, Ferdynandy i innych, sami się potym zieżdzali, a nasz dwor Szlachecki stał się mieyscem umowionego ziazdu całey okoliczney Szlachty. Ledwie znalazłem czas z moim przyiacielem, do odpisywa-

nia naszym korrespondentom Paryskim; były to iedynie|tak mowiąc same bale, uroczystości i uczty. Nakoniec przepędziliśmy naywdzięcznieyszą scenę na świecie, i mimo moiey febry niemniey iak drudzy chwil słodkich kosztowałem. Wielem powiedział, bo moia siostra starsza znalazła w tych wszystkich zgromadzeniach kochanka, za ktorego za mąż poszła, a moia siostra młodsza wzięła tyle upodobania do P. d'Arcis, i on do niey, żeby byli toż samo uczynili, gdyby się podobało przeznaczeniu. Co się mnie tycze, zawsze nieszczęśliwym będąc i powołanym do tego, żeby przypłacać stokrotnie uciechy nawet nayniewinnieysze, znalazłem rywala, ktory wkrotce mi sprawił naywiększe zamieszania.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.